

Więści znad Orzyca

Nr 10(78)

ISSN 2080-024X

październik 2013 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpzk.pl

www.naszkrasnosielc.tpzk.pl



Wprowadzenie

Listopad - miesiąc szczególnie, nostalgiczny. Czas zadumy i refleksji, o życiu, o przemijaniu. Czas pamięci o naszych bliskich i znajomych, o tych, „którzy nas poprzedzili ze znakiem wiary i śpią w pokoju” i o wszystkich zmarłych, także tych bezimiennych. Żyli na ojczystej ziemi, pracowali, walczyli, cierpieli dla słusznej sprawy. Zwykli, prosili ludzi, a jednocześnie tak wielcy swoją skromnością, pracą, postawą. Cisi bohaterowie dnia codziennego. W dniu Wszystkich Świętych nad miejscem ich wiecznego spoczynku ożywają przyjazne wspomnienia, płynie żarliwa modlitwa, serce przenika głęboka zaduma. Wracają obrazy wspólnie przeżytych chwil, ostatnie słowa i gesty, mgliste spojrzenia, kurczowy uścisk dłoni... Jakby to było wczoraj... Żyją, póki pamięć o nich trwa.

Redakcja

Jesienna chandra

Jesień to czas, kiedy dopada nas sezonowa depresja. Pod koniec grudnia już czekamy na święta, w styczniu dzień się robi coraz dłuższy. Ale listopad...

Rano ciężko się podnieść z łóżka, a zaraz po godzinie 15 robi się ciemno. Ten krótki dzień i brak światła odpowiada za to, że stajemy się mniej aktywni, wiele spraw przestaje nas cieszyć i coraz częściej ogarnia nas ponury nastrój. Jesienią chyba najbardziej możemy odczuć to, jak bardzo nasze samopoczucie zależy od zmian dziejących się w przyrodzie. Jest to zjawisko typowe i trudno temu zapobiec, ale można starać się zmniejszyć objawy jesiennego depresji, by życie w tym czasie nie było tak bardzo uciążliwe. Z jesienną chandrą warto też walczyć dlatego, że spadek formy psychicznej

proś bliską osobę na dobrą herbatę i domowe ciasto.

Spacer - bardzo ważne jest, by codziennie wyjść z domu. Najlepiej wtedy, gdy pokazuje się słońce, żeby chłonać światło, gdy tylko się da. Ale nie znaczy to, że brzydka pogoda może być wymówką dla pozostania na kanapie. Aktywność fizyczna uwalnia endorfiny - hormony poprawiające nastrój. Jeśli możesz, zapisz się na zajęcia ruchowe albo taneczne. Na początku może być ci ciężko się zmobilizować, ale wysiłek zwróci się w trójnasób. A spacer z psem? To doskonałe połączenie ruchu z towarzyszeniem przyjaciela!

Dieta - pewne produkty mogą poprawiać nastrój. Pamiętaj o pięciu porcjach owoców i warzyw dziennie. Opieraj się pokusie słodczy.

Szanowni Czytelnicy

W związku z zapytaniami, pragnę przypomnieć, że miesięcznik *Więści znad Orzyca* oraz kwartalnik *Krasnosielckie Zeszyty Historyczne* wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 24 stronicowego wydania *Więści* kosztowało 861 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca br. w *Więściach*, pierwszej informacji pisemnej zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku *Więści*, na konto bankowe TPZK wpłynęło 10 wpłat – składam wielkie podziękowanie dla Darczyńców za wsparcie tej obywatelskiej inicjatywy. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie *Więści* skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym *Więści*, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba. Pamiętajcie proszę Państwo – nawet jedna dodatkowa złotówka nie finansuje *Więści*, ich druk możecie wesprzeć tylko jeśli czujecie ich wartość.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK
Sławomir Rutkowski
Prezes Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Krasnosielckiej



często prowadzi do obniżenia odporności fizycznej i zwiększa podatność na różne infekcje. Znalezienie sposobu na jesienną depresję może być zatem swoistą szczepionką przeciw grypie i przeziębieniu. W ciemności nasz organizm produkuje więcej melatoniny – „hormonu snu”, którego nadmiar powoduje, że jesteśmy ospali i apatyczni, wszystko widzimy w czarnych barwach. Pesymistycznie patrzymy na teraźniejszość i przyszłość. Stajemy się bardziej nerwowi, w niektórych sytuacjach reagujemy zbyt gwałtownie.

Jakie są sposoby na jesienną chandrę? Rozmowa - rozmawiaj ze znajomymi, przyjaciółmi, spotykaj się z ludźmi. Nawet jeśli by to miał być Internet, jakieś odpowiadające nam forum czy portal społecznościowy. Spotkanie z osobami, które są nam życzliwe, zawsze służą dobrą radą i potrafią rozśmieszyć w każdej sytuacji to najlepsze lekarstwo na smutki! Za-

Także zbyt wiele alkoholu i kofeiny pogorszy tylko objawy. Jedz posiłki regularnie. Spróbuj zaczynać dzień od porcji owsianki, ponieważ wolno uwalniające się węglowodany podnoszą poziom energii w organizmie. Humor poprawią produkty bogate w witaminy z grupy B (nabiał, jaja, orzechy, warzywa liściaste, ryby, banany), magnez (gorzka czekolada, rośliny strączkowe, orzechy, kasza gryczana). Unikaj tłustego, kalorycznego jedzenia. Jego nadmiar może wywołać wyrzuty sumienia, a to obniży twój nastrój.

Hobby - w długie wieczory mamy wreszcie czas na to, co lubimy najbardziej. Dla niektórych to ciekawa książka, dla innych obejrzenie dobrego filmu czy rozwiązywanie krzyżówek. Wreszcie można uporządkować zdjęcia z wakacji czy zbiór znaczków. I powtarzać sobie często: byle do wiosny!

Małgorzata Bielawska

Dzień Nauczyciela w Krasnosielcu

W dniu 11 października 2013 r. w Zespole Szkół w Krasnosielcu odbył się apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Na uroczystość przybyła cała społeczność uczniowska, Rada Pedagogiczna i pracownicy szkoły oraz zaproszeni goście: wójt gminy Paweł Ruszczyński, emerytowani nauczyciele oraz przedstawiciele Rady Rodziców. Uroczystość rozpoczął swoim wystąpieniem Dyrektor Zespołu Szkół pan Andrzej Maluchnik, który powitał zebranych a następnie podziękował nauczycielom i pracownikom za codzienną mozolną pracę na rzecz młodzieży. Po nim głos zabrali zaproszeni goście i dziękując pedagogom za trud wychowania młodego pokolenia, złożyli życzenia dalszych sukcesów zawodowych i osobistych, twórczych inicjatyw i przede wszystkim satysfakcji z pełnionej misji.

Z okazji swojego święta nauczyciele wyróżniający się w pracy dydaktyczno-wychowawczej otrzymali nagrody Dyrektora Szkoły i Wójta Gminy. Nagrody na forum spo-



łeczności szkolnej otrzymali również pracownicy administracji i obsługi szkoły.

Kolejną część uroczystości stanowiły występy artystyczne przygotowane przez uczniów kl. IV – VI pod opieką pań: Bogusławy Dudek, Wioletty Kuprajtys i Małgorzaty Turowskiej.

Przedstawienie w sposób humorystyczny ukazywało codzienną pracę nauczycieli.

Uroczystość została zakończona miłym akcentem – uczniowie w podziękowaniu za pracę i otwarte na młodzież serca, wręczyli nauczycielom kwiaty.

Redakcja Szkolna

Próbna ewakuacja w Zespole Szkół

Na początku roku szkolnego szczególnie ważne jest spełnienie wymagań określonych w § 17 rozporządzenia MSWiA w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów, który stanowi: „właściciel lub zarządca obiektu przeznaczonego dla ponad 50 osób będących jego stałymi użytkownikami, nie zakwalifikowanego do kategorii zagrożenia ludzi ZL IV (tzn. budynki mieszkalne), powinien co najmniej raz na 2 lata przeprowadzać praktyczne sprawdzenie organizacji oraz warunków ewakuacji z całego obiektu”.



Z lasem za pan brat

9 października 2013 roku wszyscy uczniowie klas I-III Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu mieli okazję uczestniczyć w nietypowych zajęciach w ramach edukacji przyrodniczej. Wybrali się wraz ze swoimi wychowawczyniami na ścieżkę edukacyjną „Z lasem za pan brat”. Podczas wyprawy z zapałem pokonywali leśne ostępy i brali udział w grach i zabawach edukacyjnych. W łatwy i przyjemny sposób zdobyli nowe wiadomości, które na pewno przydadzą się im nie tylko w dalszej edukacji, ale i w całym życiu. Nauczyli się rozpoznawać grzyby jadalne i trujące, określać nazwy drzew na podstawie rysunków i opisów,



Nauczyciele prowadzący w tym czasie lekcje przeprowadzili ewakuację uczniów z poszczególnych klas. Każdy z nauczycieli zabrał dziennik lekcyjny, sprawdził czy wszyscy opuścili salę, poprowadził uczniów zgodnie z kierunkiem drogi ewakuacyjnej na miejsce zbiórki – w naszym przypadku był to plac kościelny. Wyznaczone wcześniej osoby sprawdziły wszystkie pomieszczenia na poszczególnych

piętrach i zabezpieczyły wyjścia ewakuacyjne przed powrotem osób ewakuowanych.

Dyrektor szkoły zebrał informacje na temat liczby osób ewakuowanych od poszczególnych nauczycieli. Po przyjeździe Straży Pożarnej przekazał informację na temat sytuacji pożarowej oraz przeprowadzonej ewakuacji.

Redakcja Szkolna



rozpoznawali leśne zwierzęta na podstawie ich tropów. Dowiedzieli się, że nie wolno pozostawiać w lesie żadnych śmieci, bo wiele z nich

zanim na dobre się rozłoży może upłynąć nawet kilkaset lat.

Uczniom najbardziej spodobało się granie na leśnych cymbałach i dzielenie się swoim posiłkiem z leśnymi trollami. Podczas odpoczynku w leśnym amfiteatrze wsłuchiwali się w szum drzew i śpiew rozmaitych ptaków.

Wszyscy uczniowie pełni wrażeń wrócili do szkoły, ale obiecali, że taką wyprawę powtórzą - tym razem z rodzicami, by przy okazji ich również przepytac z leśnej wiedzy.

Anna Chodkowska, Hanna Talarska

Spotkanie z policjantem

W dniu 4 października 2013 r. w Zespole Szkół w Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu odbyło się spotkanie uczniów klas pierwszych z policjantami.

Dzielnicowy pan Grzegorz Chełchowski w interesujący sposób przekazał uczniom najważniejsze zasady poruszania się po drogach. Uczniowie dowiedzieli się w jaki sposób należy poruszać się bezpiecznie po drogach, na przejściach dla pieszych i jak być widocznym.

Dzieci były zainteresowane pracą policjantów, zadawały wiele pytań dotyczących pracy w policji.

Dzięki temu spotkaniu uczniowie klas pierwszych wzbogacili swoją wiedzę w zakresie przestrzegania przepisów ruchu drogowego.

Redakcja Szkolna



Uroczyste pasowanie na ucznia

W dniu 2 października 2013 r. uczniowie klas pierwszych Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu przygotowali bogatą część artystyczną z okazji pasowania ich na uczniów. Odświętnie ubrani, w kolorowych biretach, popisali się umiejętnościami recytatorskimi i wokalnymi. Następnie pierwszaki przed całą społecznością uczniowską złożyli ślubowanie. Obiecali być dobrymi uczniami, szanować nauczycieli i rodziców, dbać o dobre imię szkoły i być dobrymi Polakami. Pasowania na uczniów dokonał dyrektor Zespołu Szkół Andrzej Małuchnik, a wicedyrektor Anna Kardaś wręczyła pamiątkowe dyplomy. Wychowawczynie zaś gratulowały swoim uczniom, wręczając im różki obfitości wypełnione słodyczkami zakupionymi przez rodziców.

W dalszej części uroczystości odbyło się ślubowanie nowo przyjętych uczniów do Samorządu Uczniowskiego pod kierunkiem pani Małgorzaty Czarnieckiej. W uroczystości wzięli udział uczniowie klas IV–VI, nauczyciele SP i



rodzice uczniów klas pierwszych

Wychowawczynie klas pierwszych - panie Alina Błaszowska i Hanna Flejszer składają serdeczne podziękowania władzom Gminy Krasnosielc panu wójtowi Pawłowi Ruszczyńskiemu i pani sekretarz Grażynie Rogala za przekazanie życzeń oraz upominków dla uczniów, rodzicom za zaangażowanie w przygotowanie tej uroczystości.

Redakcja Szkolna



Nasze panie w Goworowie

I to już 10 raz! W roku 2003 w prężnie działającym Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Goworowie pojawił się pomysł imprezy przeznaczonej dla seniorów – konkursu kulinarnego. Żeby te babcine stare przepisy nie poszły w zapomnienie i aby seniorzy mieli okazję do spotkania i wspólnego biesiadowania. Pierwszy konkurs odbył się w szkole, wzięło udział ok. 30 osób, w tym już nasi seniorzy na specjalne zaproszenie. Przez kolejne lata swe gościnne progi udościł restauracja Isadora w Goworowie, a od 4 lat impreza odbywa się w przejętym przez GOKSiR budynku dawnej szkoły w Lipiance.

W piątek 25 października przestronna sala ledwie mogła pomieścić gości, bo z okazji 10 jubileuszu konkursu przybyły i władze gminy Goworowo, i starostwa ostrołęckiego, i duże grono seniorów, i lokalne radio, prasa i TV. Naszą gminę reprezentowało 10 osób. Na ręce pani dyrektor GOK-u w Goworowie złożyli-



śmy wspaniały wielki tort oraz wierszowane życzenia.

Do konkursu kulinarnego stanęło 40 potraw w 4 kategoriach. Sukces odniosła Bożena Kowalczyk z Amelina za „Kapuszę z prośniankami”, zajmując I miejsce w kategorii „Dania

mięsne, bezmięsne i zupy”. Komisja przyznała wyróżnienie Cecylii Śladowskiej z Amelina za ciastka ze skwarek oraz Janinie Rosłon z Wymysłów za nalewkę na pędach sosny. Po rozdaniu nagród była degustacja wszystkich konkursowych dań, wspólne śpiewanie i zabawa przy akordeonie.

Trzeba przyznać, że atmosfera tych spotkań jest niezwykła, pełna ciepła i humoru. Dlatego ściągają tak wielką liczbę gości, z roku na rok coraz więcej. Oby tak dalej!

Małgorzata Bielawska

Maraton czytania z Franklinem

Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu kontynuuje akcję promocji czytelnictwa wśród najmłodszych. Tym razem zorganizowała cykl spotkań czytelnicznych pod hasłem „Czytajmy z Franklinem”. Uczestniczyli w nich uczniowie najmłodszych klas wszystkich szkół podstawowych oraz przedszkolaki z terenu całej gminy. Na miejsce spotkań wybraliśmy biblioteki, przedszkola i szkoły w Amelinie, Drążdzewie, Rakach i Krasnosielcu.

Na uczestników spotkań czekała wspaniała niespodzianka, bowiem w każdym spotkaniu uczestniczył specjalny gość zaproszony przez panię bibliotekarkę - sympatyczny żółw o imieniu Franklin. Jest to jedna z ulubionych postaci animowanych bajek oraz bohater książek dla dzieci stworzony przez kanadyjską pisarkę Paulette Bourgeois. Każde spotkanie skupione było wokół dwóch (a dla starszych dzieci trzech) zabawnych i pouczających historyjek o przygodach Franklina i jego przyjaciół. Spośród prawie 40 wydanych książeczek wybraliśmy dziewięć. Były to: „Franklin czyta kolegom”, „Franklin chce mieć zwierzątko”, „Franklin i prezent świąteczny”, „Franklin i kask rowerowy”, „Franklin i odwiedziny wydry”, „Franklin znajduje aparat”, „Franklin i książka z biblioteki”, „Franklin i skaczące buty” oraz „Franklin i pani opiekunka”. Wszyscy w skupieniu słuchali czytanych na głos opowieści, a przepięknie czytały je bibliotekarki: Agata Sukiennik, Krystyna Wierzbicka-Rybacka oraz nauczycielki: Teresa Kaszuba, Bogusława Więcek, Alina Błaszowska, Hanna



Flejszer i Elżbieta Szewczak. Po zaprezentowaniu tekstów, sprawdzaliśmy jak dużo faktów dzieci zdołały zapamiętać. Okazało się, że nasi młodzi czytelnicy książeczki o sympatycznym żółwiku znają bardzo dobrze. Po czytaniu przyszedł czas na bliższe poznanie Franklina. Prawie wszystkie dzieci osobiście chciały przywitać się ze swoim bohaterem, uściśnąć mu łapkę, przytulić się do miękkiego futerka. Nie mogło też zabraknąć wspólnych zabaw i pamiątkowych zdjęć. Na zakończenie spotkań starsze dzieci otrzymały od Franklina zakładki do książek ufundowane przez Wydawnictwo

Debit, zaś maluchy częstowane były przez niego smakowitymi cukierkami.

Wszystkie spotkania (a było ich aż trzynaście, w których uczestniczyło ponad 200 dzieci) upływały w miłej atmosferze i wywarły duże wrażenie na uczestnikach.

Dziękuję Dyrektorom szkół oraz przedszkola w Krasnosielcu za umożliwienie zorganizowania spotkań w waszych placówkach oraz pomoc w ich przeprowadzeniu.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Pasowanie na czytelnika biblioteki szkolnej

Do tradycji Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu należy uroczyste pasowanie uczniów klas pierwszych na czytelników biblioteki szkolnej. Pasowanie odbyło się 30 września 2013 r. Specjalnym gościem uroczystości był sympatyczny, niezwykły, bajkowy gość żółw Franklin. Jest to bohater książek dla dzieci i telewizyjnych bajek stworzony przez kanadyjską pisarkę Paulette Bourgeois.

Podczas tegorocznego pasowania dzieci dowiedziały się jak należy dbać o książki i jak zachowywać się w bibliotece. Zapoznały się też ze zbiorami biblioteki i zasadami korzystania z nich. Uczniowie klas pierwszych obejrze- li inscenizację pt.: Wśród molików książkowych. W rolę molików książkowych wcieliły się uczennice z koła czytelniczo-medialnego: Natalia Kurzyńska, Julia Jaworska, Patrycja Kłyszewska i Marta Szydłowska. Dzieci wysłuchały próśb i rad z jakimi zwróciła się do nich książka. Najważniejszym momentem całej uroczystości było złożenie przez uczniów ślubowania. Obiecały, że zawsze będą dbać



o książki i szanować je. Na pamiątkę pasowania pierwszaki otrzymały kolorowe książeczki i listy do rodziców, w których nauczyciele – bibliotekarze zwrócili uwagę jak ważne w rozwoju dziecka jest czytanie.

Na zakończenie głos zabrała pani dyrektor Anna Kardaś, która podkreśliła że czytanie rozwija myślenie i wyobraźnię, oraz pogratulowała pierwszacom zostania czytelnikami naszej biblioteki. Całą uroczystość przygotowali nauczyciele–bibliotekarze Marzenna Sierak i Andrzej Sierak.

Redakcja Szkolna

Jumast
★ Handmade ★

Zaproszenia ślubne

i okolicznościowe: na Studniówkę,
na I Komunię Św., na Chrzest Św.,
kartki urodzinowe i świąteczne

Wykonujemy również: albumy,
winiетки, zawieszki na butelki,
tablice gości, menu,
podziękowania dla gości.

Oferujemy również wykonanie
pieczętek i wizytówek.

Agnieszka Więckowska

508 734 750

www.jumasthandmade.pl

e-mail: jumast@wp.eu

Policjanci w przedszkolu

W poniedziałek, 7 października 2013 r. w przedszkolu w Drażdżewie zagościli policjanci: Grzegorz Chelchowski, Marcin Jaworski i Marlena Kołodziejczyk. Przedszkolaki miały lekcję o bezpieczeństwie na drodze. Policjanci mówili o tym, jak ważne jest stosowanie się do zasad ruchu drogowego. Dzieci chętnie uczestniczyły w zajęciach, odpowiadały na pytania, wiedziały o tym, że przez jezdnię przechodzimy po pasach, na zielonym świetle i zawsze w towarzystwie osoby dorosłej. Wszystkie przedszkolaki wiedzą, że muszą być przewożone w dostosowanych do ich wieku fotelikach, w zapiętych pasach. Podczas jazdy rowerem musi być z nimi ktoś dorosły, powinni jeździć z prawej strony jezdni. Oglądały stroje policjantów, określały kolor stroju. Miały też możliwość dotknąć kajdanek, policyjnego „lizaka” i pałki. A na koniec większość wsiadała do radiowozu i oglądała auto policyj-



ne. Mamy nadzieję, że taka lekcja na długo zostanie w ich pamięciach.

Magdalena Zuzelska

Wycieczka do Baranowa, Przystani i Ostrołki

W środę, 2 października 2013 r. uczniowie klas I-III z Publicznej Szkoły Podstawowej w Drażdżewie wraz z nauczycielami wyruszyli na wycieczkę do Baranowa, Przystani i Ostrołki. W pobliskim Baranowie zwiedziliśmy Spółdzielnię Mleczarską „Mlekovita”. Celem wycieczki było zapoznanie się z procesem wytwarzania mleka i produktów mlecznych w ramach programu „Mleko w szkole”, w którym bierze udział nasza szkoła.

Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita” to nowoczesny zakład. Oprowadzający nas po zakładzie pracownik starał się nam jak najlepiej i najdokładniej przybliżyć tajniki produkcji przetworów mlecznych. Podczas wycieczki mieliśmy okazję zobaczyć zarówno oczyszczalnię ścieków, jak i nowo powstającą część produkcyjną zakładu. Zakład wyposażony jest w nowoczesne linie do przetwórstwa mleka. Pragniemy podziękować Zarządowi Spółdzielni Mleczarskiej w Baranowie za umożliwienie zwiedzenia zakładu oraz ufundowanie mlecznych niespodzianek dla uczestników wycieczki.

Z Baranowa udaliśmy się do Przystani, gdzie dzięki gościnności i życzliwości pani Hanny



Grzegorzycy - dyrektor szkoły w Przystani zwiedziliśmy piękny zabytkowy drewniany dworek z 1928 r., dawną siedzibę Bourbonów i poznaliśmy namiastkę historii tego wspaniałego i malowniczo położonego miejsca. Obecnie w budynku tym mieści się szkoła podstawowa. Po remoncie zachowała się sala modrzewiowa oraz stylowy komin. Obiekt otoczony jest pięknym dwuhektarowym parkiem z wydzielonymi alejkami i różnorodną roślinnością.

Później udaliśmy się do Ostrołki, gdzie w salonie zabaw czekało na dzieci mnóstwo atrakcji. Dzieci miały do dyspozycji suche basen

z piłeczkami, zjeżdżalnie, rowerki, hulajnogi, samochody na akumulatory, kącik do rysowania, mały domek, labirynty, konsolę X-Box Kinect. Każdy z uczniów znalazł dla siebie coś ciekawego. Dzieci malowały sobie twarze zamieniając się w motylki, pająki, koty i inne ciekawe stworzonka. Na koniec wizyty, każde dziecko otrzymało balonik i lizaka.

Po harcach w sali zabaw udaliśmy się do Kina Jantar gdzie obejrziliśmy film „Smerfy 2”; w wersji 3D. „Smerfy 2” to film, który szalenie czo bawi maluchy, uświadamia widzom, jak ważna jest miłość, jaką darzą nas rodzice. Film stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o przyjaźń i rodzicielstwo. Cała produkcja to chęć wnikięcia w relacje zarówno międzyludzkie, jak również międzysmerfowe. Świadomość równości i miłości jest ważna, a kto ma jej uczyć, jak nie przesłodkie Smerfy, które po raz kolejny starają się uratować świat.

Film powstał w oparciu o bajkę Smerfy. Po raz kolejny dzielne niebieskie stworzenia muszą pokonać wrednego Gargamela. Efekty 3D dodają widowisku barwy.

Michał Walasek



Dzień Chłopaka w przedszkolu w Drażdżewie

Grupa Biedronki

30 września 2013 roku to nie tylko ostatni dzień tego miesiąca. To także Dzień Chłopaka. Dlatego w naszym przedszkolu nie mogło też go zabraknąć. Dziewczynki złożyły swoim kolegom życzenia oraz obdarowały prezentami. Same otrzymały kolorowe książeczki, żeby im też nie było w tym dniu smutno. Wszystkie dzieci razem oglądały, cieszyły się i wspólnie bawiły. Rodzice zakupili też cukierki, dlatego ten miły dzień zakończyliśmy na słodko. Z niecierpliwością będziemy czekać na ten dzień za rok.

Alicja Mizerek

Grupa Truskawki

W poniedziałek 30 września z okazji Dnia Chłopaka nasi mali mężczyźni też mieli swoje święto. Każda grupa świętowała inaczej w tym dniu. My grupa Truskawki dzięki uprzejmości i pomocy mam wspólnie ucztowaliśmy przy ogromnym; przedszkolnym stole. Dziewczynki odśpiewały głośno *Sto lat* chłopcom, wspólnie



złożyliśmy im życzenia i razem zatańczyliśmy



nasz taniec: *Wąską ścieżką przez ogródek.*

Mamy nadzieję, że ten dzień nasi mali chłopcy będą mile wspominać. Bardzo dziękujemy za pomoc naszym mamom, dzięki którym dzieci dostały lizaki, notesiki i drobne zabawki.

Magdalena Zuzelska

Święto Pieczonego Ziemniaka

10 października 2013 r. przedszkolaki z Drażdżewa obchodzą Święto Pieczonego Ziemniaka. Nad bezpieczeństwem naszej imprezy czuwali rodzice oraz strażacy. Uroczystość zaczęła się z samego rana w salach. Dzieci poznały bajkę o ziemniaku, z której dowiedziały się skąd przywędrował on do nas, rozwiązywały zagadki, odpowiadały na pytania. Przyniosły również figurki z ziemniaków wykonane przy pomocy rodziców. Były jeże, stonogi, żyraby, motyle, lalki, biedronki i wiele, wiele innych. Po śniadaniu wyruszyliśmy na boisko szkolne, gdzie paliło się już ognisko, a w nim piekły się ziemniaki. Wszystkie mamy stanęły na wysokości zadania i gościły nas różnorodnymi potrawami z ziemniaka. Były frytki, placki ziemniaczane, kopytka, pączki i kartoflak. Wszystko nam bardzo smakowało.



Odbyły się również konkursy. Było sadzenie ziemniaków, zbieranie, transportowanie do kopca. Krążył między nami gorący kartofelek, były wyścigi z kartofelkiem na łyżce i wiele innych, wesołych zabaw. Zwyciężyła grupa **Biedronki**, ale wszyscy świetnie się bawili, więc przegranych nie było. Rodzice też zostali włączeni do zabaw. Był konkurs na najdłuższą obierkę oraz konkurs na najszybciej obranego ziemniaka. Zwycięzcy zostali udekorowani medalami. Na koniec zjadaliśmy się „piekasami”, które były profesjonalnie upieczone przez naszych panów. Dzięki pięknej, słonecznej pogodzie mogliśmy w pełni cieszyć się tym dniem.

Dziękujemy rodzicom za pomoc w zorganizowaniu tej uroczystości, przygotowanie potraw, udział w konkursach i zapewnienie bezpieczeństwa naszym pociechom, a dzieciom dziękujemy za wspaniałą zabawę, miłą atmosferę i koleżeńską postawę.

Alicja Mizerek

Biedronki w bibliotece



19 września 2013 r. grupa **Biedronki** odwiedziła Publiczną Bibliotekę w Drażdżewie. Powitała nas pani Krystyna Suchołbiak, która pokazała nam to magiczne miejsce. Dzieci dowiedziały się jakie książeczki są dla nich i gdzie się znajdują, co to jest czytelnia i jak należy się w niej zachować, jak założyć kartę czytelnika i jak szanować

książki. Oglądały też różne ciekawe czasopisma dziecięce. Mogliśmy też obejrzeć zdjęcia z naszej strony in-

ternetowej z różnych uroczystości, których byliśmy uczestnikami. Fajnie było przypomnieć sobie te wydarzenia. Na koniec pani bibliotekarka poczęstowała nas cukierkami. Podziękowaliśmy za ciekawą lekcję i słodycze. Z większą wiedzą opuściliśmy krainę baśni i powróciliśmy do przedszkola. Mamy nadzieję, że nie był to ostatni nasz pobyt w tym miejscu.

Alicja Mizerek

**GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNE-
ZMYWALNE.**

**ARTUR
PŁOSKI
696 045 196**

Wyprawa do Tajemniczej Krainy Krasnali

18 października 2013 roku uczniowie klas I-III Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu wybrali się wraz ze swoimi wychowawczyniami do Tajemniczej Krainy Krasnali. W taką krainę zamienił się tego dnia Miejski Dom Kultury w Przasnyszu. Zawitało tam mnóstwo króliczków, krasnali, smurfów i innych bohaterów bajek i baśni. Bawiło się z nimi oprócz uczniów z Krasnosielca kilkaset innych młodych mieszkańców powiatów przasnyskiego i makowskiego.

Uczniowie aktywnie uczestniczyli w przedstawieniu baśni, głośno i wesoło włączając się do wspólnego śpiewu i zabawy. Aktorzy zaproponowali młodym widzom udział w wielu konkursach z nagrodami. Nasi uczniowie zdobyli w nich kalkulatory, piłki i oryginalnego kształtu balony, z których nauczyli się robić różne zwierzątka.

Po spędzeniu wielu radosnych chwil podczas bezstroskich zabaw z baśniowymi stworkami, pełni wrażeń wszyscy uczniowie szczęśliwie



wrócili do szkoły i pewnie po powrocie do domów zdali relację swoim rodzicom z tej niecodziennej wyprawy.

Anna Chodkowska, Justyna Oleksy

Pielgrzymka maturzystów do Częstochowy

Dnia 18 października grupa maturzystów (w składzie 34 osób) z Zespołu Szkół w Krasnosielcu udała się na coroczne czwanie maturzystów na Jasną Górę. Organizatorem pielgrzymki był ksiądz Adam Krawczyk - wikariusz parafii Krasnosielec, uczący religii w Zespole, a opiekę sprawowały: wychowawczynie klasy III LO pani Agnieszka Grabowska oraz pani Beata Grabowska wychowawczynie klasy IV TA. W pielgrzymce uczestniczyli wszyscy maturzyści z diecezji łomżyńskiej. Modliliśmy się o światło Ducha Świętego pomocne przy egzaminach maturalnych przed obliczem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zwiedzałam także, wraz ze swoimi kolegami i koleżankami, Skarbiec Pamięci Narodowej, w którym znajduje się słynny długopis, którym



przewodniczący Solidarności, a późniejszy Prezydent RP Lech Wałęsa podpisywał porozumienia sierpniowe. W tym skarbcu są też małe szczątki samolotu TU-154, który rozbił się pod Smoleńskiem.

Zwiedzając to Sanktuarium Maryjne, mogliśmy pomodlić się o pomyślne zdanie matury, ale także w innych intencjach, podziękować za

do tej pory otrzymane łaski.

W dobrych humorach i szczęśliwi około 2:00 w nocy wróciliśmy do Krasnosielca.

Karolina Zadrozna

Foto. ze strony internetowej ZS im. T. Kościuszki w Krasnosielcu

Nasze Polskie ZOO

Przedstawiamy Państwu drugie zdjęcie autorstwa Tomasza Bielawskiego z serii „Nasze Polskie ZOO”. Zdjęcia z tego cyklu będą stopniowo ukazywać się na łamach „Wieści”. Jeżeli jednak Czytelnicy naszej gazety chcieliby wcześniej zobaczyć pozostałe obrazy, to informujemy, że trafia się ku temu doskonała okazja. Od 11 listopada w budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu będzie można zobaczyć wystawę właśnie tych zdjęć. Zapraszamy więc do odwiedzenia Naszego Polskie-



go ZOO w „stereo i kolorze”. I to dosłownie, bowiem oryginalne, barwne fotografie zrobione są w technice trójwymiarowej. Zapraszamy.

Redakcja

SZLACHETNA PACZKA 2013



To już rok!

W ubiegłym roku Rejon Krasnosielc zaistniał na paczkowej mapie Polski.

Jako jeden z 432 rejonów włączyliśmy się w ogólnopolską akcję mądrej pomocy ludziom w potrzebie.

Cóż teraz?

Jesteśmy w projekcie po raz drugi. Mamy już drużynę Super W, czyli wolontariuszy Szlachetnej Paczki. Mamy rodziny, które czekają na ludzi z otwartymi sercami.

A ty? Możesz stać się najcudowniejszym prezentem dla drugiego człowieka okazując mu swoje zainteresowanie, dając mu swój czas i konkretną pomoc. Zostań darczyńcą i poczuć ile radości jest w dawaniu.

Bohater!

Bohater to darczyńca - przygotowując paczkę dla rodziny w potrzebie, nie ogląda się na innych, dostrzega potrzebujących i pomaga nie czekając, aż pomoże im ktoś inny.

Bohater to wolontariusz - który ma odwagę wkroczyć w świat biedy i realnie pomóc rodzinie w potrzebie, można powierzać mu odpo-

wiedzialne zadania i stawiać przed nim wielkie wyzwania.

Bohaterem jest także rodzina, która na co dzień mierzy się z przeciwnościami losu. Mimo choroby, samotności, nieszczęścia nie popada w rozpacz.

Świętowanie!

Życzę Ci, aby okres Świąt Bożego Narodzenia, który zbiega się finałem Szlachetnej Paczki, zawsze powodował drżenie twojego serca. Przypominał Ci o twoim szlachetnym sercu i drugim człowieku.

**SZLACHETNA PACZKA istnieje,
żeby inspirować ludzi,
do tego,
by stawali się bohaterami!**

Blisze informacje w kolejnym numerze gazety
www.szlachetnapaczka.pl
www.gokrasnosielc.pl

Beata Heromińska

Asfalt jak marzenie w Budach Prywatnych

We wrześniu 2013 r. został ukończony ostatni już etap modernizacji drogi powiatowej we wsi Budy Prywatne. Jest to nowoczesna, pełnowymiarowa nawierzchnia asfaltowa. Nareszcie mieszkańcy Bud będą mogli bezpiecznie i wygodnie korzystać z tej drogi. Jest to przykład dbałości o regiony wiejskie, których potrzeby i problemy są spychane na bok i wykonywane z konieczności lub po wielokrotnych prośbach ze strony mieszkańców, gdyż nie łączą ważniejszych szlaków transportowych. Mam nadzieję, że ta droga będzie służyć przez wiele lat, a nie tak jak większość, psuje się po pierwszej zimie... Wierzę też, że nie będzie problemów z jej odśnieżaniem w związku ze zbliżającą się zimą. Przepuszczam, że to nie koniec inwestycji realizowanych w Budach Prywatnych.

Stały użytkownik drogi i czytelnik „Wieści” -
Mateusz Mrugacz

...i w Nowym Sielcu

Po niespodziewanych przestojach dobiegają końca prace na drodze w Nowym Sielcu. W czasie gdy numer Wieści jest w druku trwają ostatnie prace wykończeniowo-porządkowe (wyrównywanie poboczy, malowanie pasów itp.) Wzdłuż całej drogi łączącej szosę „ostrołęcką” z „pienicką” z jednej strony położono chodnik z drugiej strony chłonny rów zbierający wodę deszczową. W podobny sposób wygląda droga wzdłuż nowo powstającego osiedla domów jednorodzinnych. Co zapewne ucieszy odwiedzających cmentarz, wzdłuż wschodniej części ogrodzenia zbudowano parking dla samochodów, tak że już w okresie Święta Zmarłych można będzie parkować również z „tamtej” strony.

Mieszkańcy innych części Nowego Sielca mają nadzieję że to nie koniec inwestycji drogowych w ich wsi.

Mirosław Chodkowski



Europejski Dzień Języków Obcych w Zespole Szkół w Krasnosielcu

Różnorodność językowa, wielojęzyczność i nauka języków obcych przez całe życie: to najważniejsze przesłanie w Europie każdego 26 września, w dniu ogłoszonym przez Radę Europy – Europejskim Dniem Języków. Europa może się poszczycić niezwykle bogactwem językowym – posiada 24 języki urzędowe, a na jej terytorium istnieje ponad 60 lokalnych wspólnot posługujących się językami regionalnymi lub językami mniejszości. Właśnie po to, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na tę różnorodność lingwistyczną nauczyciele języków obcych Zespołu Szkół w Krasnosielcu zorganizowali 26 września 2013 Europejski Dzień Języków Obcych. Uczniowie przygotowali gazetki ściennie na temat wylosowanego kraju i zaprezentowali jego symbole, zwyczaje, tradycje, historię oraz atrakcje turystyczne. Celem tej inicjatywy jest uświadomienie dzieciom znaczenia wielojęzyczności w Europie, pielęgnowanie różnorodności kulturowej i językowej oraz wspieranie nauki języków obcych również poza formalnym cyklem kształcenia.

Podczas apelu zorganizowanego z okazji



Dnia Edukacji Narodowej wręczono nagrody i dyplomy zwycięzcom.

Lista zwycięzców:

Miejsce I – klasa VI a (Sandra Czaplicka, Wiktoria Andruchewicz, Barbara Kaczorek, Barbara Olkowska)

Miejsce II – klasa II a (Weronika Jaworska, Sylwia Wronowska, Wiktoria Kołodziejczyk, Wioleta Pieńkosz)

Miejsce III – klasa IV b (Wiktoria Domińska, Oliwia Gałązka, Liliana Sierak, Dawid Pełtak)

Opracowała: Anna Krukowska

Rumunia – kraj gościnnych ludzi i pięknych krajobrazów



W dniach 05-11.10.2013 r. miała miejsce czwarta wizyta w ramach projektu Comenius. Jedenastoosobowa delegacja Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Powstania Styczniowego w Rakach udała się do Rumunii. Uczestnikami wyjazdu byli nauczyciele: Justyna Zysk (koordynator projektu), Teresa Kaszuba (dyrektor szkoły), Agnieszka Mikulak, Małgorzata Regulska, Krzysztof Czarniecki oraz uczniowie: Barbara Szewczak, Aneta Ptak, Karolina Ferenc, Dawid Ferenc, Aleksandra Rogala i Aleksandra Ostrowska.

Wizyta w Rumunii była dla nas bardzo ciekawym doświadczeniem. Nasz plan pobytu był bardzo bogaty w różnorodne zajęcia związane głównie z realizacją projektu oraz poznawaniem kultury i historii naszego partnera. Jak zwykle, potwierdziło się motto Wspólnej Europy, że w różnorodności jest siła. Ponadto złamane zostały krzywdzące dla Rumunii stereotypy...

Co kojarzy nam się, gdy słyszemy słowo Rumun? Większości pewnie Cygan. Nic bardziej mylnego. Skąd więc takie skojarzenie? Rumuni są rodowitymi mieszkańcami tego kraju. Swoją nazwę wzięli z łaciny. Rumunia, czyli Romania, znaczy tyle co „Rzymia”, czyli kraj Rzymian. W starożytności tereny dzisiejszej Rumunii były podbite przez Imperium Rzymskie. Cyganie, zaś przywędrowali do Europy w XV wieku z Indii. Sami siebie nazywają Romami, co w ich języku oznacza „ludźmi”. Podobieństwo tych wyrazów powoduje, że Rumunów utożsamiamy z Cyganami, a tymczasem jest to mniejszość narodowa, z którą Rumuni mają kłopot. W czasie pobytu zagranicznego gospodarze okazali się bardzo gościnnym i serdecznym narodem.

Rumunia urzekła nas również malowniczymi krajobrazami, którą tworzy mozaika cudów natury i dzieł stworzonych przez człowieka. Górskie krajobrazy zapadają w pamięć, a dzieła architektoniczne powodują refleksje: co byłoby gdyby nie reżim Ceausescu?

Niezwykle ciekawym doświadczeniem była możliwość porównania systemów edukacyj-

nych krajów uczestniczących w realizacji projektu. Nauczyciele mieli szansę obserwować lekcje prowadzone przez nauczycieli rumuńskich, wymieniali doświadczenia dotyczące pracy z dziećmi oraz konfrontowali programy nauczania. Niestety nasz system edukacyjny wypadł nieco gorzej niż partnerów!

Rumunia oczami dzieci

Uczniowie dzieląc się swoimi wrażeniami z pobytu w Rumunii wymieniali różne walory tego kraju, które zapadły im w pamięci. Na pytanie: „Co dał im pobyt w Rumunii i co ich zachwycało?” każdy z uczestników wymieniał coś innego. Dla Dawida, ucznia klasy VI najistotniejsze było poznanie nowych koleżanek i kolegów, którzy przyjechali z Włoch. Po przyjeździe do Polski cały czas utrzymuje z nimi kontakt przez Internet, dzieląc się wrażeniami z pobytu w Rumunii. Aneta i Basia uczennice klasy V, które lubią tańczyć, są zachwycone, bo poznały i miały okazję tańczyć narodowe tańce rumuńskie. Oli i Karolinie najbardziej podobały się zapierające dech w piersiach krajobrazy, gdzie surowe skalne, pokryte śniegiem szczyty są tłem dla niższych partii gór, mieniących się wszystkimi barwami jesieni. Ola Ostrowska, która interesuje się historią, była pod wrażeniem wspaniałej architektury. Szczególnie zapadł jej w pamięci Czarny Kościół w Braszowie i przepiękny zamek, który był letnią rezydencją królów rumuńskich. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że takie wyjazdy doskonałą umiejętnością posługiwania się językiem angielskim, wzbogacają o nowe doświadczenia, dają możliwość porównania siebie z innymi ludźmi z różnych krajów. Tematem projektu jest „Tale with tail”, więc szczególnie ważne są doświadczenia związane z teatrem i pisaniem bajek.

Justyna Zysk, koordynator projektu

Mój pobyt w Rumunii

Dnia 5 października, późnym wieczorem wyruszyliśmy do Rumunii w ramach programu Comenius, projektu „Tale with Tail”. Choć czekała nas długa i męcząca droga, byliśmy bardzo zadowoleni i podekscytowani. Następnego dnia wieczorem dotarliśmy na miejsce i poszliśmy szybko spać.

7 października po śniadaniu odwiedziliśmy partnerską szkołę. Obejrzelśmy tam przygotowane specjalnie dla nas występy uczniów i zwiedziliśmy szkołę. Kolejnego dnia byliśmy w przedszkolu, uczestniczyliśmy w konferencji, a następnie poszliśmy do centrum handlowego, gdzie mieliśmy sporo czasu dla siebie. Wieczór spędziliśmy w restauracji, gdzie odbyła się Ceremonia Rozdania Certyfikatów. Kolejne dni były również ciekawe, gdyż odwiedziliśmy większe miasta Rumunii, czyli Braszow i stolicę – Bukareszt. W tych miastach największe wrażenie wywarły na mnie Czarny Kościół w Braszow, Wielki Parlament w Bukareszcie i przepiękny zamek królów rumuńskich. Wszystkie te miejsca były bardzo ładne, a wnętrza bogato zdobione.

Moim zdaniem, wycieczka do Rumunii była ciekawa, pouczająca i pozostanie na długo w mojej pamięci.

Ola Rogala

Dożynki polskie

Dożynki jako obrzędowe święto rolników, o charakterze dziękczynnym za szczęśliwe zebranie plonów, nie tylko zboża, ale również owoców i plodów ziemi, znane jest od najdawniejszych epok.

W czasach biblijnych Żydzi obchodzili dożynki w dniu Pięćdziesiąticy i w święto Namiotów. W starożytności Rzymianie obchodzili „feriae messis” - święto żniw połączone z kilku dniowym wypoczynkiem, Grecy dziękowali za plody ziemi bogini Demeter (bogini urodzaju). Według podań, dawni Słowianie - za pomyślne ukończenie żniw oddawali dziękczynienie bóstwu, połączone z igrzyskami narodowymi i opiewaniem bohaterskich czynów oraz chwailono najlepszego gospodarza, który ucztę później wyprawiał.

W Polsce nowożytnej obrzęd dożynek znany jest jako: obrzynki, zarzynki, wyzynek, wieniec, wieńczymy. W „Słowniku folkloru polskiego” pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego - dożynki mają charakter obrzędowy, były niegdyś świętem wsi pańszczyźnianej, później służyło dworskiej i wsi, która dopomagała dworom przy żniwach. Miała prawie zawsze podobny przebieg. Ktoś ze starszyny wiejskiej albo przodownica niosła wieniec do dworu, któremu towarzyszył uroczysty śpiew. Czasem było kilka przodownic i kilka niesionych wieńców, które wręczano dziedzicowi. Po wręczeniu wieńca nadchodził moment, w którym można było wypowiedzieć śpiewem żal czy pochwałę pod adresem dziedzica. W tym dniu nikt nie obrażał się, choćby dotknięto go mocno. Po odśpiewaniu następował poczęstunek i obowiązkowy taniec gospodarza z przodownicą.

Dawne czasy minęły, a wraz z nimi zatracił się sens znaczeniowy dawnych zwyczajów. Zmieniło się gospodarowanie na roli i zmienił się poziom oświaty na wsi. Trudno dziś uwierzyć, że czarodziejskie zaklęcia i magiczne zabiegi mogłyby mieć wpływ na uzyskanie lepszych plonów, gdyby rolnik nie zatroszczył się o racjonalne przygotowanie gleby i gdyby nie zostało rzucone w ziemię dobre ziarno. Jednakże dziś ze żniwami wiąże się trud największy w ciągu roku, jak również i radość z pomyślnego ich zakończenia.

„Już w stodołach złote plony,
w sercu jakoś uroczyście,
gdyż pod dachem złote plony.
Radują się starzy, młodzi,
już skończony krwawy trud,
odpoczywać może lud”....



Dożynki więc, w nawiązaniu do dawnej, pięknej tradycji w dalszym ciągu mają raczej bytu. Zmienione, w rzeczywistości stają się jednak raczej symbolem, akcentem podkreślającym fakt ukończenia niezwyklej pracy.

Dzisiejsi rolnicy swoje wieńce żniwne składają Bogu Ojcu u stóp ołtarza. Dziękują w czasie Mszy św. za pomyślne zbiory i proszą Boga o opiekę i błogosławieństwo w dalszej pracy.

Tegoroczne dożynki diecezjalne diecezji łomżyńskiej odbyły się w niedzielę 8 września 2013 roku w Bazylice Mniejszej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sokolach. Mszę św. dziękczynną celebrował ks. biskup Janusz Stepnowski, dziękując Bogu za tegoroczne plony i trud pracy rolników. Spośród 181 parafii w obrzędach uczestniczyło 100 parafii. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10:30 prezentacją wieńców dożynekowych. Wszyscy zostali mile przyjęci przez młodzież szkolną, która gości częstowała ciastem i napojami. O godzinie 12:00 rozpoczęła się msza dożynekowa. Na początku przemówił wójt gminy Sokoly oraz starosta wysokomazowiecki. Po przywitaniu gości głos zabrał ks. kan. Czesław Małz - proboszcz parafii Sokoly oraz duszpasterz rolników - witając serdecznie wszystkich gości i zachęcając do pełnego uczestnictwa w nabożeństwie. Ksiądz biskup zwrócił się do rolników następującymi słowami: „Bez was nie byłoby tutaj mleczarni, nie byłoby na naszej ziemi zakładów mięsnych... Wszyscy musielibyśmy wyjechać z tego regionu - nikt by nie został. Bez pracy rolnika nie byłoby tu przestrzeni, dla tak wielu osób”.

W homilii biskup Janusz Stepnowski wskazał również potrzebę większej troski o rolników i hodowców: „Prosimy, aby osoby, które mają coś do powiedzenia, stwarzały miejsca pracy, aby młodzi ludzie mieli przestrzeń tutaj w naszym regionie i mogli budować swoją przyszłość, zakładać swoje rodziny. To jest nasze życzenie, i o to Boga i tych ludzi, którzy mają odpowiedzialność, prosimy.”

Podczas dożynek wystąpiła orkiestra dęta, zespół wokalo-instrumentalny i soliści z Ośrodka Kultury w Sokolach. Po mszy świętej uroczystości przeniosły się na plac kościelny. Rozstrzygnięto konkurs na wieniec dożynekowy, w którym zwyciężyła parafia pw. Krzyża Świętego z Przytuł. Drugie miejsce otrzymał wieniec z parafii Zabiele, natomiast trzecie wieniec z par. Czyżew. O godzinie 17:00 przewidziano oficjalne zakończenie Dożynek Diecezjalnych. Z dekanatu krasnosielckiego w uroczystości uczestniczyły parafie: Amelin i Drądzewo, a z dekanatu chorzelskiego, m.in. Jednorzec i Parciaki. Na placu przykościelnym wszyscy uczestnicy uroczystości mogli poczęstować się gorącym posiłkiem. Przez wszystkie delegacje zostały przekazane dary dla kościoła.

Uczestnictwo w tak wielkim święcie to zaszczyt dla każdego gospodarza. Dziękujemy Panu Bogu za wspaniałą pogodę, która pozwoliła na czynne uczestnictwo w dożynkach.

Jolanta Gacloch



Studio wideo CyfraFilm

prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt. Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorzec przy wjeździe od Drądzewa/
kom. 664 833 434

Zachowaj trzeźwy umysł

Znamy laureatów ogólnopolskiej kampanii profilaktyczno-edukacyjnej „Zachowaj Trzeźwy Umysł” organizowanej przez Stowarzyszenie Producentów i Dziennikarzy Radiowych w Poznaniu.

W trakcie kampanii uczniowie naszej gminy wykonywali wiele ciekawych zadań związanych z obchodami np. „Dnia Ziemi”, „Dnia Dziecka”, „Dnia bez papierosa”, „Dnia bez alkoholu” i innych. Chętnie brali udział w imprezach sportowo-rekreacyjnych i wycieczkach, poszukując ciekawych i pięknych miejsc w swoim otoczeniu. Uczniowie szkół podstawowych uczestniczyli w konkursie plastyczno-literackim pod hasłem: „Na tropie piękna – Piękno miejsca, w którym mieszkamy” i ulotkowym „Mały odkrywca”, zaś gimnazjaliści w konkursie „Dzielę się pięknem” i „Eksplorator”.

Uczestnicy konkursu mieli wyodrębnić w swoim otoczeniu to, co jest piękne lub co może sprawiać radość pamiętając, że piękno mobilizuje do zyczliwości i otwartości na drugiego człowieka. Kampania zachęcała uczniów do rozwijania zainteresowań i pasji, do współpracy z rówieśnikami i dorosłymi, uczyła asertywności oraz umiejętności zachwywania się pięknem otaczającej rzeczywistości. Uczyla aktywności w różnych obszarach życia bez sięgania po używki, wzbogacała wiedzę o zagrożeniach związanych z sięganiem po substancje psychoaktywne.

Do organizatorów kampanii nadesłano wiele tysięcy ciekawych prac konkursowych. Z terenu naszej gminy laureatami zostali następujący uczniowie:

Konkurs literacki „Na tropie piękna”:

Aleksandra Ostrowska – kl. V PSP w Rakach
Martyna Rutkowska – kl. VI PSP w Drążdzewie

Konkurs plastyczny „Na tropie piękna”:

Karolina Śladowska – kl. IIa PSP w Krasnosielcu
Natalia Bastek – kl. III PSP w Drążdzewie
Dawid Ferenc – kl. V PSP w Rakach

Konkurs ulotkowy „Mały odkrywca”:

Julia Jaworska – kl. V PSP w Krasnosielcu

Wśród gimnazjalistów laureatami konkursu „EKSPŁORATOR” zostali: Zuzanna Ostrowska, Kamil Popielarski i Bartosz Jurczewski.

Dyplomy, nagrody oraz gadzety wręczył wójt gminy Paweł Ruszczyński, który gratulował wspaniałych rezultatów w kampanii profilaktycznej, dziękował uczestnikom i szkolnym koordynatorom oraz życzył kolejnych sukcesów.

*Stanisława Golaszewska
Koordynator Kampanii
ZTU w gminie Krasnosielc*

Od Redakcji: Poniżej publikujemy nagrodzone w Ogólnopolskiej Kampanii Zachowaj Trzeźwy Umysł – 2013 r. prace uczniów:

Konkurs literacki „Na tropie piękna”:

Cztery pory roku

Przez wieś Raki rzeka płynie,
co z urody wielkiej sływie.

Wiosną na łąki wypływa
i Orzyc się nazywa.
Gości wtedy wiele ptaków
łabędzi, kaczek, bocianów.

Latem płynie leniwie,
cicho, tak cierpliwie.
Kąpią się w niej dzieci,
kiedy słońce mocno świeci.

Jesienią wody przybywa,
brzegi ruda trawa przykrywa.
Bobyry chowają się w norach,
bo nadchodzi zimy pora.

Zimą skuta lodem.
Wieje od niej chłodem.
I śniegiem zasypana.
Lecz nadal jest piękna i podziwiana.

To najpiękniejsza rzeka,
Bo o każdej porze roku wszystkich urzeka.

*Aleksandra Ostrowska, kl. V
PSP Raki*

Moje bajkowe miejsce

Znam piękne miejsce w lesie, które jest jednym z wielu najpiękniejszych w mojej okolicy.

Swój bajeczny wygląd zawdzięcza kwitnącym wiosną konwaliom. Ich białe dzbaneczki, soczysto-zielone liście i łodygi oraz cudowny zapach, każdego kto tu przychodzi sprawiają w zachwyt. Kwiaty wyglądają szczególnie pięknie, kiedy są pokryte poranną rosą błyszczącą w promieniach słońca. Magii temu miejscu dodają bardzo wysokie sosny oraz brzozy. Ptasie nuty są zwieszane na pięciolini gałęzi drzew, a biegnąca wiewiórka niczym klucz wiolinowy zamyka całe widowisko. W podszyciu lasu smakowicie kuszą słodkie czarne jagody wiszące niczym perełki na swoich krzaczkach. Pięknym akcentem są także poziomki, które wyglądają jak czerwone korale. Podczas sezonu, wielu mieszkańców mojej wsi przychodzi tu aby nazbierać smakowitych leśnych owoców. Zapewne w domu przyrządzają je w różnoraki sposób. Dużym zainteresowaniem cieszą się również grzyby rosnące w runie leśnym, nieopodal polany. Zimą zapach suszonych grzybów przypomina mi o tym pięknym miejscu.

Siedząc na polanie przy odrobinie szczęścia można zauważyć spacerujące gdzieś za drzewami ostrożne sarenki, jelenki czy dziki. Centralnym punktem polany jest wysoka drewniana wieżyczka. Służy ona leśnikom do obserwowania zachowań zwierząt. Kiedy jest szczególnie gorąco i sucho strażnicy leśni rozglądają się i obserwują przez lornetki czy gdzieś w okolicy nie wybuchł pożar.

Swój niesamowity urok polana ma również zimą. Często z moją rodziną, przyjaciółmi i psem urządzamy sobie zabawne kuligi. Przy-

jeżdżamy wtedy tutaj na sankach ciągniętych przez konie. Rumieńce na naszych twarzach i wesołe zachowanie mojego psa, świadczą o towarzyszących nam pozytywnych emocjach. Rozpalamy iskrzące ognisko, przy którym się grzejemy. Jemy pieczone kielbaski i bułki z jagodami, popijamy je gorącą herbatą z termosu. Dobrą zabawą podczas kuligu jest również rozpoznawanie różnorakich śladów zwierząt odcisniętych na śniegu.

Uwielbiam tam przebywać. Jestem wtedy z dala od problemów i trosk, mogę się wyciszyć. Cieszę się wtedy świeżym powietrzem, pięknymi widokami oraz radosnym śpiewem ptaków... Kojący nastrój tego miejsca sprawia, że często chcę tam wracać.

*Martyna Rutkowska, kl. VI
PSP Drążdzewo*

Szubienica

Najładniejszym i najważniejszym miejscem w mojej okolicy jest Szubienica. Jest to polana, na środku której znajduje się pomnik poświęcony Bohaterom Powstania Styczniowego. Powstańcy zostali schwytani i powieszeni przez wojska carskie, stąd nazwa Szubienica. Polanę otaczają z trzech stron drzewa, jak gdyby chciały ją ochronić. Jedna zaś jest odsłonięta dla tych, którzy chcą złożyć hołd powstańcom styczniowym. Na samym środku stoi czarny pomnik przypominający niski stół z dwoma prostokątnymi nogami, a na wierzchu jest kamienna tabliczka z wyrytym napisem: „W hołdzie powstańcom 1863 r.”. Jego fundamentem są kamyczki, które tworzą prostokąt. Miejsce owe znajduje się na lekkim wzniesieniu obok drogi, a tuż obok Szubienicy rośnie mały lasek, wokół którego rozciągają się malownicze, zielone, uprawne pola. Z tego lekkiego wzniesienia widać szkołę do której uczęszczam, sklep gdzie chodzę na lody i zadbane domki mieszkańców wsi Raki.

*Jakub Rogala, kl. VI
PSP Raki*

Łąki

W mojej najbliższej okolicy najpiękniejszym miejscem, co można sobie wyobrazić są łąki.

Rozciągają się one jak długie pasma wstążki od dróg aż do lasów. Są piękne cały rok: wiosną, latem i jesienią - zielone, a zimą, pokryte białą pierzyną. Prześlicznie wyglądają również wtedy, gdy kwiaty zaczynają kwitnąć i cała łąka jest przybrana w białe cętki lub gdy zakwitną maki, przypomina olbrzymią czerwoną biedronkę. W tej zielonej krainie dużo czasu spędzają bociany. Ich czerwone, długie nogi, jak i ostry dziób czyhający na żabki, doskonale kontrastują z zielenią trawy. Taki teren jest kamuflażem dla biednych zielonoskórych żab, które nie chcą się stać obiadem dla ptaków. Piękne są też różnobarwne motyle, które często przylatują na łąkę.

Bardzo się cieszę, że mogę mieszkać w takiej okolicy, bo nigdzie nie można znaleźć tak ciekawego i tak interesującego terenu jak tu.

*Żaneta Skwiot, kl. VI
PSP Raki*

Moja miejscowość

Mam na imię Kasia. Mieszkam we wsi Przytuły, która leży nad rzeką Orzyc w gminie Kraśnosielc.

Jest tu bardzo ładnie, szczególnie wiosną i latem. Można tu spotkać zające, które biegają po naszych polach, stada saren oraz dziki podkradające kukurydzę. Na dachach domów jest wiele bocianich gniazd, w których mieszkają całe rodziny bocianów. W mojej wsi można wybrać się także na ryby. Jeśli dopisze szczęście można złowić szczupaka. Dla miłośników spacerów mamy polne dróżki, które mogą zaprowadzić do lasu, czy na łąkę.

Zapraszam wszystkich, którzy lubią obserwować przyrodę, aby odwiedzili moją wieś.

*Katarzyna Glinka, kl. I
PSP Raki*

Głęboka woda

Najpiękniejszym miejscem w mojej okolicy jest przepływająca przez nią rzeka Orzyc. Płynie ona spokojnie z wdziękiem i gracją.

Rzeka jest bardzo długa. Jej powierzchnia jest ciemna poprzerrywana lekkimi falami. Swoją piękną formę ukazuje także nocą, gdy pobłyskuje w świetle księżyca. Na powierzchni gdzieś tam błyskają jak świetliki białe kwiaty lilii wodnych. W czasie burzy woda jest niespokojna, unosi się i rozwiera się podwodna czeluść. Brzegi rzeki są dzikie, zarośnięte gęsto wodnymi roślinami Ziemia przy brzegu jest grząska, ugina się pod nogami i może wciągnąć kogoś nieostrożnego, kto by się zbyt zbliżył do płynącej wody. Wzdłuż koryta rzeki znajduje się mała piaszczysta plaża, na której częstymi gośćmi są dzieci, które pragną się ochłodzić w ciepły, letni dzień. Plaża jest obrosnięta dookoła wysokimi drzewami. Na gałęziach tych drzew siedzą przeróżne ptaki, których śpiew umiła nam długi dzień. Rośnie tam też duże, stare drzewo, dąb. Gałęzie tego drzewa, rozciągają się we wszystkie strony. U podnóża stoi, duży kamień obrosnięty mchem. Unosząc głowę do góry można zobaczyć piękny widok. Widoczne są duże i małe obłoki, które przybierają ciekawe kształty, rozwijające wyobraźnię. Ile razy spojrzeć w górę, tym tyle razy inny kształt tej samej chmury. Kiedy zachodzi słońce, wtedy można dopatrzeć się wszystkich kolorów tęczy. Jest to widok fascynujący i zapadający głęboko w pamięć. W dole przy brzegach rzeki rozpościera się wysoka, zielona trawa ozdobiona kwiatami najróżniejszych kolorów. Latające owady przypominają niekiedy szybko latające między obłokami.

Nastrój tego krajobrazu jest tajemniczy, romantyczny, a za razem trochę straszny i pełny grozy. Grząski brzeg nie odbiera mu piękna oraz zharmonizowanego widoku nurtu rzeki. Bardzo chętnie wracam do tego miejsca, które uspokaja mnie i daje dużo do przemyślenia.

*Aleksandra Romanowska
PSP Drądzewo*

Aleja klonów

Mieszkając w tak niezwyklej miejscowości jak Drądzewo, trudno wyłonić najpiękniejsze miejsce. Jednakże na potrzeby niniejszej pracy postanowiłam wybrać jedno z nich.

Aleja klonów - tak, jest to niewątpliwie jedno z najpiękniejszych miejsc w okolicy. Prowadzi ona do kopca poświęconego pamięci bohaterów poległych w walce o wolność społeczną i narodową Ojczyzny, przebiega w pobliżu kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego i kopca upamiętniającego żołnierzy poległych w wojnach napoleońskich do cmentarza parafialnego. Jej umiejscowienie, bogate w pomniki historii, wskazuje jak ważną rolę pełni w krajobrazie Drądzewa. Prawie stuletnie klony, otulające drogę z obu stron, przepełnione są przeżyciami oraz skrytymi uczuciami wielu pokoleń drądzewskich rodzin. W tym miejscu każda pora roku wygląda inaczej. Wiosną, jest pełna zapachów świeżych, rozwijających się liści, a głośny śpiew ptaków zaprasza mieszkańców do spacerów po długiej ziemi. Latem, koi żar chłodnym wiatrem i chroni przed słońcem. Jesienią, barwne liście leżące na ulicy tworzą romantyczną aurę. Natomiast zimą, zachęca dzieci do jazdy na sankach ze względu na rzadko uczęszczaną przez pojazdy drogę.

Aleja klonów, jest z pewnością najpiękniejszym miejscem w mojej okolicy. Paleta barw, jaką tworzy w ciągu roku, dodaje krajobrazowi Drądzewa niezwyklej urody, której darmo szukać w najbliższych miejscowościach oraz w całym powiecie.

*Julia Pochoda, kl. V
PSP Drądzewo*

Dzika plaża

Pięknym miejscem w mojej okolicy jest miejsce nad rzeką Orzyc nazywane przez niektórych Dziką plażą.

Znajduje się ono między dwoma, sosnowymi laskami. Zejście do Dzikiej plaży jest całe porośnięte różnorodnymi, powyginanymi krzakami. Ścieżka, która prowadzi nad rzekę jest „zalana” różnymi, kolorowymi kwiatami, które wyglądają jak tęczy dywan. Po przejściu ścieżki gdy jest się już na Plaży na samym środku rośnie wielki, potężny jak skała dąb. Jego korona jest bardzo rozrośnięta na boki co pozwala na rozhuśtanie się i skok z bezpiecznym lądowaniem w wodzie. Po prawej stronie rozciąga się gęsty pas krzewiastych zarośli i pokrzyw. Za to po lewej stronie jest tak zwana Dziką plażą. Rzeczywiście to miejsce wygląda jak prawdziwa nadmorska plaża. Na takiej Plaży nie mogło zabraknąć kładki, znajduje się ona tuż za wielkim dębem. Jest ona zbita z pięknych, lśniących, lipowych desek.

Uważam, że to miejsce w mojej okolicy jest piękne i warto przynajmniej na chwilę zatrzymać się przy nim i je obejrzeć.

*Szymon Zadrożny
PSP Drądzewo*

Na polanie

Jednym z najpiękniejszych miejsc w mojej okolicy jest leśna polana.

Polana znajduje się w głębi zielonego liściastego lasu. Można ją bardzo łatwo i szybko znaleźć. Od polnej dróżki jest tam wyraźnie wydeptana krótka dróżka, która prowadzi prosto do centralnej części polany.

Z szarobarwnych i różnej wielkości kamieni znajduje się niewielkie kółko. W tym miejscu zawsze z rodzicami i przyjaciółmi rozpadamy ognisko i pieczemy nasze ulubione, smaczne kiełbaski. Wokół ogniska jest dużo zieleni i pojedynczych rozłożystych drzew. Kiedy siedzimy tutaj razem z bliskimi czujemy błogość, radość i przyjemność.

Wśród drzew rosną różnej wielkości krzewy. Najwięcej jest malin i jagód. Maliny przypominają nam czerwone korale, a jagody czarne kolczyki. Kiedy owoce są dojrzałe soczyste mają mocniejszy i bardziej wyraźniejszy kolor. Są wtedy niezwykle smaczne. Niedaleko za krzewami jest mały karmnik dla zwierząt. Goszczą tam przeważnie młode sarny, dziki, czasem nawet losie i zające. Gdy nie widzą człowieka chętnie podchodzą do krzaków i owoców.

Przez las przepływa także mały i leniwy strumyk. Ma on krystalicznie czysty kolor. Leśna polana dzięki temu kawałkowi strumyka wygląda malowniczo i magicznie. Strumyk nie jest długi i wpływa między krzewy owocowe, dlatego zwierzęta mają dostęp do wody.

Po drugiej stronie strumyka znajdują się drzewa i paprocie. Jest też tam dobre miejsce na odpoczynek. Rosną tu smaczne i dorodne grzyby, które same proszą, aby je włożyć do brązowego, wiklinowego koszyka. To dobre i wygodne miejsce na piknik.

Na polanie jest sporo wolnego miejsca. Można spokojnie spać w namiocie pod gołym niebem. Runo leśne jest miękkie puszyste jak puch. W pobliżu nie ma żadnego mrowiska. Miłą i wesołą atmosferą tego miejsca podtrzymują rytmiczne śpiewy ptaków. Na jednym ze starych drzew mieszka rodzina dzięciołów. Nasza obecność prawie im nie przeszkadza.

To jest naprawdę piękne, że istnieje takie miejsce, jak to w lesie. Jest tam wspaniale. Czuję się w nim przyjemnie i bezpiecznie. Chodzę tam w każdej wolnej chwili, ponieważ wolny czas na łonie natury to niezwykła i zadowalająca chwila.

*Weronika Białczak, kl. VI
PSP Drądzewo*

Wieści weszły do „Polityki”

3 października 2013 r. kilkunastu przedstawicieli naszego miesięcznika – „Wieści znad



Orzyca” wybrało się na wycieczkę do Warszawy. Naszą podróż zaczęliśmy od „zwiedzenia” dru-

karni Państwa Maciejewskich w Przasnyszu, gdzie jest drukowany nasz miesięcznik. Pan Maciej Maciejewski był bardzo uprzejmy i jak prawdziwy przewodnik oprowadził nas po ca-



W czasie zwiedzania musiałyśmy pilnie udać się do toalety. Po poprawieniu makijażu chciałyśmy zrobić sobie zdjęcie na pamiątkę. Nie przewidziałyśmy, że nie ma na to czasu. Musimy jednak przyznać, że w tak wielkim budynku łatwo się zgubić. Na szczęście ten mały epizod nie zakłócił oglądania reszcie wycieczki. Po krótkim powrocie do sali konferencyjnej

śmy przystojnych chłopaków. Październikowy ziąb dał o sobie znać. Podczas zwiedzania, wielokrotnie pytałyśmy pana Sławka jak długo będziemy jeszcze zwiedzać. Ciągłe słyszałyśmy jedną odpowiedź: - „Dziewczyny to jest szansa. Już niedługo wracamy do aut”. Więc chodziłyśmy przytulone do siebie - zupełnie jak pingwiny - aby się ogrzać. Ku naszemu (nie)szczęściu zwiedzaliśmy bardzo długo. Chwilkę potem wróciliśmy do pojazdów.

W drodze powrotnej, mając słuchawki w uszach humor nam dopisywał. Humor nam dopisywał, gdyż spędziłyśmy miło dzień i nie żałowałyśmy decyzji o wyjeździe oraz oczekujemy kolejnego tak udanego wyjazdu.

Sandra Pliszka,
Martyna Rutkowska, Wiktoria Załęska



łej drukarni oraz opowiedział o czynnościach, które wykonują poszczególne maszyny. Po zwiedzaniu drukarni wszyscy grzecznie podziękowaliśmy i pożegnaliśmy się z Panem Maciejem.

Następnie udaliśmy się na stację benzynową na ciepłego hot-doga i gorący napój. Czas podróży minął nam bardzo szybko, byłyśmy pochłonięte rozmową. Plotkowałyśmy na różne tematy, jak to nastolatki w naszym wieku.

Zwiedzanie Warszawy rozpoczęliśmy od wizyty w redakcji tygodnika Polityka. Przed budynkiem dołączyła do nas reszta wycieczki. Następnie przyjął nas pan Piotr Adamczewski, który do niedawna był sekretarzem Redakcji tego pisma. Starszy pan o uprzejmej twarzy, ubrany elegancko, sprawiał wrażenie perfekcjonisty. Pan ten – jak się okazało współwłaściciel tej gazety, opowiedział nam pokrótce historię gazety i swoje przeżycia z nią związane. Kiedy zajechaliśmy elegancką windą na najwyższe piętro, przez chwilę mogliśmy popatrzeć zza ogromnych okien na ciekawy widok warszawskiej dzielnicy po południu. Przy zwiedzaniu budynku mogliśmy po kole-

kiem wszyscy wsiedliśmy w auta i ruszyliśmy - powoli podziwiając naszą stolicę - na obiad do pani Gosi Walendziak, pochodzącej z naszej wsi Drażdzewo-Kujawy, która niedawno otworzyła na Bielanych własną restaurację. Ze smakiem opróżniliśmy nasze talerze i popiliśmy domowym kompotem. Po opuszczeniu lokalu ponownie wsiedliśmy w auta i ruszyliśmy ku staremu miastu.

W umówionym miejscu już czekał na nas przewodnik Pan Krzysztof Gierasiniński. Prze-

wodnik jak przewodnik - przynudzał, ale my młodzież jesteśmy już przyzwyczajeni. Nie słuchając pana Krzysztofa, wzrokiem szukały-

Od Redakcji: TPZK – wydawca Wieści znad Orzyca, zorganizowało wyjazd dla członków Redakcji oraz współpracowników do Przasnysza i Warszawy. Głównym celem było podparzenie pracy w redakcji tygodnika Polityka oraz drukarni Maciejewskich, z którą Wieści współpracują od samego początku swojego istnienia. Chcieliśmy też zapoznać się bliżej z historią naszej Stolicy, a wszystko to w zgodzie z hasłami „Nie święci garnki lepią” i „Każdy jest kowalem swojego losu” – ziarno zostało rzucone, zobaczymy za 10 lat gdzie wzejdzie?

Wyjazd dla uczestników był bezpłatny.

Dziękujemy pięknie:

- Panu Maciejowi Maciejewskiemu za oprowadzenie i wyczerpujące informacje o pracach prowadzonych w drukarni,

- Panu Arkadiuszowi Rusjanowi za obfity poczęstunek dla wszystkich uczestników wycieczki na stacji Moya w Gzowie przy drodze z Pułtiska do Warszawy,

moya

- Panu redaktorowi Piotrowi Adamczewskiemu z Polityki za jego cenne trzy godziny poświęcone nam,

- Pani Małgosi Walendziak za pyszny obiad,
- Panu Krzysztofowi Gierasinińskiemu za oprowadzenie, kolejny już raz po warszawskiej starówce gości z gminy Krasnosielc.

Mając okazję zasiąść przy okrągłym stole redakcyjnym Polityki i gratulując pracy jej redaktorowi naczelnemu – Jerzemu Baczyńskiemu, bez kompleksów tworzymy co miesiąc naszą własną historię.

Redakcja



Wiedząc, że w tak ogromnej redakcji jest bardzo ciężka, ale fascynująca dla ludzi z zewnątrz.

wodnik jak przewodnik - przynudzał, ale my młodzież jesteśmy już przyzwyczajeni. Nie słuchając pana Krzysztofa, wzrokiem szukały-

Dzień Papieski w Gimnazjum w Krasnosielcu

Dnia 18 października 2013 roku w Publicznym Gimnazjum w Krasnosielcu odbył się uroczysty apel z okazji Dnia Papieskiego pod



hasłem: „Słysz moją harfę, słysz śpiewanie”. Apel rozpoczął się prezentacją filmu o naszym patronie szkoły Janie Pawle II. Następnie została zaprezentowana część artystyczna, którą przygotowała siostra Agnieszka Ciurzyńska wraz z uczniami naszego gimnazjum. Apel miał na celu przybliżenie postaci papieża Jana Pawła II widzianej oczyma jego przyjaciół, dlatego przedstawienie miało formę programu telewizyjnego, gdzie reporterzy rozmawiali z zaproszonymi gośćmi, którzy w swoim życiu mieli przyjemność spotkać Jana Pawła II. Pierwszym gościem był pan Zygmunt, który opowiadał nam o młodości papieża. Po tej części spektaklu została odśpiewana pieśń „Biały Pasterz”. Jak wiemy nasz papież bardzo lubił piesze wędrówki po górach. W czasie jednej z nich kardynał Karol Wojtyła spotkał panią Renatę, która była drugim gościem programu telewizyjnego. Pani Renata opowiedziała o tym spotkaniu z papieżem na górskim szlaku. Kolejnym gościem był pan Franciszek, który przybliżył tragiczne wydarzenia ze swojego życia. Po śmierci ojca bardzo cierpiał i to Karol Wojtyła go pocieszył i podniósł na duchu. Następnie reporter podszedł do uczennicy, która uważa naukę Jana Pawła II za wskazówki do dalszego życia. Dziewczyna ma świadomość, że należy do „pokolenia JPPII” i musi dać świa-

dectwo wiary innym Polakom. Po tej rozmowie dziennikarz naszego szkolnego programu telewizyjnego podszedł do nauczycielki, która opowiedziała o tym, jak uczniowie krakowskiego gimnazjum kochali Ojca Świętego i jak bardzo przeżyli jego śmierć. Potem szkolny chór zaśpiewał pieśń „Wadowice”. Następnie

razem z kamerą naszego szkolnego programu udaliśmy się do Szczawnicy, gdzie pewien górnik opowiadał o tym jak bardzo niezwykła postacią był papież. Na zakończenie części artystycznej razem odśpiewaliśmy „Barkę”. Następnie głos zabrał dyrektor pan Andrzej Maluchnik i podziękował za przygotowanie uroczystej akademii.

Redakcja Szkolna

Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych

Październik od wielu lat jest Międzynarodowym Miesiącem Bibliotek Szkolnych w 1971 roku powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotekarzy Szkolnych. Organizacja ta zajmuje się problemami bibliotek oraz bibliotekarzy szkolnych. I właśnie to Stowarzyszenie w 1999 roku zainicjowało Międzynarodowe Święto Bibliotek Szkolnych. Obchodzone było początkowo w czwarty poniedziałek października. Od 4 lat święto bibliotek szkolnych przedłużono na cały miesiąc. Celem akcji jest zwrócenie uwagi na ogromną rolę bibliotek w życiu szkoły, w nauce i rozwijaniu zainteresowań czytelniczych. Tegoroczne hasło brzmi: „Biblioteki szkolne - bramy do życia”. W tym czasie nasza biblioteka przygotowała szereg atrakcji:

Konkursy:

- Przyłapani na CZYTANIU - konkurs fotograficzny.
- Książki bramą na świat - konkurs na plakat promujący bibliotekę i czytanie.
- Najpopularniejsza książka Miesiąca Bibliotek Szkolnych - ranking czytelniczy.
- Mój ulubiony wiersz Juliana Tuwima – „lista przebojów” Tuwima.

Akcje:

- Podaruj książkę Bibliotece Szkolnej – zbiórka przeczytanych już książek.
- Julian Tuwim – wspólne czytanie wierszy.

Projekt:

- Ze współczesną literaturą młodzieżową za pan brat. Z Fundacji BRE Banku pozyskaliśmy

pieniądze na realizację tego projektu. Zakupiliśmy 145 pozycji z polskiej literatury młodzieżowej.

Wystawy:

- Fantastyka – bramą do wyobraźni!
- Koszmarny Karolek i przyjaciele.
- Słowniki, encyklopedie i leksykony – bramą do wiedzy.
- Nowości z bibliotecznej półki – bramą do ciekawego spędzania czasu wolnego.

Redakcja Szkolna



**MYJNIA SAMOCHODOWA
ZAPRASZA**

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automagiczne
- Mycie ręczne
- Odkurzanie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc
ul. Biernacka 61**

**SERWIS
OPON
WULKANIZACJA**

Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577

Krasnosielc, ul Baśniowa 14

Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego

W miesiącu listopadzie uwagę naszą skupiamy na wspomnieniu naszych bliskich i znanych zmarłych. Do tej zadumy skłania nas również jesienna aura. Jednak u końca listopada tą nostalgię burzą „Katarzynki” i „Andrzejki”. W 1985 roku 22 listopada z okazji imienin naszego ówczesnego proboszcza parafii Drażdzewo – Andrzeja Groblewskiego dziadzio napisał niżej cytowany wierszyk. Nie wiem, czy ksiądz poznał treść tych życzeń. Myślę, że są one aktualne i teraz.



Barbara Płoska

Na imieniny księdza

Przebacz nam księże proboszczu,
Że trochę Cię zatrzymamy,
Bo z racji tych Twych imienin
Życzenia Ci składamy.

Chociaż dziś dzień ponury
W sercach naszych radośnie,
Bo gdy się spojrzę na kolegów
Każdemu serce rośnie.

Że ksiądz nasz ukochany
Obchodzi imieniny
I z racji Twego święta
Serdecznie Ci życzymy:

Ażebyś w naszej parafii
W szczęściu dożył lat sędziwych,
A nas urwisów widział dorosłych
Pobożnych i szczęśliwych.

Stanisław Dąbrowski

Odeszli cicho

Z kart historii się wylania
Poczet cichych bohaterów,
Co odeszli tak jak żyli -
Bez rozgłosu i orderów...

Jakże często bezimienni,
A tak bliscy, swojscy tacy...
Naród dumny z ich postawy -
Wielcy byli to Polacy!

Ku wolności szli odważnie,
Nie ugrzęźli na mieliźnie -
Drogowskazem był im Honor,
Wierność Bogu i Ojczyźnie.

Z dumą, męstwem i godnością
Opuszczali dziejów scenę,
A gdy przyszło oddać życie -
Nie pytali się o cenę...

Tadeusz Kruk

Z szuflady Pani Aliny

*Ziarnko do ziarnka, a
zbierze się miarka - gło-
si znane przysłowie,
propagujące ideę
oszczędzania. Temat
jest aktualny non stop, przez okrągły rok, jed-
nak październik, jako miesiąc oszczędności,
jest świetną okazją do przypomnienia, co też
uczyniła przekonująco w formie poetyckiej Pa-
ni Alina Białczak.*

Wiersz podnosi jeszcze jeden istotny aspekt-
promocję upadającego, niestety, a przynajmniej
mocno kulejącego, czytelnictwa.

Tadeusz Kruk

Ziarnko do ziarnka

Dorzuć Tato złotóweczkę
to ja kupię se książeczkę.
A jak dasz mi złotych pięć
to na inne będzie chęć.
Jak mi jeszcze więcej dasz
to „KOPCIUSZEK” będzie nasz.
I „PINOKIO” też bym chciał,
żebym tylko kasę miał.
Gdy dorzucisz złotych sto
kupię sobie ho! ho! ho!
Dużo książek zakupimy,
biblioteczkę założymy.
Tego pragnę najgoręcej,
by mieć książek jak najwięcej;
bo to dobrzy przyjaciele -
dadzą poznać przygód wiele.
Takie jest marzenie moje,
by móc mieć książeczki swoje.

Alina Białczak

Drażdzewo, 1979



Matko różańcowa

Matko
wielbiona paciorkami różańców
i zamyśleniem Chrystusowej drogi.

Matko
wielbiona barwami jesiennych liści
i snującymi się wstęgami mgieł.

Matko
zadymionych jesiennych pól
i blasku słonecznego południa.

Matko
czczona w samotności serca
i w tysięcznym tłumie.

Matko
wielbiona radością wschodzącego słońca
i smutkiem nadchodzącego mroku.

Matko
wielbiona w radości i smutku,
w tłumie i samotności,
w blasku słońca
i w mroku nocy.

Matko
przyczyn się za nami.

ks. Szczepan Borkowski

Paciorki różańca

Paciorki różańca
są jak krople łez Boga.
Łez smutku nad naszymi grzechami
i łez radości,
gdy żyjemy Jego miłością.
A z których paciorków
zbudowany jest różaniec
mojego życia?

październik 2000 ks. Szczepan Borkowski

**SPŁYWY ŁÓDKAMI
CANOE**

Młodzianowo
6 km od Makowa
w kierunku na Przasnysz

Krzysztof Waszkiewicz
tel. 29 717 47 75
kom. 512 343 757

do wynajęcia 6 łodzi canoe - każda zabiera od 3 do 5 osób

Agroturystyka

ŁAZOWIANKA

Łazy 7 tel. 514 048 648 agrolazy@gmail.com

Biblia

Biblio
Słowo życia,
które umarłoś w naszym słowie

Biblio
nadzieją wąpiących,
zatracona w chwilach zwątpienia.

Biblio
drogą wiary,
zagubiona na drogach wiedzy.

Biblio
światło w ciemności,
zgaszone w naszym życiu.

Biblio
modłę się do ciebie
ustami umarłych słów,
ustami zatraconych nadziei
i zagubionych dróg wiary.

Modłę się,
abyś stanęła na półce.
mego serca,
a nie tylko na półce regału.

luty 1993 ks. Szczepan Borkowski

Serce

Ciasny i zagracony jest pokój naszego serca
Tak dużo w nim zepsutych rzeczy
Niepotrzebnych i zniszczonych mebli
Jest tam
Stół z wylamaną nogą wiary
Krzesełko rozpadające się brakiem miłości
Zegar zakurzony brakiem czasu dla innych
Stara szafa wypełniona bezładnie
Niepotrzebnymi gestami słowami czynami
Wersalka zniszczona brakiem serdeczności
Telewizor zepsuty brakiem prawdy
I Chrystus stojący gdzieś w kącie
Pokryty kurzem zapomnienia

ks. Szczepan Borkowski

kwiecień 1993

Czerwony długopis

Skąd ten czerwony długopis - pyta mój syn,
Ma zaledwie osiem lat i pisze swą pierwszą
książkę,
Buduje zgrabne zdania. Piszczałka nazywa
selerem,
I chociaż nie wiem
dlaczego, jestem zachwycony.
Myślę: jeśli umrę
wcześnie, a tak chyba



będzie,
Co się z Tobą stanie. Ten świat jest taki
wielki.
Ludzie ostrzą zęby. Nie lubią tych, którym
Los sprzyjał, a faworytom nacina się usta.

Skąd ten czerwony długopis - pyta raz jeszcze

Ośmioletni syn. Musiałem nie odpowiedzieć
A dzieci są dociekliwe. Powtarzam, jakbym
Pierwszy raz widział te brązowe oczy i pełne
Policzki, które wprawiają w dobry humor.

Długopis? Jest sklepik naprzeciwko
Kiosku z chrupiącymi zapiekankami, są tam
Kolorowe długopisy: zielone, niebieskie,
Żółte, czarne.

(Słowa spóźniają się jednak
Podobnie jak wiele spraw w moim życiu).

Młodzi chłopcy mają tyle na głowie.
Wiatr tłucze źle zamkniętą furtkę a mój syn,
Prawie jak don Kichote, pędzi w podróż,
Ani razu nie spogląda przez ramię.

(Różnica pomiędzy rowerem a tamtą
szkapą to jedynie przypis bez znaczenia).

Rację miał stary Levine, gdy odmawiał sensu
Pieśniom kipiącym od łaski i zmiłowania.
Wypędzeni są już nadzy. Zawsze
Jest zimno. Słońce matowieje i kulą się
Ciała płynące nie wiadomo dokąd.

Dariusz Łukaszewski

Georginie

Najpierw zakopujemy bulwy. Szybko wyra-
stają łodygi. Żona powiada: „Przygotuj tyczki”.
Odpowiadam: „Nie jesteśmy w stanie ich kon-
trolować. Są nazbyt ekspansywne”. Podczas
suszy nawadniamy to poletko. Gdy pada
deszcz zajmujemy się czymś innym. Dostyc
niespodziewanie popadają w gigantomanię.
Przewyższają owocowe drzewa i ostatnio sa-
dzone miniaturowe brzozy. Gdyby nie kolejne
pory roku, zagarnęłyby całą okolicę, znacz-
ną część świata, na koniec planetę, nasze domo-
stwa, posiadłości, najodleglejsze zakamarki.
Nasz zachwyt stopniowo przemija. Przystaje-
my być uważni. Łamią się łodygi, a wielkie
kwiaty tracą soczystość, zasypuje je piach,
przydeptuje grubiański but. Żona powiada:
„Przynies sektor. Jutro odbierają zielone. Jeśli
przegapimy, zostaniemy z tą zgnilizną na zaw-
sze”. Odpowiadam: „Zaraz, zaraz kochanie.
Skończ kawę i uporządkuj ten grajdołek”.
Piję kawę. Myślę: „Kto nas, kochanie, wywie-
zie, gdy rozpadniemy się którejs nocy, które-
goś dnia, pod koniec naszego czasu”.

Dariusz Łukaszewski

Niepokój

Sen mojej babci, matki mojej udręczonej,
i Jakuba znad Łosicy, i Marii z zajęczą wargą
(śląd po niemieckiej furii z tamtej wojny. Śląd
po furii czerwonoarmistów otaczających dom.
Nie wiem do końca komu przypisać tę zbrodnię.
Mieszają się najeżdźcy. Mają tę samą
twarz. Twarz diabła, który wyruszył na pod-
bój), sen powtarzany, sen o wielkiej wodzie,
wszechobecnej, niszczącej. Moja babcia,
i matka, i Jakub, i Maria, pośrodku żywiołu.
Znikąd pomocy. Nad wodą samoloty z czar-
nym krzyżem i czerwoną gwiazdą, i wielkie
wałki, gotowe kąsać, wyćwiczone do kąsania,
diabli rozkazem prowadzone do miejsc od-
słoniętych. W tych snach woda nigdy się nie
cofa. Nikt nie wypuszcza gołębia. Nie wylania
się żaden szczyt. Jest tylko woda. Ani chłodna.
Ani łagodna. Przywołuję te imiona przysiadł-
szy po drugiej stronie snu. Czuję twarde grunto
pod nogami i szczeka za oknem nocny pies. Je-
stem z ich krwi. Z Jakubowego żebra. Muszę
zapisać tamten kataklizm. Grozę wody nadcią-
gającej zewsząd. Muszę utrwalić niepokój lu-
dzi bezpowrotnie oddalonych. Nim zawładną
mną sen i bezmiar, i woda.

Dariusz Łukaszewski

Kilka anegdot o zazdrości i mentalności ludzkiej



Kilka anegdot... jest kon-
tinuacją tematu podjętego
przez Pana **Stanisława
Ferenc** w pierwszym
wierszu pt. *Ludzka głupota*
(Wieści 77). Autor, jako
wnikliwy obserwator ota-
czającej nas rzeczywisto-
ści, przedstawia (przybli-
ża, przypomina) jakżeż wypaczoną ludzką
mentalność.

Tadeusz Kruk

Jeśli ktoś nie ma żadnej roboty
A także później na nią ochoty
To może czytać te anegdoty
Z treści anegdot jasno wynika

Że mądrość ludzka nigdy nie znika
Nie znika także i ich głupota
Bo w życiu nadal jest też ochota
By wypić dużo i mówić mało

Tak by na picie jeszcze zostało
Nawet i w picciu nie ma też granic
Bo wówczas człowiek ma innych za nic
I tylko myśli co mu się przyśni

By być bogatym i nic poza tym
By jego zdrowie także w chorobie
Dało mu szczęście i doskonałość
A w jego życiu była wspaniałość

U wielu ludzi jest też nienawiść
A czasem także i duża zawiść
Jeden drugiemu zazdrości w życiu
A czasem bywa że też w ukryciu

Życzy mu zdrowia byle jakiego
No i majątku też niewielkiego
Nienawiść i zazdrość łączą się w życiu
Szczególnie mocno przy dużym picciu

O przykrej zazdrości ten się też dowie
Kto gospodarzył przy jednej krowie
A kiedy sąsiad tych krów miał pięć
Ten kto miał jedną miał także chęć

Aby mu zdechły i to aż cztery
Bo wówczas znikną mu z półek sery
Takie są marzenia człowieka zazdrości
Gdy ktoś ma więcej - to on się złości

Litości nie ma ten człowiek dla ludzi
Bo w jego sercu miłość się nie budzi
On jest w swych planach zawsze gotowy
Aby sąsiadowi zdechły cztery krowy

Będzie ten człowiek miał zadowolenie
Gdy sąsiadowi utrudni istnienie
Sam chce bogactwa i biedy sąsiada
Bo w jego życiu marzyć też wypada

Aby ten sąsiad nie był bogaty
Miał jedną krowę i pół lichej chaty
Taka jest mentalność niektórych Polaków
By było równo i dużo żebraków

Kłótni nie brakuje nawet i w rodzinie
Bo też nie wiadomo co w każdej godzinie
Urodzi się w głowie u niektórych osób
Co się nie przewidzi w żaden inny sposób

Smutne te objawy ale i z nadzieją
Że kiedyś ci głupcy być może zmądrzeją
A pijacy także nawet otrzeźwieją
Gdy wreszcie uwierzą że się już nie chwieją

Stanisław Ferenc

Z Kurpiowszczyzną za pan brat

Zegnając rodzinne strony

Niedługo już stąd odejdę,
Z żalnością łopuscę rodzinne strony;
Suńó już łó tēm sosny w zągajnikach
Ji coráz smutnej kráćó łó tēm wróny.

Zblyza śē tēn dzēń śērznpowy,
Kedy pożegnóm zycodajne pola;
Bezpowntnie przesyłá lata młódzēńce,
Przede mnó nowe zycowe zákola.

Smutne to bēdże rozstańe,
Z kochanó żoskó ji jēj krajobrazēm;
Z ludzani blyskēńi mojēmu sērcu,
Śród chtórných zólēm ji wzrastałēm razēm.

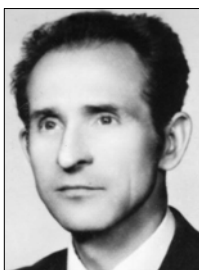
Pudē na rodzinne pole,
przez lzy popatrzē na płowe ścērńisko;
Wsyskēm tēm zągónóm sarozelónēm,
Za trud rodzēńá poklónē śē nisko.

Łódzędzē ląky znajómē,
Popatrzē na stogy wónnégó śána;
W zádumńe przējdē śē brzegēm Łomólzi
Ji łostatńégó pożegnóm boćóna.

Tylo słowa z rodzinnych strón,
Chtórne zbžeráłēm na polach ji ląkach;
Zákłēte w niłosć zērsy mojých rymy,
Bēdó śē stale jek śeroty błąkać.

Tadeusz Grec

Lobżérzã, śerzpsēń 1951 r.



Żegnając rodzinne strony

Niedługo już stąd odejdę,
Z żalnością opuszczę rodzinne strony,
Szumią już o tym sosny w zagajnikach,
I coraz smutniej krzaczą o tym wrony.

Zbliża się ten dzień sierpniowy,
Kiedy pożegnám życiodajne pola,
Bezpowntnie przeszły lata młodzieńcze,
Przede mną nowe życiowe zakola.

Smutne to będzie rozstanie,
Z kochaną wioską i jej krajobrazem,
Z ludźmi bliskimi mojemu sercu,
Wśród których żyłem i wzrastałem razem.

Pójdę na rodzinne pole,
Przez lzy popatrzę na płowe ściernisko,
Wszystkim tym zagonom szarozielonym,
Za trud rodzenia pokłonię się nisko.

Odwiedzę łąki znajome,
Popatrzę na stogi wonnego siana,
W zadumie przejdę się brzegiem Omulwi,
I ostatniego pożegnám bociana.

Tylko słowa z rodzinnych stron,
Które zbierałem na polach i łąkach,
Zakłęte w miłość wierszy moich rymy,
Będą się stale jak sieroty błąkać

Tadeusz Grec

Obierwia, sierpień 1951 r.

Czuj - czuwaj!

Pewnego dnia jeden z moich uczniów powiedział: „Proszę Pani, kim byli harcerze?”



Opowiada Pani o wyjazdach na obozy, stacje, o tym jacy byliście, ale ja tak dokładnie nie wiem, jaki był sens tej organizacji. Mundur, bieganie po lasach, zdobywanie sprawności. Po co Wam to było?

Trudno jest od razu udzielić wyczerpującej odpowiedzi na te pytania. Dla mnie jest to wszystko właściwie oczywiste. Lubiłam nosić mundur, maszerować na azyzut, śpiewać przy ognisku harcerskie piosenki. Byłam najpierw zuchem, potem harcerzem, a kiedy dorosłam zostałam instruktorem ZHP. Nadal jestem harcerzem - jest się nim zawsze.

Ta rozmowa wywołała we mnie wspomnienia i utwierdziła w przekonaniu, że należałoby wrócić pamięcią do dawnych lat i przypomnieć historię harcerstwa działającego na terenie gminy Krasnosielc. Na co dzień spotykam się ze swoimi nauczycielami – instruktorami, którzy swoim zaangażowaniem, postawą uczyli nas jak być dobrym, poświęcać czas innym, nieść bezinteresownie pomoc potrzebującym. Oczywiście były również wspólne zabawy i śpiewy przy ognisku. Wyjeżdżając na obozy harcerskie poznawaliśmy nowe miejsca i ludzi. W myśl przysłowia „Cudze chwalicie, swego nie znacie” podziwialiśmy piękno naszego kraju.

Myślę, że wspólnie z harcerzami, którzy tak, jak ja ze wzruszeniem wspominają tamte czasy przybliżymy czytelnikom działalność ZHP w naszej gminie.

Sławomira Abramczyk

Bobry w Krasnosielcu



Temat bobrów ciągle powraca. Te sympatyczne acz bardzo uciążliwe zwierzęta ostrzą sobie zęby (dosłownie i w przenośni) na chyba najgrubszej i największej topoli nad Orzycem nieopodal mostu w Krasnosielcu. Aż strach pomyśleć, co będzie gdy te olbrzymie drzewo zostanie przez nie powalone. O „postępkach” w pracy krasnosielckich bobrów będziemy informować w kolejnych wydaniach „Wieści” - w dzisiejszym numerze zdjęcia z 5.10.2013 r.

Redakcja

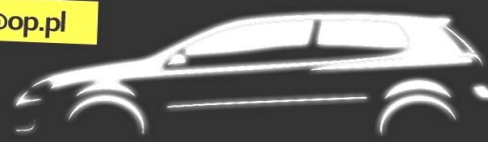
**MECHANIKA
ELEKTRYKA
SAMOCHODOWA**

504 974 713

jacek7702@op.pl

Stegna
ul. Piastowska 23

/ wyjazd z Jednorożca na Lipę /



Człowiek i śmierć

Śmierć od zawsze otoczona była rozbudowaną symboliką. Mieszkańcy wsi byli pogodzeni z oczywistością następowania po okresie życia, nieuchronnego momentu śmierci. Współistnienie ziemskiego i pozaziemskiego świata było dla nich oczywistością, a oba te światy dopełniały się tworząc harmonijną całość.



Tak jak odradzanie się przyrody, rytm dobowy, wędrówka słońca, rytm roczny, przemienność pór roku z kulminacją żywotności przyrody wiosną (odrodzenie) i jej ubywaniem i zanikiem w zimie, postrzeganej jako śmierć natury, tak też własne życie rozumiano jako naturalny rytm od narodzin do śmierci.

Ważną rolę w zachowaniu naturalnego porządku świata odgrywały rytuały pogrzebowe. Niezliczone obrzędy, wyobrażenia i wierzenia dotyczące losu umarłych po ziemskim życiu – miały służyć „oswojeniu” tego niezwykłego, metafizycznego „zdarzenia” jakim jest śmierć człowieka. Do zapewnienia starszym godnej ostatniej drogi, zobowiązani byli młodszy członkowie rodzin. Obrzędy związane z odejściem człowieka z tego świata obejmowały czas umierania, przygotowania ciała zmarłego do ostatniej podróży oraz pogrzebu i uroczystości żałobnych. W środowisku wiejskim nie znano leku przed śmiercią w starości; jeżeli można mówić o niepokojach i braku zgody na śmierć, to raczej w przypadku śmierci nagłych, gdy zmarły nie zdążył dopełnić odpowiednich rytuałów. Istniało poczucie poddania się woli bożej, boskim wyrokom. Wierzone, że po dobrym życiu, po śmierci czeka „tam” raj. Istniało swoiste poczucie sprawiedliwości. Tylko śmierć nagła, dziecka, osoby nie ochrzczonej, panny, napawała strachem – tak jakby osoby te nie przeszły pełnego cyklu życia. Istotny był też rodzaj śmierci – utopienie, uderzenie pioruna, śmierć tragiczna, nagła, w wypadku, nie mieściły się w porządku świata, dlatego osoby, którym dana była taka lub podobna śmierć, budziły po śmierci grozę i nabywały cech demonicznych.

Obowiązywała reguła, by w ostatniej wędrówce umierającemu towarzyszyła rodzina, sąsiedzi i bliscy znajomi, którzy zbierali się u jego łóżka. To oni dbali o zapewnienie mu godnych warunków odejścia z tego świata – kropili umierającego wodą święconą, wkładali do rąk zapaloną gromnicę, żegnali się z nim i wysłuchiwali jego ostatnich dyspozycji. Zebrani modlili się półgłosem lub zachowywali zupełną ciszę. Lamentowanie było niedopuszczalne, co wynikało z przekonania, że hałas utrudnia i opóźnia ostateczne odejście. Gdy śmierć w końcu nadeszła, przed dom wybiegała bliska zmarłemu osoba, która z płaczem wychwalała zalety nieboszczyka. Tak zawiadomieni mieszkańcy wsi schodzili się na nocne czuwanie. Do trumny wkładano odświętne ubrane ciało, a także przedmioty bliskie zmarłemu, które towarzyszyć mu miały w pośmiertnej wędrówce. Przy wynoszeniu trumny stukano nią trzykrotnie o próg domu, po czym ruszał kondukt, a każdy mieszkaniec wsi był zobowiązany do wyjścia z domu i pożegnania zmarłego. Pod-

czas odprowadzania zwłok, jeśli ksiądz nie był obecny, jeden ze starszych przeprowadzał tzw. odpraszenia: w imieniu zmarłego żegnał żyjących i prosił o przebaczenie grzechów popełnionych przez niego za życia.

Po odprawieniu liturgii – w kościele i na cmentarzu – wszyscy uczestnicy ostatecznie żegnali się ze zmarłym, rzucając grudkę ziemi na trumnę. Rozbudowane obyczaje pogrzebowe i restrykcyjne ich przestrzeganie zapewniało spokój duszy zmarłego i bezpieczeństwo żyjących, wierzone bowiem, iż lekceważenie rytuału utrudni opuszczenie świata doczesnego przez duszę zmarłego, mającą moc czynienia zła wobec winnych. Z podobnych powodów wielu mieszkańców wsi starało się wziąć udział w rytuale, by nie tylko oddać cześć zmarłemu, ale zażegnać niebezpieczeństwa związane z okresem przejścia.

Porzucając ludową religijność przodków, człowiek współczesny porzucił także towarzyszącą mu kiedyś w życiu codziennym świadomość nieuchronnej śmierci. Zwiększa się liczba osób, dla których własna śmierć jest *nie do pomyślenia*. Faktem zaskakującym i niespodziewanym stało się odejście członka rodziny, tym bardziej, że większość zgonów ma charakter nagły, związany z trybem i tempem życia. W napisach nagrobnych częściej można odnaleźć ślady rozgoryczenia i sprzeciwu niż pokory wobec spraw ostatecznych. W gazetowym języku eufemizmów nastąpiła słowna ucieczka od śmierci do określeń typu „zejście” czy „odejście”. *Ucieczka od śmierci* zrodziła trudny do zrozumienia w przeszłości dylemat, jak oznajmić osobie śmiertelnie chorej zbliżający się koniec. Typowym miejscem śmierci stał się szpital. Umieranie w domu to przywilej niewielu, głównie ludzi nieuleczalnie chorych, jeszcze rzadziej umieraniu towarzyszy życzli-

się na postać lekarza – reprezentanta wiedzy racjonalnej, który ma „moc” mierzenia się ze śmiercią, zaś śmierć częstokroć traktowana jest jako wynik przegranej nauki medycznej, nie zaś konieczność egzystencjalna, a tym bardziej boski wyrok. Śmierć traci znamiona metafizyczne, sakralne, jest zdarzeniem wyłącznie medycznym.

Samotności umierania towarzyszy jednocześnie nowy stosunek do ciała ludzkiego. Kult młodości, nacisk na dbanie o ciało, kondycje i urodę – wszystkie te zjawiska nie mogły nie wywrzeć wpływu na obraz śmierci. To zdaje się wynikać z desakralizacji – nie żyje się wszak dziś dla życia wiecznego, nie traktuje się własnej egzystencji jako zaledwie przygotowania do bytowania w zaświatach, żyjemy tu i teraz, dla siebie, nie chcemy pamiętać, że umrzemy. Śmierć już nie tylko wywołuje strach, ale stała się wręcz nieprzyzwoita, brzydka i ukrywana. Społeczeństwo usuwa ze swojego pola widzenia rzeczy z nią związane, w tym ludzi pogrążonych w smutku przez stratę kogoś bliskiego. Często wokół rodziny zmarłego wytwarza się pustka – szczególnie wokół ludzi starych. Znamienne jest coraz powszechniejsze zaniechanie żałoby.

Tak więc stare wyobrażenia śmierci odchodzą w przeszłość, nowe formy budują się na naszych oczach ...

Nie ma doskonałego sposobu na oswojenie śmierci, bo jak nie lękać się nieznanego. Chłopska kultura i bliskość natury pozwalały jednak mimo obaw, postrzegać śmierć i nasz własny w niej udział jako zwykłą kolej rzeczy.

Święto Zmarłych, podkreśla jednak odrębność ludzkiej śmierci od wszelkiego innego przemijania, wskazuje na duchowość jednostki ludzkiej, na trwanie w miłości i pamięci żyjących.



wość czuwających do końca członków rodziny. Medycyna niejako zawłaszcza umieranie, śmierć i ... zwłoki człowieka. Szpital separuje chorego czy umierającego człowieka od rodziny. Poza tym hospitalizacja powoduje, że ciało człowieka, w tym człowieka martwego, dawniej objęte *tabu*, zostało poddane dyscyplinie medycznej, stało się niejako posłuszne lekarzowi, który ma prawo nie tylko je dotykać, ale i ingerować w nie.

Otoczenie chorego to już nie *Śmierć stojąca obok łóżka*, ksiądz i rodzina – akcent przesunął

Tradycja tego dnia jest wciąż niezwykle żywa, można nawet powiedzieć, coraz silniejsza, wystarczy odwiedzić małe cmentarzyki we wsiach nad Orzycem lub wielką nekropolię w czasie tego święta. Tonące w kwiatach groby, a w nocy świetlista luna nad cmentarzem.

A może to jest właśnie sposób na oswojenie śmierci? Wiara w nierozzerwalną więź z duszami naszych zmarłych, i nieprzemijającą o nich pamięć....

Danuta Sztynch

Nauczyciel z pasją i sukcesami

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Panem Arkadiuszem Oleksym**, nauczycielem języka niemieckiego w krasnosieleckim gimnazjum, mieszkańcem Chłopiej Łąki.

Sławomir Rutkowski: Miałem od ponad roku chęć umówić się z Panem na rozmowę, ponieważ zaintrygowały mnie wyniki Pana pracy jako nauczyciela języka niemieckiego w krasnosieleckim gimnazjum. Jednak we wrześniu tego roku – patrząc jaką pasję zaszczepia Pan swoim uczniom, stwierdziłem że muszę to zrobić już! Teraz.

Jakie stosuje Pan metody pracy z młodzieżą?

Arkadiusz Oleksy: Nie mam żadnej konkretnej metody pracy. Na lekcji robię to, co czuję, że w danym momencie powinienem zrobić, by przekazać im swoją wiedzę. Oczywiście podręcznik jest mi pomocny, ale nie realizuję go w 100 %, część materiału opuszczam, a na to miejsce dokładam rzeczy, które wydają mi się bardziej istotne.

SR: I to rzeczywiście działa? - spytam przeciwnie.

AO: Działa, choć mogłoby działać znacznie lepiej, gdyby to i owo jeszcze poprawić i udoskonalić. Działa może z tego powodu, iż uczniowie świetnie wyczuwają, że moją pasją jest NAUCZANIE. A praca w szkole? Niekoniecznie. Nie przepadam za działaniami w takich obszarach jak łagodzenie i rozwiązywanie konfliktów pomiędzy uczniami, przygotowywanie akademii czy obliczanie frekwencji. Do tych rzeczy nie podchodzę z wielkim entuzjazmem. ;)

SR: Język niemiecki jest przedmiotem zdanym w naszym gimnazjum dopiero od 2012 roku. W tym właśnie roku 6 gimnazjalistów zdających go w Krasnosielcu uzyskało średnią 85,7% w zakresie podstawowym i 74,0% - rozszerzonym. Wynik ten jest lepszy od średniej krajowej w tzw. podstawie o prawie 30%! I ponad 40%! w zakresie rozszerzonym. W tym roku niemiecki zdawało 13 gimnazjalistów z Krasnosielca uzyskując średnią 84,5%, w po-



zostałych dwóch gimnazjach naszego powiatu, gdzie również uczyony jest niemiecki, egzamin ten zdawało 11 uczniów. Sześciu w Zespole Szkół Nr 2 w Makowie – uzyskując średnią 70,3% i 5 w Karniewie – 56,2%. Dodać dla porównania należy, że średnia krajowa wyniosła – 58%, zatem znów wynik Pana uczniów z egzaminu gimnazjalnego przewyższył średnią krajową o prawie 30%! Co wpływa na ten wyjątkowy zupełnie wynik i to rok w rok?

AO: Wytrwała i intensywna praca uczniów – to przede wszystkim. Uważam, że nauczyciel nie jest po to, by nauczyć. Uczeń ma się nauczyć sam!!! Nauczyciel jest po to, by wskazać drogę, powiedzieć czego, po co i jak się nauczyć. Zatem wyniki naszego gimnazjum to rezultat ciężkiej pracy uczniów. Moja zasługa jest w tym niewielka. Na pewno ważna jest osobowość, postawa nauczyciela i forma więzi, jaką nauczyciel nawiązuje z grupą. Robię wszystko, by moich uczniów zachęcić do ciężkiej i systematycznej pracy. Staram się, żeby moje lekcje były niekonwencjonalne, czasami nawet zaśpiewam albo zatańczę...

SR: Nie boi się Pan, że naraża się Pan przez to na śmieszność?

AO: Myślę, że nie jest to śmieszne lecz we-

sołe. Poza tym nauczyciel, podobnie jak uczeń, ma prawo do błędów. Ich akceptacja daje swobodę tworzenia kreatywnych metod nauczania. Jeśli coś się nie uda, wyciągam z tego wnioski, by w przyszłości zrobić to lepiej. Najważniejszą jednak umiejętnością nauczyciela jest, moim zdaniem, przyznanie się do błędu. Mam, jak każdy człowiek, tysiąc wad, ale jedną zaletę – potrafię ucznia przeprosić i przyznać się do błędu. To szalenie ważna umiejętność. Szanuję każdego ucznia i w zamian oczekuję tego samego.

SR: Czy używa Pan jakiś szczególnych podręczników?

AO: Korzystam z podręcznika zatytułowanego AHA, ale realizuję go – jak już wcześniej wspomniałem tylko w połowie, ponieważ pewne jego treści ciekawiej i skuteczniej podane są w innych zgromadzonych przeze mnie książkach. Wybieram więc z innych książek to, co najciekawsze i raczę tym moich młodych partnerów. Nie spotkałem jeszcze do tej pory idealnego podręcznika i marzę o własnym. Piśzę go już od 20 lat, ale zdążyłem zrobić jedynie stronę tytułową :)

SR: Wróć jeszcze do wyników z egzaminu gimnazjalnego, wyniki są niebywale dobre, czy są więc jakieś lepsze szkoły od tej krasnosieleckiej?

AO: Ależ oczywiście ... ale nieliczne. Bardzo cieszy mnie fakt, iż w tym roku powiat makowski miał wśród wszystkich powiatów woj. mazowieckiego najwyższą średnią, a gimnazjum w Krasnosielcu było w tym powiecie najlepsze. Ze swoją średnią 84,5% zabrakło nam do zrównania się ze zwyczajowo najlepiej wypadającymi w testach dzielnicami Warszawy całkiem niewiele. W Ursusie na zdających 15 uczniów średnia wyniosła 86,7%, w Wesołej zdający jeden uczeń uzyskał 88%, a w Wilanowie – i to jest dla mnie wynik szokujący - zdających 8 uczniów uzyskało 99,8%. Udało nam się jednak wyprzedzić wszystkie pozostałe dzielnice stolicy ze Śródmieściem włącznie, bo tam średnia wyniosła 83,8%.

SR: Przygotowując się do wywiadu zapytałem Pana uczniów – jaki Pan jest ich okiem, Oczekiwałem słów oceny typu: zandarm, piła, a nawet kat. A tutaj wyszło mi, że młodzi darzą



Bohater wywiadu z pierwszoklasistami krasnosieleckiego gimnazjum uczącymi się języka niemieckiego.

Pan wielką sympatią, jest pan dla nich autorytetem, i pomimo wysokich wymagań jakie Pan stawia - po prostu lubią z Panem zajęcia. Z ich wypowiedzi wynika, że pomimo wymagań jest Pan w pierwszej trójce najlepszych nauczycieli, często na miejscu pierwszym. Czy wie Pan o tym?

AO: Spotygam się z sympatią uczniów, ale że aż tak dobrze mnie oceniają to nie sądziłem. Jest to bardzo miłe i przyznam motywujące do jeszcze bardziej rzetelnej pracy.

SR: Panie Arku, chce Pan powiedzieć, że młodzież z wiejskiej gminy Krasnosielec, z bardzo krótkimi tradycjami nauki języka niemieckiego, bez pracowni językowej, w klasie liczącej do 30 uczniów i bez niemieckiego w podstawówce, pobiła młodzież z rodzin dyplomatów w Warszawie?

AO: Adam Małysz i Justyna Kowalczyk też nie pochodzą z wielkich miast. Można być najlepszym, mimo iż mieszka się w małej wiosce. Wszystko jest kwestią chęci. Do sukcesu potrzeba 5% talentu i 95% pracy.

SR: Panie Arku, aż trudno w to uwierzyć. Wiedziałem że jest Pan dobry, ale nie zdawałem sobie sprawy że aż tak, wow! Wielki szacunek i wielkie gratulacje, naprawdę wielkie dla tej młodzieży, no i dla Pana – ich przewodnika w tej drodze zdobywania wiedzy. Skąd się biorą – na Boga, tacy nauczyciele?!

AO: Skąd? Wychowałem się w Krakowie, gdzie zamieszkali moi rodzice. Mój tata pochodził z okolic Bochni w Małopolsce, a mama z miejscowości Wymysły pod Krasnosielem. Spowodowało to moje częste wizyty w tych stronach, szczególnie w wakacje u dziadków.

SR: A skąd taka pasja do niemieckiego?

AO: Moją wielką pasją w młodości wcale nie była nauka, a już języków to w ogóle – lecz kopanie piłki, zresztą zostało tak do dzisiaj. Grając w piłkę spędzałem mnóstwo czasu na boisku. Jako młody chłopak miałem oczywiście swoich piłkarskich idoli – tym najważniejszym był Karl-Heinz Rummenigge - Niemiec.



W latach 1980-81 był najlepszym graczem świata, wszyscy o nim mówili, tak jak dziś o Messim, czy Robertcie Lewandowskim. Zbierałem wtedy naklejki, wysyłałem do klubów piłkarskich prośby o foldery i zdjęcia piłkarzy. W 1985 roku Rummenigge przyjechał do War-

szawy na mecz, ponieważ jego klubowa drużyna Inter Mediolan wylosowała w europejskich rozgrywkach Legię Warszawa. Miałem wtedy 17 lat i byłem w 3 klasie Technikum Hutniczo-Mechanicznego (THM). Z niemieckim nie szło mi najlepiej, bo niezbyt przykładałem się do nauki. Chęć spotkania i porozmawiania z moim idolem była tak wielka, że oszukałem rodziców mówiąc, że wyjeżdżam z moim klubem (Wanda Kraków) na turniej do Warszawy. Dojechałem pociągiem do Warszawy i z gazety Trybuna Ludu /taka codzienna gazeta, jak dziś Gazeta Wyborcza/ dowiedziałem się, w jakim hotelu zatrzyma się drużyna Interu. Ponieważ na treningu przed stadionem były tłumy kibiców, to postanowiłem zacząć na piłkarzy w hotelu. Podjechał autokar, piłkarze zaczęli powoli wysiadać, a ja wykorzystałem odpowiednią chwilę i wskoczyłem wraz z Rummenigge do jednej windy, byłem z nim sam na sam i ... nic, nie mogłem nawet słowa z siebie wydobyć. Rany boskie!, przeraziłem się, 3 lata nauki i NIC! I wtedy postanowiłem, że niemieckiego nauczę się koniecznie! To był przełomowy moment mojego życia. Zyskałem taką motywację, że codziennie od dnia powrotu uczyłem się niemieckiego po 3 godziny dziennie, niezależnie czy to był dzień roboczy, czy święto. Powiedziałem sobie: „jak się z moim idolem następnym razem spotkam, porozmawiamy sobie bez problemów”.

SR: Jeśli Pana uczniowie przeczytają, że uczył się Pan niemieckiego tak sobie, to co im Pan odpowie, jak zmobilizuje do wyęźzonego uczenia się?

AO: Przykładem właśnie historii z mojego życia. Miałem to szczęście, że z Rummenigge spotkałem się po raz drugi. Było to prawie rok później, po 10 miesiącach wyęźzonej nauki, efekty mojej pracy były widoczne gołym okiem.

SR: A konkretnie?

AO: W 1986 roku Inter Mediolan znów wylosował Legię i przyjechał do Warszawy. Ponownie naszachrowałem w domu, że jest wyjazd na turniej i rodzice mnie puścili. Znów Hotel Forum. Tym razem udało mi się odbyć kilkuminutową rozmowę z Rummenigge przed meczem. Byłem przeszczęśliwy. Wykonałem więc 50% mojego planu. I to, co najważniejsze, uświadomiłem sobie fakt, iż nauka nie poszła na marne. Druga połowa planu to było zdobycie koszulki mojego idola. Niestety to się nie udało. Rummenigge zagrał słabiej, ki-



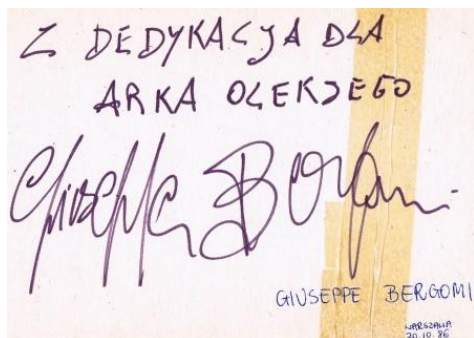
bice Legii zachowywali bardzo nieprzyjaźnie w stosunku do niego gwizdząc i wyjąc przy każdym jego kontakcie z piłką. Był w kiepskim nastroju i nie miał ochoty na kolejną rozmowę ze mną. Zresztą historia z jego koszulką ma swoją kontynuację ...

SR: Bez koszulki, ciut zniesmaczony swoim idolem wrócił Pan do Krakowa ...

AO: No nie, w hallu hotelu byli też inni piłkarze Interu, a było wśród nich 6 zawodników z zespołu Italii, który 4 lata wcześniej zdobył mistrzostwo świata, pracowicie więc zbierałem autografy. Zainteresował się też mną, bardzo sympatyczny stoper Interu – Giuseppe Bergomi. Porozmawialiśmy dłużej, a była to dziwna rozmowa – wiodącym językiem była gestykulacja i pojedyncze słowa w różnych językach. Do dziś mam z tej rozmowy bardzo miłe wspomnienia, bo nie słowa są ważne a to jaki jest mentalny przekaz od innej osoby. Na zakończenie Bergomi sprezentował mi swoją koszulkę i 2 tysiące „starych” złotych. Dodam, iż nie dlatego, że wyglądałem na ubogiego człowieka. On tych pieniędzy już nie potrzebował, było to na kilka minut przed jego wyjazdem z naszego kraju i nie miały po prostu, gdzie ich wydać, choć był to też miły gest w moją stronę, którego nie musiał wykonać. Ponadto złotówka nie była wówczas walutą wymieniającą i nie miały co z tą forszą zrobić. Oczywiście wzbraniałem się przed wzięciem pieniędzy, ale on tak nalegał, że nie mogłem odmówić, a dwa tysiące to była wówczas niezła kasa, wystarczyłoby na 4 bilety z Krakowa do Warszawy.

SR: Czy coś pozostało z tego spotkania, jakaś kontynuacja tej znajomości?

AO: Niestety nie. Pozostały tylko miłe wspomnienia. Wielokrotnie myślałem, że warto byłoby do niego napisać, albo zadzwonić i pojechać do słonecznej Italii by go odwiedzić. Zmobilizuję się w grudniu, bo wtedy skończy równie 50 lat. Będzie okazja, żeby pogratulować.



SR: A cóż za historia była z tą koszulką Rummenigge, po którą Pan właściwie pojechał do Warszawy?

AO: Koszulkę tę posiada dziś inny Polak – a dowiedziałem się o tym tak: - pojechałem w lutym tego roku na wystawę na Stadion Narodowy w Warszawie, gdzie wystawiał swoje zbiory Stefan Szczepłek, znany dziennikarz sportowy - dodam zbiory wspaniałe. Dla fana piłki nożnej to prawdziwa lekcja historii futbolu, serdecznie polecam. W pewnym momencie patrzyłem, a tam koszulka Karla-Heinza Rummenigge, i w opisie „otrzymana po meczu z Legią Warszawa w 1986 roku” – aż przysiadłem z wrażenia – przecież to miała być Moja koszulka, to ja miałem ją 27 lat temu zdobyć!!! No trudno, ma ją ktoś inny, ale chociaż dobrze, że została w Polsce.

SR: Grając w piłkarskiej drużynie naszej gimnazjum GUKS Krasnosielc, pomimo – przynajmniej – niemłodego już wieku – dobry rocznik 1968, jest Pan jego podporą. Czekają na Pana powrót po rehabilitacji zoperowanych stóp.

AO: Jak już wielokrotnie wspominałem lubię grać w piłkę i cieszę się, że tu blisko mogę sprawić sobie i innym przyjemność. Mój powrót to wielka zagadka. Niestety już nie ta kondycja i co najgorsze już nie ta szybkość. Ale trenować na pewno będę, w końcu ruch to zdrowie ...

SR: Wróćmy do czasów technikum, czy po zblednięciu gwiazdy idola Rummenigge zaprzestał Pan nauki niemieckiego?

AO: Nie, nie. Uczyłem się bardzo wytrwale dalej. Zwłaszcza, że kolejnymi najlepszymi piłkarzami na świecie byli inni Niemcy – Lothar Matthäus i Jürgen Klinsmann. Nie jest to godne naśladowania, ale powiem, że opuściłem naukę innych przedmiotów. Był tylko niemiecki i oczywiście piłka nożna. Koledzy z klasy wyczuli ułatwienie w zaliczaniu kolejnych prac pisemnych z „Niemca” poprzez moją osobę. Pisałem zadania najpierw dla kilku, potem dla kilkunastu ... a na koniec prawie wszystkich kumpli z klasy. W pewnym momencie zaczęło to przerastać moje możliwości czasowe, no i niezbyt było fair. Nie umiając się z tego wyfikisować czyniłem im różne trudności. Jednym z nich było zwracanie się do mnie na piśmie o napisanie takiej czy innej pracy, wraz z uzasadnieniem. Musieli po prostu pisać do mnie podania z prośbą o napisanie dialogu czy opowiadania na jakiś konkretny temat. Często podania te były prześmieszne, a nawet niepoprawne politycznie. Czasami dla żartu pisałem im teksty o relacjach damsko-męskich, których żadną miarą nauczycielka nie powinna była czytać. Takie po prostu pikantne listy miłosne. Oczywiście koledzy nie sprawdzali, co napisałem i oddawali nauczycielce te prace do oceny. Wynikały z tego prześmieszne hece.

SR: Może jakieś przykłady? /Pan Arek udaje się do swojego archiwum i wraca z pakietem przechowywanych podań/.

AO: Proszę bardzo. Niektóre były krótkie i rzeczowe: - Podanie do ucz. Oleksego. Proszę o napisanie dialogu z j. niemieckiego na temat: w sklepie sportowym, w związku z trudną sytuacją rodzinną. /-, podpis wnioskującego kolegi/.

Ale były też takie:

- Podanie. Ja niżej podpisany zwracam się do kol. Arkadiusza Oleksego /kierownika działu usług z języka niemieckiego/ o napisanie tekstu „Mein Hobby”. Proszę swą motywuję brakiem czasu, ponieważ muszę poić byka, doić krowy i rozrzucić gnój. Z góry dziękuję za pozytywne załatwienie mojej prośby. /-, podpis wnioskującego kolegi/.

- Kraków, dn. 30.03.88 r. Do szanownego Arkadiusza Oleksego! Szanowny P., zwracam się z uprzejmą prośbą o przetłumaczenie zmyślnego hobby /nie mylić z prawdziwym/. Proszę swoją motywuję niewydolnością intelektualną, związaną z zaliczaniem matmy. Kiedy zgłoszę się, mam nadzieję, że będzie już po wszystkim i hobby będzie przetłumaczone. Pozostaję ze skautowym /piwnym/ pozdrowieniem /-, podpis wnioskującego kolegi/.

- Podanie do ucz. Oleksego. Zwracam się z uprzejmą prośbą o napisanie streszczenia opowiadania w związku z dużymi trudnościami

socjalno-bytowymi i koniecznością wizyty w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie celem wyjaśnienia kwestii alimentacyjnej. Z poważaniem proszę o pozytywne załatwienie prośby. /-, podpis wnioskującego kolegi/.

- Dn. 16-03-1988. Podanie. Do ucznia kl. Ve Arkadiusza Oleksego. Szanowny kolego Arkadiuszu Oleksy uprzejmie proszę o napisanie mi zadania z języka niemieckiego pt. „Moje hobby”. Proszę swą motywuję tym, że sam nie jestem w stanie tego napisać, bo czuję ogólną antypatię do przedmiotu, a także tym że braknie mi wtedy czasu, bo będę musiał opiekować się żoną, która jest w ciąży i będzie rodzic. Proszę o pozytywne rozpatrzenie mojej prośby. /-, podpis wnioskującego kolegi/. PS. Proszę cię też abyś nie pisał takich głupot jak w ostatnim liście.

- Kraków, dn. 16.03.1988 r. Podanie. Do dyrektora najwyższej instancji instytutu do spraw zadań z j. niemieckiego. Uprzejmie proszę o napisanie opowiadania pt. „Moje Hobby”. Proszę motywuję tym, że obecnie przed Sądem Najwyższym ZSRR odbywa się moja rozprawa karna za pogwałcenie praw istot ludzkich i zakaz uprawiania kanibalizmu. Jestem przekonany, że prośba zostanie załatwiona pozytywnie. /-, podpis wnioskującego kolegi/.

- Kraków, dn. 18.03.1987 r. Podanie. Do: Rektora Katedry Germanistyki przy Uniwersytecie „T.H.M.” Arkadiusza Oleksego. Zwracam /-my/ się z uprzejmą prośbą do szanownego Pana Rektora o napisanie dialogu na temat: „Przyjeżdża Masel (to nazwisko ucznia) do RFN-u, przychodzi do sklepu z bronią i chce skutecznie zakup w celu przeprowadzenia rewolty w swoim kraju, a konkretnie w Krakowie, w swojej szkole” Z góry dziękuję, z poważaniem /-, podpis wnioskującego kolegi oraz w załączeniu treść dialogu po polsku/.

SR: Przyznam, że motywacja Pana kolegów pewnie w każdym z wymienianych powodów była prawdziwa – od lenistwa, antypatii do niemieckiego, po rzeczywiste obciążenia pracą, sprawy miłosne i w końcu aspiracje polityczne związane z chęcią zmiany ustroju w PRL. A jak poszło na maturze, i co po niej?

AO: Matura poszła mi nieźle, ale asem z innych przedmiotów niż niemiecki nie byłam. Pamiętam jak dyrektor odczytywał wyniki ma-

turalne na specjalnym apelu, a gdy doszedł do języka niemieckiego, wyrecytował: „Język niemiecki - najwyższa średnia w szkole: 5,0; ilość zdających: 1 /Od redakcji: w tamtych czasach była to najwyższa możliwa ocena/. Studia to oczywiście germanistyka. Pierwsze podejście było nieudane. Oblałem egzamin wstępny na Uniwersytet Jagielloński.

Okazało się, że bycie samoukiem niekoniecznie daje przepustkę na uczelnię. Nauczyłem się niemieckiego z błędami. W dostępnych wówczas książkach nie podawano wszystkich wyjątków od danej reguły gramatycznej, poza tym niektóre reguły źle interpretowałem ...

SR: W tamtych czasach kto nie dostał się na studia wędrował do wojska ...

AO: Tak, ale uratowała mnie piłka nożna. Jestem wychowankiem „Wandy Kraków”, małego klubu z wielkimi tradycjami. Grę w piłkę w tym klubie rozpoczęli m.in. byli reprezentanci Polski Andrzej Iwan i Krzysztof Bukalski. „Wanda” to także pierwszy klub srebrnego olimpijczyka z Barcelony, byłego króla strzelców ekstraklasy Mirka Waligóry, z którym do dziś utrzymuję telefoniczny kontakt. Gdy nie dostałem się na studia, musiałem opuścić „Wandę” i przenieść się do Sosnowca, gdzie tamtejszy klub AKS „Górniki” nie tylko umożliwił mi grę w znacznie wyższej klasie rozgrywkowej, lecz także zadbał o odroczenie mojej służby wojskowej. Po prostu kluby górnicze w tamtych czasach wiele mogły ...

Ponieważ w górnictwie nieźle płacono (zarabiałem jako dwudziestolatek tyle co mój tata z 30-letnim stażem w przemyśle hutniczym), postanowiłem po roku podjąć studia w Sosnowcu i połączyć grę z nauką. Wziąłem trochę korepetycji, by „wyprostować” moją wiedzę i znalazłem się w gronie studentów Uniwersytetu Śląskiego. Przedmioty germanistyczne sprawiały mi dużo przyjemności, inne – tak sobie, ale po pierwszym roku wyniki moich egzaminów były na tyle dobre, że otrzymałem stypendium naukowe.

SR: A skąd pomysł na pracę w szkole?

AO: Przypadek. Któregoś dnia, gdy byłem na czwartym roku studiów, przyszedł do mnie kumpel i mówi, że znalazł inną znacznie lepszą robotę, ale dyrektor szkoły, gdzie uczy, nie chce go puścić, i czy mógłbym go zastąpić. Zbierałem wtedy kasę na swój pierwszy samochód, więc go zastąpiłem.

SR: Tak słucham, słysząc ciągle o południowej Polsce, ale jest pan przecież prawie na jej północnym krańcu – skąd taka zmiana?

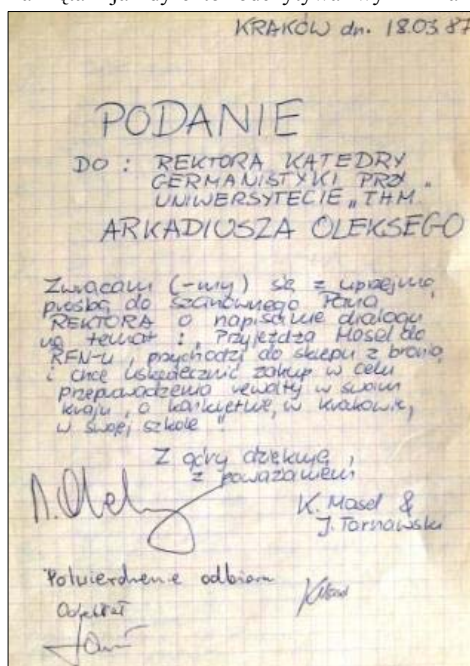
AO: Przyjeżdżałem tu od dzieciństwa do dziadków, w rodzinne strony mamy. I pewnego razu w 1999 roku poznałem kobietę, która mnie zauroczyła. Wzięliśmy ślub, a ponieważ miałem już dość miasta, przenieśliśmy się na wieś i zostałem mieszkańcem Chłopiej Łąki.

SR: A jak to się stało, że zawitał Pan do naszego Gimnazjum?

AO: Uczę niemieckiego w krasnosieleckim Gimnazjum od 2006 roku, zaproponował mi to Pan Dyrektor – Mirosław Chodkowski, myślę że nie żałuje tego za mocno /uśmiech/.

SR: A czy to jest jedyna szkoła, w której Pan pracuje?

AO: W Krasnosielcu uczę tylko na pół etatu, natomiast od 2001 roku pracuję na cały etat w Szkole Podstawowej Nr 1 w Przasnyszu, gdzie początkowo uczyłem niemieckiego, a po ukończeniu drugich studiów – angielskiego.



SR: I którą szkołę Pan bardziej lubi?

AO: Trudne pytanie. Niemiecki znam lepiej od angielskiego, ale młodzież w wieku gimnazjalnym jest bardziej wymagająca i utrudnieniem są duże klasy liczące prawie 30 osób. Angielski w Przasnyszu prowadzi natomiast w różnych grupach 12–14 osobowych.

SR: Czy jest pan przesadny?

AO: Nie. Co ma być to i tak będzie. Jeśli czarny kot przebiegnie mi drogę, to się nawet cieszę. Trzeba na wszystko patrzeć pozytywnie. Należy po prostu robić swoje i już.

SR: Jakies marzenia jako nauczyciel?

AO: Moim marzeniem jest pracownia językowa z prawdziwego zdarzenia, wydzielone stanowiska komputerowe ze słuchawkami dla wszystkich i przede wszystkim mniejsze grupy uczniów, no i ... własny podręcznik.

SR: Czy warto uczyć się języków? Jak Pan widzi przyszłość uczenia się języka niemieckiego, czy francuskiego przez Polaków?

AO: Znajomość języka obcego jest jak trzecia ręka. Pamiętać jednak należy o tym, że znajomość jednego języka to mało. Co roku dziesiątki tysięcy studentów kończą studia i starając się o pracę wpisują w formularzu podanym „dobra znajomość angielskiego”. Znajomość tego języka to już nie zaleta, to obowiązek. Żeby się czymś wyróżnić i otrzymać lepszą pensję, trzeba znać drugi język. Konieczność!!!

SR: Na zakończenie standardowe pytanie – co Pan myśli o Wieściach i naszej pracy?

AO: Wspaniała gazeta, która przybliży życie w naszej gminie. Jestem pełen uznania dla pracujących przy redagowaniu, którzy wykonują ogromną robotę – jak to mówi młodzież za „friko”, poświęcając swój wolny czas i niemałe pieniądze. Ta gazeta jest bardzo potrzebna. Chętnie oddam swój jeden procent podatku na ten cel. Mój brat, który mieszka pod Krakowem prenumeruje Waszą gazetę. Ja zbieram każdy numer Waszego pisma i wysyłam mojej mamie do Krakowa. A najbardziej cieszę się, gdy zamieszczane są zdjęcia z dawnych lat. Aparaty fotograficzne mieli wówczas tylko nieliczni, każde zdjęcie z dawnych lat to skarb. Patrząc na stare fotografie mogę wspominać, jak Krasnosielc wyglądał, gdy byłem małym dzieckiem i przyjeżdżałem tu na wakacje.

Dziękuję za rozmowę, składając jeszcze raz wielkie gratulacje za to jak skutecznie i z jaką pasją pracuje Pan z naszą młodzieżą.

Pomysł na gwiazdkowy prezent

Boże Narodzenie i choinka tuż, tuż i jak co roku ten sam ból głowy ... przygotowanie prezentów gwiazdkowych. W tym roku pojawiło się dla Państwa ciekawe rozwiązanie tego problemu. Może by tak choinkę włożyć grę edukacyjną?

Otóż jest na rynku gra planszowa „Czacha dymi”. Zasady gry to przede wszystkim rozwiązywanie zestawu pytań typu prawda-falsz obejmujących wiele dziedzin życia i nauki. Polecam tę grę z trzech powodów: - po pierwsze pytania quizowe są przygotowane z dużym poczuciem humoru, po drugie w niektórych pytaniach przemyciona jest wiedza o Krasnosielcu i okolicach i po trzecie autorem gry jest nasz rodak, absolwent Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu Artur Zyguntowicz.

Po bliższe informacje i szczegóły nabycia gry odsyłam do strony <http://czerwonakostka.pl/>.

Mirosław Chodkowski

Slawomir Rutkowski

O sobie Arkadiusz Oleksy

Kiedy patrzę w lustro, to ...

widzę człowieka, który za dużo czasu poświęca pracy, a za mało rodzinie (jestem zbyt dokładny, a to jest niestety czasochłonne).

W ludziach najbardziej cenię uczciwość, skromność i solidną pracę a odrzucam kłamstwo, tupet i lenistwo.

Dumny jestem z ... faktu, iż jako nastolatek byłem w stanie zrezygnować z kina czy dyskoteki, by ten czas poświęcić nauce.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że ... nie wybrałem najgorzej ...

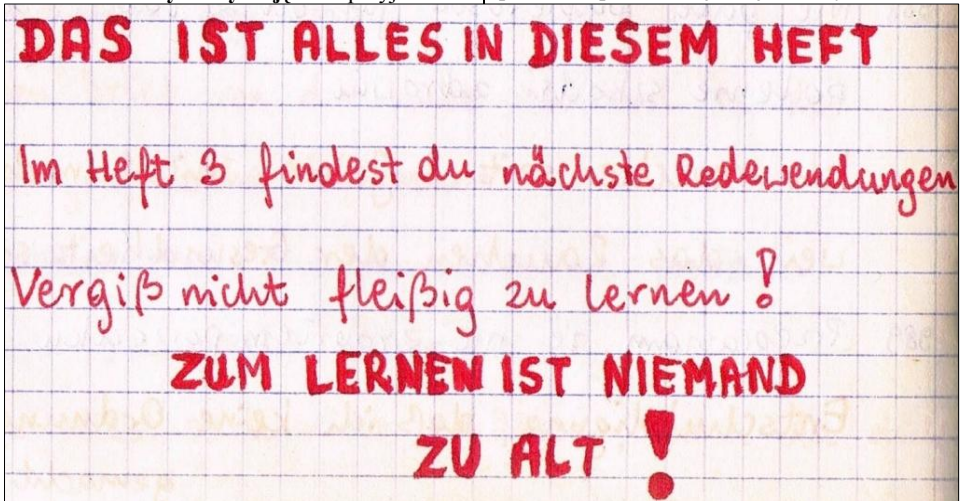
Bliskie kontakty utrzymuję z ... przyjaciółmi

muszę zakładać kurtki, szalika i czapki, no i przede wszystkim są wakacje. Nie chodzi mi o mój czas wolny, ale o fakt, iż nie muszę się stresować, czy zdążę wszystko przygotować na jutro ...

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym ... nie wiem, nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Natomiast moim ulubionym zwierzęciem jest tygrys, stworzenie nie tylko piękne, ale silne i w razie potrzeby niesamowicie energiczne.

Moją pasją są piłka nożna, języki obce i podróże (choć niekoniecznie w tej kolejności)

Gdy skończę 70 lat, to podejmę kolejne studia na tzw. uniwersytecie trzeciego wieku. Nie wiem tylko, czy będzie to język francuski czy włoski. A może oba równocześnie??? Języki te pochodzą przecież z jednej rodziny, a na eme-



Sentencja na zakończenie jednego z wielu „prywatnych” - nie szkolnych, zeszytów do nauki języka niemieckiego Pana Arka, ten z roku 1985. W tłumaczeniu:

*To wszystko w tym zeszycie.
W zeszycie 3. znajdziesz następane zwroty.
Nie zapomnij pilnie się uczyć!
Na naukę nigdy za późno!!!*

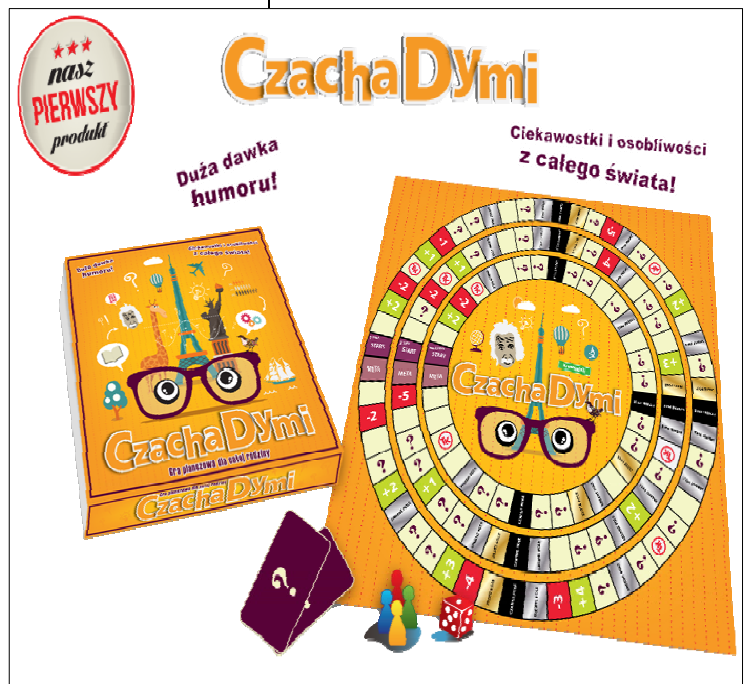
ze Śląska i Zagłębia (dla niewtajemniczonych – Sosnowiec nie leży na Śląsku, lecz w Zagłębiu Dąbrowskim!!!), mieszkają tam fantastyczni ludzie, za którymi tęsknię.

Przyjemność sprawia mi ... satysfakcja z dobrze wykonanej roboty.

Moją ulubioną porą roku jest lato ponieważ ... nie

ryturze będę miał dużo czasu ...

Arkadiusz Oleksy



Trzynastka, po prostu trzynastka

- Trzynastego wszystko zdarzyć się może - zapewniała w znanej piosence z lat 60. ub.



wiekul Kasia Sobczyk. I miała rację. 13 - liczba jak liczba, na pozór jak każda inna. Niemniej od zarania przyciąga uwagę, szczególnie podatnych na zabobony. A chociażby z tego względu, że następuje bezpośrednio po

liczbie 12, a ta zawsze była uważana za szczęśliwą i harmonijną. Bo np. jest 12 znaków zodiaku, 12 pokoleń Izraela, 12 apostołów, 12 miesięcy, 12 godzin dnia i tyleż samo nocy (w okresie równonocy), itd.

Trzynastka niekiedy występuje w podwójnej, przeciwstawnej roli. W Księdze Estery czytamy: *Zawołano pisarzy królewskich w miesiącu pierwszym dnia trzynastego i napisano wszystko, co rozkazał Haman (...), aby wygubić i wybić, i wyniszczyć wszystkich Żydów od chłopca do starca, dzieci i kobiety w tym samym dniu, to jest w dniu trzynastym miesiąca dwunastego, to jest w miesiącu Adar, a majątek ich skonfiskować.* (Est 3, 12-13). Tu 13 zwiastuje lawinę nieszczęść. Ale z kolei 13 jest pomyślna w tradycji żydowskiej Bar Micwa, kiedy to do grona dorosłych przyjmowani są 13-letni chłopcy (uroczystość następuje nazajutrz po 13. urodzinach). 13. była pomyślna też dla króla Salomona, który przez 13 lat budował swój pałac. Jednak zbyt liczne przykłady na feralność trzynastki stały się podstawą **triskaidekafobii**, czyli lęku przed tą liczbą. Obawiali się jej np. marynarze, unikając wychodzenia trzynastego w morze, oraz... złodzieje, biorąc sobie dzień wolny. Triskaidekafobią dotknięci byli m.in. cesarz Napoleon Bonaparte, pisarz Mark Twain i kompozytor Richard Wagner. Powyższych niechęci do trzynastki nie podzielają inne narody, chociażby Japończycy, bo... mają swoje. Nie lubią czwórki!

Nieuzasadniony lęk przed 13 ma tu i ówdzie swoje odzwierciedlenie np. w braku 13 piętra w hotelu lub pokoju z tym feralnym numerem. Feralny, to znaczy odnoszący się do Feriali - święta kończącego tygodniowe obchody ku czci zmarłych w starożytnym Rzymie. Wówczas wszystkie sprawy prywatne, osobiste, religijne nawet, schodziły na drugi plan. Ferialia przypadały na 21 lutego.

Oprócz feralnych liczb bywają także feralne dni. Od ponad 40 lat miłośników dobrego humoru bawi polska komedia pt. *Nie lubię poniedziałku* w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego (1971). Prawdopodobnie większość z nas nie lubi tego dnia z prostej przyczyny: koniec weekendowej laby, a w perspektywie kilkudniowa harówka. Warto jednak wiedzieć, że w średniowieczu poniedziałek należał do dni najmniejbezpieczniejszych; szczególnie dla podróżnych. Tego dnia bowiem, o świcie kończył się Pax et Treuga Dei (Pokój i Rozejm Boży) obowiązujący w każdym tygodniu od czwartku. W poniedziałek więc na trasy wyruszały bandy opryszków i rzeźmieszków. Natomiast za najszcześniejszy dzień uważano sobotę.

Do pozostałych dni nie mamy w zasadzie zastrzeżeń, no może z wyjątkiem piątku, a już

szczególnie piątku z trzynastką. Dotyczy to wprawdzie osób przesądnych, niemniej pozostali też wolą dmuchać na zimne. Tak na wszelki wypadek, bo jakby co... Sytuację taką świetnie obrazuje poniższy dialog:

| | | |
|---------------|---------------------------------------|------|
| 12 | Czwartek | o |
| | Marii, Gwidona Piotra, Sylwiny | |
| 13 | Piątek | 12+1 |
| | Apolinarego, Euge Eulalii, Filipa | |
| 14 | Sobota | |
| | Alberta, Bernarda Roksany, Wiktora | |

- Nie jestem przesądna i w żadne zabobony nie wierzę.

- Ja też, odpukać w niemalowane, mam z tym spokój.

Sam piątek jako taki jest więc zwykłym dniem. Mimo to tradycja podpowiada ostrożność przy podejmowaniu w piątek jakichkolwiek decyzji, a te wyższej rangi zaleca odłożyć na inny termin. Zaleca ponadto zachowanie szczególnej ostrożności w stosunku do samego siebie. - *W piątek zły poczętek* - przestrzegało przysłowie. Wtórowało mu następne: *Kto w piątek skacze, ten w niedzielę płacze*. Od piątku stronili już m.in. starożytni Rzymianie. Strach przed piątkiem trzynastego nazywa się **paraskewidekatriafofią**. Jest to zlepek kilku słów z greki: *paraskevi* (piątek) + *dekatreis* (trzynasty) + *fobia* (strach). Paradoksalnie Grecy, podobnie jak Rumuni i Hiszpanie, wcale nie cierpią na paraskewidekatriafofię, ponieważ za feralny uważają... wtorek trzynastego, a z kolei Włosi za pechowy uznają piątek, ale... siedemnastego. Razem z nami pechowość piątku trzynastego podzielają w Europie m.in. Austriacy, Belgowie, Bułgarzy, Czesi, Niemcy, Słowacy, Słoweńcy i Skandynawowie (choć ci ostatni sam piątek uważają za pomyślny). Zresztą przesąd ten dotarł do najdalszych zakątków globu, np. aż na odległe Filipiny. Warto dodać, że szczególnie pechowym może być piątek trzynastego podczas pełni Księżyca. Na ogół bano się Księżyca, uważając, że wyzwała moce - dobre i złe. Pełnia zaś była odpowiedzialnym czasem do zbierania ziół przez znachorów i uzdrowicieli wszelkiej maści, do kontaktów z zaświatami czy podróży czarownic na sabat na Łysą Górę. Ich środkiem lokomocji była, oczywiście, miotła.

Jednak piątek, w różnych religiach, ma inny wymiar: w judaizmie rozpoczyna szabat, w islamie jest dniem świętym, w chrześcijaństwie - Wielki Piątek - upamiętnia śmierć Chrystusa.

Piątek z trzynastką w parze zdarza się co najmniej raz w roku (np. w 2011 r. - 13 maja), a najwięcej trzykrotnie (jak w 2012 r. - 13 stycznia, 13 kwietnia i 13 listopada), a w bieżącym 2013 r. wypadnie dwa razy - 13 września (już był) i 13 grudnia (będzie, dokładnie w 32. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce w 1981 r.). Ale 13 grudnia w historii Polski to nie tylko dzień wprowadzenia stanu wojennego, bo np. 13 grudnia 1575 r. księżna Anna Jagiellonka została królową Polski i wielką księżną litewską, 13 grudnia 1830 r. powstanie listopadowe zostało ogłoszone przez

Sejm powstaniem narodowym, a w czasach nam bliskich pod tą, jakoby feralną, datą odbyły się premiery znanych filmów: *Przesłuchanie* Ryszarda Bugajskiego (1989) i *Rozmowy kontrolowane* Sylwestra Chęcińskiego (1991).

Jak widać, na występowanie i trzynastki, i piątku nie mamy najmniejszego wpływu. I to chyba dobrze. Dzięki temu na kartach historii, aż roi się od doniosłych dat z trzynastkami. Każde z sześciu objawień Matki Bożej w Fatimie przypadło na 13 dzień miesiąca w okresie od maja do października 1917 r. Wypadały one zawsze w inny dzień tygodnia (oprócz wtorku), a objawienie trzecie nastąpiło w piątek 13 lipca 1917 r. Trzynastki bez trudu można znaleźć w życiorysach zwykłych ludzi i osób piastujących najwyższe urzędy, np. datę 13 maja 1981 r. kojarzymy natychmiast z zamachem na papieża bł. Jana Pawła II. A warto wspomnieć, że dwie istotne trzynastki wplotły się w życiorys papieża Franciszka: 13 grudnia 1969 r. przyjął święcenia kapłańskie, a 13 marca 2013 r. został wybrany na papieża. Na przestrzeni wieków trzynastka towarzyszyła też innym papieżom, np. Janowi XIII (965-972), Benedyktowi XIII (1724-1730) i Leonowi XIII (1878-1903). Za pontyfikatu Jana XIII Polska przyjęła chrzest (966). Jan XIII to także imię patriarchy Konstantynopola (1315-1320). Był również antypapież Pius XIII (Lucian Pulvermacher) - założyciel i zwierzchnik Prawdziwego Kościoła Katolickiego w latach 1998-2009. Pozostając w kręgu kościelnym należy wspomnieć, że 13 października 2013 r. obchodzono w Polsce po raz 13. Dzień Papieski.

Trzynastka, zapewne nie częściej niż inna liczba, występuje w datach urodzenia. Znajdujemy ją m.in. u Augusta Zaleskiego (13 września 1883) - prezydenta RP na Uchodźstwie (1947-1972); aktorów - Jana Peszka (13 lutego 1944) i Krzysztofa Kolbergera (13 sierpnia 1950) oraz wynalazcy znanej kostki - Erné Rubika (13 lipca 1944). W 1313 r. urodził się Giovanni Boccaccio, autor *Dekameronu*. Warto przy okazji zajrzeć na redakcyjne podwórko, by dowiedzieć się, że redaktor naczelny *Więści z nad Orzyca* Sławomir Rutkowski także urodził się 13-go (13 października 1968). Z kolei ja swoją przygodę z *Więściami* rozpocząłem w 2008 r. od ich 13. numeru.

Z racji trzynastek godnym odnotowania jest pewien dramatyczny epizod z historii lotów kosmicznych. W sobotę 11 kwietnia 1970 r. o 13:13 nastąpił start Apollo 13 z trzyosobową załogą, z misją lądowania na Księżycu. W trzeciej dobie lotu, 13 kwietnia, nastąpiła groźna awaria. Po czterech następnych dniach udało się statek i załogę szczęśliwie sprowadzić na Ziemię.

Przeświadczenie o feralności trzynastki i piątku, ale każdego oddzielnie, sięga czasów zamierzonych. Wprawdzie często łączono je ze sobą, jednak szersze zainteresowanie piątkiem trzynastego nastąpiło zaledwie przed stu laty. U progu ubiegłego wieku próbowano ustalić genezę tego związku. Wybór padł na tragiczne wydarzenia sprzed kilkuset lat, konkretnie z początku XIV wieku. Wówczas to, w piątek 13 października 1307 r., na rozkaz króla Francji Filipa IV Pięknego aresztowano templariuszy. Był to zakon rycerski pod nazwą Zakon Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świętyń Salomona. Powstał ok. 1120 r. w Jerozolimie. Król Filip był ich dłużnikiem. Zamiast zwrotu

należności oskarżył ich o herezję, sodomie i bałwochwalstwo. Króla poparł papież Klemens V. Kilkuletni proces templariuszy zakończył się kasatą zakonu i spaleniem na stosie jego przywódców na czele z ostatnim wielkim mistrzem Jakubem de Molay. Legenda głosi, że Jakub de Molay w dniu swojej śmierci na stosie (18 marca 1314 r.) rzucił kłatwę na króla i papieża. Obaj dostojnicy zmarli w tymże samym 1314 r.: papież Klemens V - 20 kwietnia, a król Filip IV Piękny - 29 listopada. Legenda dodaje, że kłatwa miała sięgać, aż do 13 pokolenia w rodzie królewskim.

Na pechowość trzynastki i piątku próbowano szukać skutecznych sposobów. Miały w tym pomagać m.in. czary, zaklęcia, zioła, gusła oraz talizmany i amulety. Ale i z jednym i z drugim można się żyć i polubić. Przecież, aż ponad 22 tys. Polaków nosi z dumą nazwisko Piątek. Ponad dwa tys. osób mieszka we wsi gminnej Piątek (pow. łęczycki, woj. łódzkie), gdzie znajduje się geometryczny środek Polski. Niedługo było to miasto, o którym wzmiankę znajdujemy w humorystycznej scenie na kartach *Potopu*:

- *A dokąd jedziecie?* - pytał Józwa.

- *Do Soboty* - odparł stary Kiemlicz.

- *Gdzie to jest?*

- *Niedaleko Piątku.* (...)

Kmicic obawiając się, żeby jaka zwada z tej rozmowy nie wynikła, rzekł nie ruszając się z ciemnego kąta:

- *Nie sierz się, mości żołnierzu, bo Piątek i Sobota są takie miasta, jako i inne, w których się jarmarki jesienne na konie odbywają.* (H. Sienkiewicz, *Potop*, t. II, rozdz. 4).

Zapewne setki tysięcy, albo i więcej, rodaków posiada 13 w adresie, na tablicy rejestracyjnej pojazdu, w różnych dokumentach, w dzienniku lekcyjnym czy w nazwie szkoły. Ten ostatni przypadek potwierdzam, jako absolwent 13 LO im. T. Kościuszki w Krasnosielcu (1972).

Trzynastka stała się wdzięcznym obiektem zainteresowania ze strony literatów, filmowców i muzyków. Oto przykłady: *XIII Księga Pana Tadeusza* - utwór w stylu mickiewiczowskim, niepewnego autorstwa, przypisywany m.in. Aleksandrowi Fredrze; *Trzynasta opowieść* - powieść Diane Setterfield; *XIII (Trzynastka)* - belgijski komiks (seria od 1984); *Trzynasty apostoł* - wspólny tytuł dla książki Eugene Vale, przedstawienia tv (1970) i filmu (1988); *Tajemnica 13 apostoła* - książka Michaela Benoita; *Trzynasty występ* - opowiadanie Edmunda Niziurskiego ze zbioru *Trzynasty występ. Opowiadania*; *Trzyznaście* - powieść Marcina Świątlickiego; *13 bajek z królestwa Lailonii dla dużych i małych* - zbiór utworów znanego filozofa Leszka Kołakowskiego; *Trzyznaście kotów* - zbiór opowiadań fantastycznych polskich autorów (1997); *Trzyznaście moich lat w JW GROM* - Andrzej Kisiel; *Trzyznaście opowieści* - Ksawery Pruszyński; *Trzyznaście powodów* - powieść Jaya Ashera (zeksplorowana); *Szczęśliwa trzynastka* - polska komedia (1938); *Piątek, trzynastego* - film (horror) USA (1980); *13 Dzielnica* - film francuski (2004); *Trzynastka* - bohaterka amerykańskiego serialu *Dr House*. *13. posterunek* - polski serial (sitcom) z Cezarym Pazurą w roli posterunkowego (nb. urodzonym 13 czerwca 1962); *Trzynasty wojownik* - film przygodowy (1999) z Antonio Banderasem w roli głównej;

13 demonów Scooby Doo - serial animowany (1985); *Trzyznaście kobiet* - film (thriller) USA (1932); *Trzyznaście duchów* - film (horror) amerykańsko-kanadyjski (2001). Poza tym 13 to tytuł albumów muzycznych licznych zespołów, w tym *The Doors*, a jeden z polskich zespołów muzycznych nazywa się *Trzynasta w Samo Poludnie*. Dla porządku jeszcze przypomnienie: - o pewnej figurze geometrycznej o nazwie *trzynastokąt foremny*; o *wojnie trzynastoletniej* (1454-1466) - wojnie polsko-krzyżackiej zakończonej zawarciem II pokoju toruńskiego; o *Trzynastu koloniach* - zbuntowanych w 1775 r. koloniach brytyjskich, późniejszych pierwszych 13 stanach USA; o *Trzynastu męczennikach meksykańskich* (zamordowani w latach 1927-1931, beatyfikowani 2005), o *Grupie Trzynastu* (G13) - skupiającej tyleż uniwersytetów kanadyjskich przodujących w badaniach naukowych (od 2006), o *Żlebie Trzynastu Progów* w Dolinie Kościeliskiej, o polonijnym *Kabarecie TrzyNaStu* (działa w Szwajcarii od 2003), o *Trzynastym Schronie* - internetowym czasopiśmie postapokaliptycznym i o trzynastozgłoskowcu, czyli wierszu, w którym każdy wers składa się z 13 sylab. Przykłady trzynastozgłoskowca: *Litwo, Ojczyzno moja, | ty jesteś jak zdrowie* (A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*), *Czego chcesz od nas, Panie, | za Twe hojne dary?* (J. Kochanowski, *Pieśń XXI*, *Księgi Wtore*).

Miłośnicy gier karcianych również mają do czynienia z trzynastką, bo po tyle właśnie sztuk liczy każdy z czterech kolorów w talii.

Czy po takiej dawce sympatycznych piątków i trzynastek warto zaprzętać sobie nadal głowę jakąś tam paraskewidekatriafobią i triskaidekafobią? A jeżeli już myśli chcą krążyć natrętnie wokół jakiejś trzynastki, to niech będzie to marzenie np. o trzynastej pensji. Była taka, była, a jakże! Przydałaby się i teraz, w 13. roku XXI wieku i w latach następnych również.

Tadeusz Kruk

Spotkanie z (przyszłym) archeologiem

Dnia 21 października 2013 r. Publiczną Szkołę Podstawową w Drażdzwie odwiedził pan Paweł Włodarski. Jest on absolwentem naszej szkoły, wychowankiem pani Anieli Szewczak, a obecnie studentem trzeciego roku na Wydziale Archeologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pan Paweł opowiadał nam o swoich studiach. Z jego obserwacji i wiedzy wynika, że praca archeologa jest trudna i wymaga wielu poświęceń. Konieczne jest też poznanie podstawowych zasad geometrii oraz chemii. Opowiadał też, że bardziej fascynuje go archeologia a nie historia, a przecież te dwie dziedziny nauki mają ze sobą wiele wspólnego. Jednak pan Paweł woli „grzebać” w ziemi niż w książkach. Gość brał również udział w trzech sesjach wykopaliskowych. Dzięki temu wiedział, jak wygląda praca archeologa.



To spotkanie wywarło na mnie duże wrażenie. Zaciekało mnie do tego stopnia, że zacząłem się zastanawiać, czy nie pójdę kiedyś w ślady pana Pawła.

Paulina Napierkowska
uczenica kl. V

RECEPTA NA ZWOLNIENIE.

40.000 zł bezzwrotnej dotacji na założenie **działalności gospodarczej** dla osób zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy w ciągu ostatnich kilku miesięcy z **mazowieckich przedsiębiorstw** przechodzących procesy modernizacyjne i adaptacyjne, a także:

- 1 200 zł miesięcznej pomocy przez 6 miesięcy od powstania firmy
- szkolenie w zakresie podniesienia kwalifikacji zawodowych
- szkolenie w zakresie zakładania działalności gospodarczej i pisania biznesplan
- indywidualne doradztwo w zakresie biznesplan

dodatkowo

- zwrot kosztów dojazdu
- zapewnienie opieki nad dziećmi i osobami zależnymi na czas szkoleń i doradztwa
- wszystkie materiały szkoleniowe oraz posiłek

Szczegóły i informacje

www.recepta.firs.org.pl

Biuro projektu:

ul. Czerska 18/390 00-135 Warszawa
e-mail: recepta@firs.org.pl; tel. 22 34 99 264

W europejskim kręgu

Już od paru dobrych lat jesteśmy członkami społeczności Unii Europejskiej - brzmi to niezwykłym poważnie, zobowiązująco i może odrobinę nudnie - ale nie dajmy się zwieść pozorom. A ja, powie- dzieć, a raczej napisać mogę tylko tyle, że dzięki temu powszech- niej możemy łączyć się, komunikować i pozna- wać inne, dalekie strony



świata, ludzi, których bez tego prawdopodobnie nigdy byśmy nie spotkali. Poświadczyć to mogę swoim uczestnictwem w programie wymiany doświadczeń noszącym nazwę „Comenius”. W ramach jego działania moja szkoła współpracowała z niemieckim Essen, hiszpańską La Solaną i norweskim Askoy (w barwach której gra jeden z lepszych pol- skich bramkarzy).

Co prawda nie powinniśmy oceniać ogółu po kilku przypadkach, ale chyba pewne, łączące cechy, są przywiązane do ludzi z tego samego kraju i nie zawsze są to mylące stereotypy. Chciałbym podzielić się w tym miejscu moimi przemyśleniami, choć nie musicie się z nimi zgodzić.

Zacznijmy od najbliższych nam, nie tylko położeniowo, ale i historycznie - Niemców.

Od zawsze chyba krąży przekonanie, że są oni bardzo uporządkowani i pewnie w wielu przy- padkach tak jest nadal. Z moich doświadczeń wynika także, nie wiem czy do końca praw- dliwe, przekonanie o cechującej ich skrupulat- ności i nie przesadnej, ale zawsze - oszczędności. Wymagają punktualności, ale sami również potrafią się dostosować do postawionych wa- runków. Często stawiają na jakość, a nieko-

niecznie wygląd, ale to chyba wiemy po nie- bezpodstawnym przekonaniu o niemieckich pro- szkach do prania - podobno najlepszych na świecie i żelkach, czy ogólnie rzecz biorąc sto-



Polska normalność

dycach nie zawsze zachwycających opakowa- niem, ale zachęcających dużą ilością, dostęp- nością i całkiem niezłym smakiem. Może za- brzmi to nieładnie, ale tacy właśnie, tak jak te żelki, według mojej opinii, są Niemcy. Słowem - solidni. I nie znaczy to, że nadal powinniśmy traktować ich jako potencjalnych wrogów, cią- ggle mających nadzieję na pozabawienie nas pol- skości, bo mogą zagwarantować, że tak na pewno nie jest, a te czasy odeszły chyba już na zawsze. W uczuciach nie są przesadnie wylew- ni, a będąc w Niemczech o staropolskiej go- ścinności możemy zapomnieć - jednak mimo wszystko chyba nie możemy mieć im nic do zarzucenia.

Co się tyczy Norwegów - nie są oni człon- kami Unii Europejskiej, lecz z pewnością są krajem bardziej rozwiniętym, nowoczesnym niż my. Dużą wagę przywiązują do nowinek

technologicznych, drogich modeli telefonów. No cóż, statystyki nie kłamią i Norwegia góru- je na liście zamożniejszych krajów Europy. Ja- ko mieszkańcy Skandynawii znani są z nie-

zwyczajnej dbałości o środo- wisko i traktują przy tym ekologię jako swój natural- ny, przyrodzony obowiązek - co się chwali. Ponadto, może nie wszyscy, ale wy- dają mi się, że spora część Norwegów, chociaż mo- głoby się na pierwszy rzut oka wydawać inaczej - jest bardzo uprzejma i chyba nie przesadzę, mówiąc - sympatyczna. Stronią ra- czej od wszelkich form na- łogów i bardzo mądrze z ich strony.

O Hiszpanach wiemy pewnie najwięcej. Nieza- kłamany jest fakt o ich luź- nym, bezstresowym podej- ściu do życia. Czasami może są zbyt leniwi, ale ze względu na radość, którą niosą w sobie chy- ba nikt nie ma im tego za złe. Większość, szczególnie młodych, potrafi bawić się świet- nie, nie tracąc przy tym dobrych obyczajów. Momentami bywają porywczy, ale nie ukrywają uczuć i pozwalają nieść się wrodzonemu charakterowi.

A my? Myślicie, że mamy cechy, dzięki któ- rym powinno się mówić o nas dobrze? Na pewno. Ale chyba nikt nie uzna nam tego za błąd, jeśli czerpać będziemy również z innych kultur i czasami pokażemy, że w naszej pol- skiej krwi mamy odpowiedniki niemieckiej dbałości, norweskiego oświecenia i hiszpań- skiego temperamentu. Tymczasem - miłego dnia!

Magdalena Kaczyńska

Mniej gminy Krasnosielec

Książkę można by napisać o miejscowości Drążdżewo Nowe w gminie Jednorozec - kie- dyś stanowiła część macierzystego Drążdżewa, dziś samodzielnie się rozwija. Paradoksalnie mieszkańcy tej wioski należeli do dwóch miej- scowości, dwóch gmin i dwóch powiatów, a nawet dwóch parafii. Otóż z nieudokumen- towanych dotychczas przyczyn dwa gospodar- stwa leżące w południowej jej części admini- stracyjnie należą do m. Drążdżewo w gminie Krasnosielec. Mieszkańcy tych posesji mają do swoich sąsiadów w wiosce Drążdżewo - do której przynależą jakiś kilometr, podczas gdy do budynków sąsiedniej gminy - 5 metrów. W wodę zaopatrywani są z Jednorozca, dzieci chodzą do szkoły też tam ...

Chą wyprostowanie tych spraw wziął się w końcu Mariusz Kaczyński - soltys i radny w jednej osobie. Efektem jego działań jest for- malny wniosek o przekazanie przez gminę Krasnosielec na rzecz gminy Jednorozec 4,32 ha gruntów wraz z zaniedbaną drogą gminną pro- wadzącą na łąki w dolinie Orzyca, a i poniekąd na Polską Kępę. Prostujmy to co nazbyt krzy- we, naprawiajmy to co zepsute - chciałoby się powiedzieć. W związku z powyższym, by for- malności stało się za dość - 21 października br.

(poniedziałek) w działającej już od blisko dwóch lat świetlicy wiejskiej odbyły się kon- sultacje społeczne wśród ludności, której ten problem dotyczył. Wyrażenie opinii sprowa- dzało się do udzielenia odpowiedzi na pytanie o następującej treści: „Czy jest Pan/Pani za zmianą granic administracyjnych gminy Jedno- rozec, polegającą na włączeniu do obszaru so- lectwa Drążdżewo Nowe działek o nr ewid.: 6, 10, 13, 5, 4, 9, 12, 11, 14, 15, 18, 16, 1, 2 i 3 o łącznej powierzchni 4.3200 ha, położonych w sołectwie Drążdżewo, gmina Krasnosielec?” w sposób polegający na umieszczeniu znaku „X” w odpowiedniej rubryce: „Jestem za”, „Jestem przeciw”, „Wstrzymuję się” ankiety konsultacyjnej. Okazało się, że spośród 288 osób uprawnionych do głosowania, 73 były pozytywnie nastawione do wprowadzenia in- nowacji, nie było żadnych głosów sprzeciwu. Toteż frekwencja wyniosła 25,35%, co uzna- wać możemy za wynik zadowalający.

Na części tych działek, będących teraz w centrum zainteresowania, autentycznie mieszkają i mieszkali ludzie, którzy, mimo formalnego rozdarcia, bez wątplenia czują i czuli swoją przynależność do Drążdżewa No- wego. Od ich posesji rozpoczynało się właśnie numerowanie nieruchomości, które do gminy Jednorozec należą już od paru dziesiątek lat (najstarszy żyjący mieszkaniec spośród wyżej

wymienionych zameldowany jest w niej aż od 1931 r.). Ta rozbieżność niejednokrotnie była powodem sporych nieudogodnień. Często oni, chcąc np. rozbudować budynki gospodarcze musieli dostać się do Makowa, oddalonego o około 40 km, podczas gdy droga do Przasny- sza byłaby dla nich wygodniejsza i krótsza. Szukajmy więc w życiu prostszych rozwiązań!

Zanim jednak rozporządzenie to dojdzie do skutku musi przejść jeszcze daleką drogę, wśród głosów rad gmin, powiatów i jeszcze zgody Ministerstwa. Miejmy jednak nadzieję, że całość przedsięwzięcia dojdzie do skutku. Pragnę przy tym zaznaczyć, że nie zmieniają się właściciele działek, jedynie ich przynależ- ność administracyjna. Po prostu wyrażone zo- stało pragnienie innego podziału terytorium (prywatnego), które w zasadzie nadal tworzy naszą wspólną Polskę. Dziś ziemie dzielimy w sposób w pełni nowoczesny, bez ognia i miecza, ale miejmy nadzieję - nie mniej sku- tecznie jak kiedyś.

Sławomir Rutkowski i Magdalena Kaczyńska

Ogólny rzut oka na Puszcę Kurpiowską cz. I

Za rzeką Narwią w Ostrołęce rozpoczyna się Puszcza Kurpiowska: lasy, lasy i piaski. Ale aby bliżej poznać tę puszcę, trzeba dostać się do jej głębin, zajrzeć do chat kurpiowskich, przypatrzeć się życiu tego biednego ludu, wnikać w jego potrzeby, poznać jego gwara, przysłuchać się

podobnej do nawoływania nocnej „pućki” i do poszumu leśnego jego pieśni, która tam codziennie na polach, łąkach, na łąkach i w lasach się rozlega. Wtedy dopiero poznasz cały urok tej smutnej, ale ciekawej okolicy.

Puszcza Kurpiowska, to puszcza szeroka i długa, ciągnie się bowiem od Chorzel, Bartnik i Nowej Wsi, po Kolno i Nowogród, Nowogród od Ostrołęki po granicę pruską.

Dawnymi czasy cały ten szmat ziemi podzielony był na Puszcę Nowogrodzką i Ostrołęcką vel Myszyniecką. Dziś ludność tamtejsza podziałów tych nie zna i całe te przestrzenie nazywa puszcza Kurpiowską, a stolicą całej puszczy jest Myszyniec, na rz. Rozogą położony.

Puszcza Kurpiowska jest rażąco odmienna od innych okolic kraju i robi wrażenie smutne i przynębiające. Gościńce piaszczyste i tak szerokie, że w niektórych miejscach np.: na trakcie idącym z Chorzel do Myszynia z pięć wozów obok siebie jechać może.

Gleba mało urodzajna, przeważnie piaski i sapy i dlatego kurpiki sięją najczęściej żyta i gryki. Owies i jęczmień tylko przy dołkach się udaje. Kartofle za to obficie się rodzą. Pszenicę mogą siać tylko niektóre wsie, jak: Dylewo, Dąbrowy, Myszyniec Stary, Surowe i Wolkowe, i to tylko miejscami. Łąk na puszczy jest bardzo dużo, ale większość kwaśnych, mało żyznych. Do osuszenia ich i użytkowania potrzeba rowów, kanałów, a to może przeprowadzić tylko rząd, bo Kurpie są za biedni, by mogli sobie na takie wydatki pozwolić. Całą ozdobą Puszczy Kurpiowskiej są olbrzymie, mimo poczynionych przez Niemców w czasie wojny spustoszeń – bory i lasy. Z gatunków drzew najlepiej się tu udaje sosna, brzoza i olcha. Świerk i dębina gdzieś tam tylko rosną, grabiny wcale nie widać.

Dawnymi czasy, aż się tu roiło od grubego zwierzca. Były tu sarny, dziki, jelenie, łosie, nawet żubry się zdarzały. Jeszcze dziś starzy kurpikowie z radością wspominają te piękne czasy. Obecnie zaledwie zająca, lisa i kunę i to w małej ilości spotkać można. Saren nie ma, a jeżeli się jaka pokaże, to przychodzi z pobliskich pruskich lasów. Lichy zwierzostan wskazuje, jak na Puszczy rozwinęło się kłusownictwo. Z pactwa dawnymi czasy było bardzo dużo cietrzewi. Przed samą wojną trafiła mi się

jeszcze spotkać je w okolicy Bandyś, dziś ich również nie ma. Kaczek za to jest bardzo dużo na rzekach: Omulwi, Rozodze, Pisie, Szkwie, na olbrzymim zabagnionym jeziorze Serafin i na wielkich błotach: Karaska i Kopaczyska. W lasach i na polach jest bardzo dużo kuropatw, jarząbków i drozdów. Słomki też tu swoje ciągi mają. Na smugach i łąkach odzyskują się kuliki, bąki, czajki, bocki i bekasy. Na wiosnę przylata tysiące dzikich gęsi, żurawi, nawet łabędzie kurpiki spotykają /opowiadał Kurp z Sidziego Borku/.

Puszcze tą zamieszkuje przed 14 wiekiem osiadły tu lud, Kurpiami zwany. Nazwę tą



**- Dawaj babo kasę!!!
- Może być grycana???**

otrzymał od obuwia lyczanego, jakie dawnymi czasy nosił. Głowę nakrywa czapką z sukna granatowego – maciejówką (dawniej noszono filcowy czarny niski półcylinder). Kołnierzyka ani krawata Kurpie nie noszą, bo mają kołnierz u koszuli wykładany, ładnie czerwonymi nićmi wyszywany, podobnież mankiety u rękawów. W miejsce krawata noszą pod szyją faworek czerwony lub zielony w kokardkę związany. Kobiety noszą koszulę płócienną z szerokimi rękawami, kołnierzykiem wykładanym, czerwonymi nićmi wyszytym. Na koszulę „kitel”, czyli suknie w pasy lub kratki przez siebie samą udzianą i zrobioną. W kolorze kitla przeważa czerwony z żółtym i zielonym, choć i innych kolorów używają. Na piersi kurpianka wkłada wcięty „zistek” tj. sznurówkę z atlasu czarnego, zielonego lub amarantowego trzema lub więcej spuszczać się na biodra kłapkami. Wokoło szyi kilka sznurów bursztynowych lub szklanych paciorków, zakończonych krzyżykiem. Zamiast sznurówki noszą jeszcze luźne kaftaniki „jacki” obszyte wokoło koronką czarną, a nie raz i złotym szyciem. Na głowę zarzucają kwiecistą wełnianą lub perkalową chusteczkę, „na zakład” założoną, z tyłu związaną. Małe dziewczynki od sześciu lat i niżej ubierają się tak jak stare kobiety.

Mężczyźni latem, w dzień powszedni chodzą boso lub w chodakach z partu (płótna grubego) grubego podszewki skórzaney, w spodniach z grubego białego płótna lub cejku i w koszuli swojej roboty. Zimą na koszule nadziewają ciepły „lejbzik” - kaftan i „spancerek” tj. kamizelkę cajkową albo sukienną, a na to podszyty kożuchem sukmanek.

Kobiety w dzień powszedni, latem chodzą tylko w koszuli i kitlu, zimą na koszule wdziewają sznurówkę albo ciepły kaftanik, a do kościoła narzucają na plecy wełniane, w kratki robiony, różnokolorowy fartuch albo dużą ciepłą chustkę.

Niektóre kobiety okrywają się kraciastymi kilimami swojej roboty. Przy domu na nogi nie wkładają (niektóre kładą drewniaki). Do kościoła nakładają „cizamki” tj. sznurowane kamase.

Kurpie ogólnie są ludem dorodnym. Mężczyźni wzrostu średniego, choć trafiają się i wysocy; twarz mają pociągłą, nos dosyć długi i duży. Kobiety są nie-
duże, ale za to tegie, opiekle” jak to same o sobie śpiewają:

*Chocim mała, ale gruba,
Urosne ci, jek i druga.*

Wąsy i brody ogólnie mężczyźni gołą, włosy noszą dłuższe niż w innych okolicach.

Kobiety czeszą się przez środek głowy, włosy spletają w dwa warkocze i spuszcza je na plecy. Powiadają, że czynią to na pamiątkę, że i Matka Boska nie spinała włosów, ale je na ramiona spuszczała. Barwa włosów przeważa jasna, choć i szatynów na puszczy jest bardzo dużo. Oczywiście niebieskie, rzadko piwne, cera u ko-

biet młodych nadzwyczaj delikatna, bieluchna, że i nie jedna warszawianka by im pozazdrościła. Starsze kobiety na twarzy robią się żółte, sparciałe. Mężczyźni starsi mają cerę śniadą.

Sposób odżywiania się u Kurpiów jest jeszcze pierwotny. Najgłośniejszymi ich potrawami są: „rejbaki” tj. kłuski, placki z kartofli, „pampuchy - placki z mąki i „jagła” tj. kasza jagłana (z prosa) z mlekiem, kartofle z mlekiem, kartofle z kapustą (w kapuście dużo kaszy jęczmiennej i trochę sadła). Mięsa Kurp nie widzi, chyba na święta i przy rodzinnej uroczystości (chrzciny i wesele). Po pogrzebie idą Kurpie do karczmy na poczęstunek, gdzie piją „psiwo” i jako zakąskę jedzą chleb, czasami kiełbasę. Kurp, jeżeli prosiaka uchowa, to go sprzedaje na podatki, lub coś do domu kupi. Nic też dziwnego, że Kurpie nędznie wyglądają i szybko się starzeją.

Dawnymi czasy, kiedy na Puszczy kurpików było jeszcze mało, a lasów była moc, zajmowano się tutaj bartnictwem, łowiectwem, w niektórych miejscowościach i rybołówstwem. Dziś głównym zajęciem jest praca na roli. Ziemia lekka piaszczysta i sapowata kiepsko rodzi i wszystkich wyżywić nie jest zdolna. Idzie więc biedny Kurp, na zarobek do lasów rządowych, idzie do Prus Wschodnich, jak bieda dokuczy i zarobków nigdzie znaleźć nie można, jedzie za morza, do krajów bogatych, jak do Ameryki, Kanady, Brazylii, byle „nieśczęsną dolę poprzaci”.

Najważniejszym źródłem dochodów Kurpiów jest przychówek krów, świń, owiec. Lubią też hodować młode żrebaki „kiziaki”, które doskonale wychowują i sprzedają za dobre pie-

niądze do Prus lub na szlachtę. Kurpianki wyrabiają delikatne, piękne płótna „part”, a także z wełny owiec robią sukno na chłopskie ubrania i wełniane kilimy, płócienne kolorowe chodniki, które sprzedają często, aż w odległych miastach. Duże zyski czerpią również ze sprzedaży suszonych grzybów, borówek, jagód - których tutaj obfitość się rodzi.

Kurp, jak i każdy człowiek nie jest bez wad. Słyszałem od wielu osób, że są na ogół leniwi. Jeżeli chodzi o mężczyzn - to się najzupełniej zgadzam. Lubią oni się waleśać, po podścianiu z sąsiadami przesiadywać i „fefkę” (fajkę) palić i dlatego też w gospodarstwie i codziennym ich życiu nie ma porządku i ładu, bo wszystko się robi „jak leci” tzn. jak bądź. Kto musiał i wyjechał za granicę i tam popracował i widział jak ludzie pracują i żyją, większy dostatek w ich domach, i widział wiele pięknych rzeczy - po powrocie inaczej też wziął się do pracy. Wielu z nich nie gorzej gospodarzy niż szlachcic. - Kobiety - ogólnie są pracowite, nie tylko dzieci i dom oporządzą, ale jeszcze mężom w podwórzku pomagają. A ile to pracy wkładają one w uprawę lnu i przerobienie go na płótno. One też pracują przy zbiorze żyta, pieleniu i „zęciu” prosa.

Kradzieży na Puszcy nie ma, bo Kurpie, zdybawszy złodzieja na uczynku, tak go osądzą i ukarzą, że więcej kraść nie przychodzi. Jedyną kradzieżą, której Kurp się dopuszcza, a której za grzech sobie nie poczytuje, jest wyrabianie drzewa w lesie rządowym. Urobienie sobie tego rodzaju sumienia pochodzi stąd, że przed uwłaszczeniem każdy Kurp miał prawo wyrąbać tyle drzewa, ile mu było potrzeba.

Później rząd rosyjski uwłaszczył Kurpiów, skasował wszelkie przywileje, a między nimi i wolny wyrąb drzewa. Kurpie jednak praw swoich rzec się nie chcieli i lasy dawnym zwyczajem za swoje uważali i uważają i drzewa rąbią.

Wódkę rzadko, który Kurp pije, bo się jej uroczyście wyrzekł na świętej Misji w Kadzidle roku 1858. Piwo za to, zwłaszcza „browarne”, ma u nich wielkie powodzenie. Zamożność wesela na Puszcy inaczej się nie ocenia, jeno ilością antałków piwa. Im więcej antałków piwa, tym bogatsze wesele. Bywały wesela, na których wypijano do pięćdziesięciu dużych antałków piwa. Wojna nauczyła ludzi wielu złych rzeczy, a kurpików nauczyła łamać „wyrzeczysko” i pić wódkę - której się wyrzekło.

Żaden Puszczyk nie lubi, żeby go pogardliwie Kurpiem nazywano i z niego kpiono. A że jest w języku chwyt, więc potrafi się odciąć. Jeżeli go kto skrzywdzi, pomści się i to nieraz w sposób barbarzyński np.: przebijie sąsiadowi krowę.

Kazimierz Orzol

Przedruk z „Puszcza Kurpiowska w pieśni” ks. W. Skierkowskiego.

Dążyć do celu

Bardzo często zastanawiałam się, co decyduje o tym, że jedni w życiu osiągają bardzo du-



żo, a inni zadawałają się małą stabilizacją, a czasami nawet brakiem tej małej stabilizacji i życiem z dnia na dzień. Jedni pracują u siebie i na siebie, inni muszą pracować dla innych. Uważam, że bardzo ważną rzeczą w życiu każdego człowieka jest wyznaczanie sobie celów i podejmowanie działań, aby te cele osiągnąć. Człowiek, który wyznaczy sobie cel, ma jasno wytyczoną drogę i wie, co go czeka u kresu tej drogi. Tymczasem większość ludzi idzie przez życie w sposób przypadkowy, reagując na bodźce, nie zaś koncentrując działanie na czymś konkretnym, przemyślanym. Każdy z nas w naturalny sposób boi się i unika zmian. Chcemy, by rzeczy pozostawały takie same, a jednocześnie zmieniały się na lepsze. Wszelki jednak postęp wymaga zmian. Pierwszą korzyścią płynącą z ustalania celów jest to, że cele pozwalają nam kontrolować kierunek tych zmian, co zapewnia, że są one z samego założenia pozytywne i świadome. Nie sposób bać się zmiany, która prowadzi ku lepszemu. Jeśli mamy jasne cele, poparte szczegółowym planem działania, to możemy być pewni, że wszelkie zmiany niosą ze sobą postęp. Całe życie człowieka jest tak ukierunkowane, że przesuwamy się od jednego celu do drugiego. Ale cel ten musi być jasny, a człowiek, który go przed sobą postawił musi być wytrwały. Nie może się poddawać, zrażać drobnymi przeszkodami, które tylko na początku wydają się nie do pokonania. Dlaczego więc ludzie nie wyznaczają sobie celów? Uważam, że dlatego, ponieważ są mało odpowiedzialni. Wiele mówią, niewiele robią. Chcą coś w życiu osiągnąć, chcą poprawić swoje życie, ale nie są gotowi podjąć niezbędnego wysiłku, zapłacić pewnej ceny – zawsze jest coś za coś. Nie mają tego wewnętrznego napędu, który zamienia się w pragnienie przekształcenia swojego życia w coś lepszego. Trzeba więc wyznaczać sobie cele. Gdy są one jasno sprecyzowane, rozwijamy i wykorzystujemy cały swój potencjał, co w konsekwencji prowadzi do podejmowania działań ukierunkowanych na osiągnięcie celu.

Chciałabym przytoczyć kilka przykładów z życia, w jaki sposób wyznaczanie sobie celów doprowadziło do realizacji zamierzeń i spełnienia marzeń.

Kiedy byłam jeszcze małym dzieckiem, może jeszcze nie wiedziałam kim będę, ale na pewno wiedziałam już, czego w życiu nie chciałabym robić. Widziałam ciężką pracę rodziców – rolników – kiedyś nie było tylu maszyn i urządzeń ułatwiających pracę. I nie tylko widziałam – w miarę dorastania uczestniczyłam w tej pracy na miarę swoich sił i możliwości. Obowiązków z każdym rokiem przybywało i były one coraz trudniejsze. Zrozumiałam jedno – muszę się uczyć. Wówczas ukończenie chociażby szkoły średniej dawało już możliwość zdobycia dobrej pracy. Ukończyłam więc szkołę średnią, potem spróbowałam szczęścia w drodze po indeks i udało się.

Rozmawiałam kiedyś z młodym chłopcem – uczniem gimnazjum, którego rodzice mają małe dobrze prosperujące własne przedsiębiorstwo. Opowiadał mi jak ich rodzina małymi krokami osiągała kolejne cele. Jak wspólnie z rodzicami starali się wykorzystać każdą okazję do zarobienia dodatkowych pieniędzy. Latem – to było zbieranie ziół, jagód, grzybów, uczestniczyli w tym wszyscy domownicy – dzieci również. Było więc wychowywanie przez pracę. Dzieci nie miały tyle czasu wolnego, co ich rówieśnicy, mimo tego osiągały dobre wyniki w nauce i szanowały pracę innych. Ten młody człowiek zaimponował mi – ponieważ postawił przed sobą cel – perfekcyjne opanowanie języka angielskiego. Aktualnie często reprezentuje swojego tatę na targach międzynarodowych, na które jeżdżą, by kupić po dobrych cenach surowiec wykorzystywany w ich przedsiębiorstwie. Negocjuje ceny i zasady transakcji, wykorzystując swoją znajomość języka. Osobiście widziałam jak ta rodzina powoli podnosiła standard swojego życia i pracy - na początku zakład w wynajętych małych i nieprzystosowanych pomieszczeniach, od niedawna – własny obiekt i dodatkowa działalność wynikająca z potrzeb rynku.

Inny przykład – młoda dziewczyna, delikatna, wrażliwa, ale jednocześnie uparta i wyznaczająca sobie cele w życiu. Miała możliwość podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie, jednak w ostatniej chwili zrezygnowała z tego, co mogłaby mieć, z małej stabilizacji i wyruszyła w nieznaną, nie mając nic pewnego i żadnych większych środków, by samodzielnie torować sobie inną drogę. Sama szukała sobie pracy, dzięki swojej samodyscyplinie zdobywała uznanie pracodawców, doświadczenie i dodatkowe kwalifikacje. Kiedy praca jej nie satysfakcjonowała, próbowała zmian, chociaż bardzo się ich bała. Później się okazało, że były to zmiany za każdym razem na lepsze. Dzisiaj jest znaną na rynkach międzynarodowych pracownikiem w swojej branży. Czasami zastanawiam się, jak potoczyłoby się jej życie, gdyby podjęła się pierwszej proponowanej jej pracy i poprzestała na małej stabilizacji.

Na zakończenie chciałabym życzyć wszystkim, by spróbowali coś zmienić w swoim życiu, wyznaczyć sobie cel, ustalić plan działania i konsekwentnie go realizować. Do tego potrzebna jest wiara w siebie, w swoje możliwości. Życzę więc wszystkim tej wiary, która daje siłę, by „góry przenosić”.

Alicja Grabowska

Sprostowanie

W relacji *Wdzięczni za ocalenie* (Wieści 77) wystąpiły pewne nieścisłości. Opisane tragiczne wydarzenia w Grabowie i Bagienicach rozegrały się w dniach 8-10 stycznia 1943 r. W wyniku nieudanej próby zatrzymania szmuglera zginął żandarm. Niemcy w odwecie rozstrzelali siedmiu mężczyzn.

Tadeusz Kruk

Jan Paweł II - Papież Dialogu

- pod takim hasłem 13 października br. Kościół katolicki w Polsce obchodził po raz 13.



Dzień Papieski, ustanowiony w 2001 r. w dowód wdzięczności i łączności duchowej z Janem Pawłem II. Dzień ten przypada w ostatnią niedzielę przed 16 października, czyli przed kolejną rocznicą wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża. Organizatorem jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Podczas Dnia Papieskiego przeprowadzana jest kwesta na stypendia dla uzdolnionej młodzieży z rodzin niezamożnych, pochodzącej z miejscowości do 20 tys. mieszkańców. Obecnie program stypendialny wspiera ok. 2500 uczniów i studentów.

Obchody Dnia Papieskiego były świetną okazją do wspominania naszego Papieża.

Ożyły w pamięci słowa i obrazy sprzed 35 lat, począwszy od radosnego dla nas Polaków „Habemus papam” ogłoszonego przez kard. Pericle Felici w 1978 r. Z mocą wraca proroctwo, papieskie przesłanie „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” wypowiedziane w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r.

Po raz kolejny przypominamy sobie Jego skrócony życiorys: Karol Józef Wojtyła, syn Karola i Emilii z Kaczorowskich, urodzony 18 maja 1920 r. w Wadowicach; wzorowy uczeń i ministrant, następnie student Uniwersytetu Jagiellońskiego, a podczas wojny pracownik fizyczny i alumn tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie. Od wczesnej młodości rozwijający liczne zainteresowania i pasje, m.in. literaturą, teatrem, sportem i turystyką. Aktor i poeta, poliglota. Dla swoich - Lolek i Wujek. Święcenia kapłańskie przyjął 1 listopada 1946 r., sakrę biskupią otrzymał 28 września 1958 r. (hasło posługi biskupiej - Totus Tuus), do godności kardyna-

skiej podniesiony 29 czerwca 1967 r. Od 16 października 1978 r. - Papież Jan Paweł II.

Natychmiast zyskał sympatię i szacunek. I tak było przez cały, ponad 26-letni pontyfikat. Cieszył się wielkim autorytetem. Był nadzwyczaj komunikatywny i życzliwy. Zrezygnował z dostojnego „my” na rzecz bezpośredniego „ja”. Człowiek Wielkiego Formatu, Autorytet Moralny, Pielgrzym Pokoju - oto kilka z trafnych określeń Piotra naszych czasów.

Z imponującej statystyki papieskiej należy wymienić, m.in. 104 podróże apostolskie, w tym 8 do Polski, 14 encyklik, setki dokumentów doniosłej wagi, tysiące homilii, przemówień, audiencji i spotkań. Wszędzie serdecznie witany i żegnany jak osoba najbliższa. Zwykła ludzka życzliwość i modlitwa towarzyszyły Mu na każdym kroku, a szczególnie w chwilach trudnych.

Tak było też tragicznego 13 maja 1981 r., gdy świat zamarł w bezruchu, oczekując pomysłnych wieści z kliniki „Gemelli”, po zbrodniczym zamachu na placu św. Piotra.

Dla pokolenia lat 70. ubiegłego wieku i młodszych, Jan Paweł II, był „od zawsze”. Ci ludzie wzrastali w Jego nauce. Spieszyli na spotkania z Nim. Skandowali w różnych językach - „Zostań z nami”. Z wdzięcznością pamiętało o nich nawet na łożu śmierci, szepcząc: „Szukałem was, a teraz Wy przyszlście do mnie”. Żył i pracował z godnością, również cierpiał i odszedł z godnością. Dostojnie zamknął księgę swego, pracowitego, 85-letniego życia.

- „Czas ucieka, wieczność czeka” - w Jego przypadku, już wypełniła się ta treść napisu na wadowickim kościele, widzianego w dzieciństwie z okien rodzinnego domu. Uzupełniono go jedynie datą - „2 kwietnia 2005”. Jakże wymownie koreluje z powyższym obraz z dnia pogrzebu, kiedy wiatr zamknął umieszczony na papieskiej trumnie Ewangeliarz...

Ojciec Święty, słowem i przykładem, przekazał nam to, co miał najcenniejszego - wielkie dziedzictwo duchowe ze wskazówkami na osiągnięcie życia wiecznego. Natomiast do kwestii osobistych spraw doczesnych odniósł się w testamencie następująco: „Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby dysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle

uznania”.

Przed ośmiu laty świat godnie pożegnał tego Wielkiego Człowieka, Wielkiego Polaka - Papieża Jana Pawła II. Wiadomość o Jego śmierci w dniu 2 kwietnia 2005 r. przekazał wiernym, czuwającym na modlitwie, na Placu św. Piotra, arcybiskup Leonardo Sandri, słowami: „Najdrożsi bracia i siostry, o 21:37 nasz ukochany Ojciec Święty wrócił do domu Ojca. Módlmy się za niego”. Tragiczna wieść zelektryzowała świat. I modlono się nadal żarliwie. Wśród nocy, kościoły i place, w Polsce i na świecie, wypełniły się ludźmi; żałośnie zabrzmiały dzwony, w tym Dzwon Zygmunta na Wawelu. Na stała czas głębokiej zadumy.

Wraz z odejściem Jana Pawła II skończyła się pewna epoka w dziejach Kościoła i świata. Polacy, podobnie jak świat, pożegnali godnie swojego Papieża, z głębokim przekonaniem o jego świętości, podpisując się całym sercem pod zawołaniem: „Santo subito”. Kilkudniowa żałoba narodowa (3-8 kwietnia 2005) stała się okazją do wyciszenia i wielkiej odnowy.

Każda papieska rocznica, zarówno wyboru na Stolicę Piotrową, jak i odejścia do Domu Ojca, skłania do wyciszenia i zadumy. Co nam do dzisiaj zostało z Jego przekazu ewangelicznego, oprócz życzliwych wspomnień, tablic, pomników, wydawnictw, etc.? Czy tylko obrazy tych niezliczonych rzesz wiernych podczas pielgrzymek i audiencji, czy raczej poruszające serca treści homilii, poparte wymownymi gestami i symbolami? Co utkwilo w pamięci na dłużej, do dzisiaj, do jutra, a może i na zawsze?

Jakże szczególną i wymowną okazją do głębokiej refleksji nad papieskim nauczaniem jest szczególnie oczekiwane na Jego kanonizację (wraz z bł. Janem XXIII), która odbędzie się w Watykanie 27 kwietnia 2014 r.

Dobrze byłoby, gdyby rozpoczęte dzieła Błogosławionego Jana Pawła II przetrwały w nas próbę czasu...

Tadeusz Kruk

PS. Powyższy tekst jest zmodyfikowaną i uaktualnioną wersją *Wspomnienia o Janie Pawle II* (Wieści 4(37)/2010).

Kościół w nowej szacie

Jesienią ubiegłego roku informowaliśmy czytelników o generalnym remoncie kościoła parafialnego w Krasnosielcu. Obecnie jest zakończony etap I czyli zewnętrzna elewacja i orywnowanie oraz wymiana pokrycia dachu. Wymieniono też krzyż i sygnaturkę. Jak to wygląda? Popatrzcie sami - prezentujemy stary i nowy wygląd kościoła.

Redakcja



PIS w „Smoleńskim Archiwum X”

Ostatnie noce miałem okropne. Chociaż stram się jak najmniej oglądać telewizję, to jednak nawet te kilkuminutowe programy informacyjne, o współczesnej, referendalno-partyjnej godzinie „W” w Warszawie - nie dają mi spać. Czy Warszawa będzie tańczyła tak, jak obecna wodzirejka Waltz jej zagra i poprowadzi ją dalej, do wal-

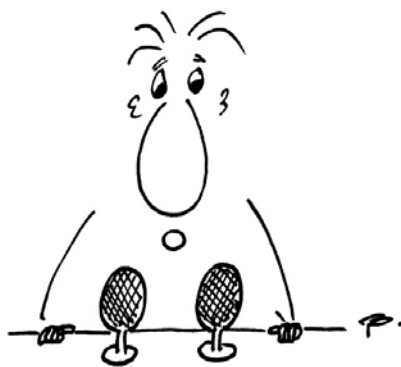


ca? Czy powstańcze referendum wybierze innego wodzireja, do innego tańca partyjnego? Może do tanga? Ale do tego „tańca trzeba dwojga”... Czyżby powstańcze referendum, wywołało z czeluści piekiel, znany na całym świecie duet „POPIS”, do tanga politycznego w Warszawie?! Nie wierzę! Takie „POPIS-owe” zarządzanie stolicą, doprowadziło by ją do ruiny! Warszawiacy do tego nie dopuszczają! Zresztą nam, bezrobotnym, emerytom i rencistom, którzy jesteśmy kulą u nogi nowoczesnej Polski i jej stolicy, nic się nie zmieni. Nawet, jeśli Polską i stolicą będzie rządził pogodzony (!) „POPIS”. Na gorsze chyba już się zmienić nie może. Lepszego, bez dobrych okularów, również nie da się dostrzec, a do okulisty daleko i drogo...

Kiedy już uda mi się zasnąć, to w moich sennych majakach przewijają się wojny i powstania, katastrofy i zamachy. Szczególnie te ostatnie. Nasze narodowe i współczesne. Pod Smoleńskiem. Kiedy podczas snu znajdę się w ich epicentrum, to natychmiast budzę się spocony i przerażony. Dzisiejszej nocy chyba przeżyłem to samo. Nie wiem jeszcze, czy mi to się śniło - czy zdarzyło się naprawdę! Nie mogłem zasnąć i na noc zostawiłem włączone radio, aby nie zmarnować czasu, patrząc w sufit. Dlatego właśnie, nie mam pewności, czy zdarzenie, o którym wiadomość chcę Wam przekazać - wydarzyło się naprawdę, czy tylko mi się śniło! Ale nawet, jeżeli ta wiadomość o tym niezwykłym wydarzeniu, została mi przekazana tylko teledyktownie - a wydarzyło się to naprawdę - to przekazuję ją do „Więści...” natychmiast! Jeszcze nikt o niczym nie wie, gdyż normalni jeszcze śpią. Będziemy jako pierwsi. Mam nadzieję, że redakcja tę wiadomość potraktuje bardzo poważnie, i nie skieruje jej, razem ze mną, jej autorem, w nieodpowiednie miejsce (projekt o umowie śmieciowej), gdyż Czytelnicy, gdyby to była prawda, ponieśliby niepowetowaną stratę. Dlatego wracam do użyskanej, obojętnej - teledyktownie czy radiowo, wiadomości.

Otóż dotyczy ona naszej narodowej tragedii pod Smoleńskiem. Nasz najbardziej zaangażowany i znany, Przewodniczący Poszukiwaczy (on sam również jest poszukiwany przez szpital psychiatryczny) Zaginionych Wraków, A. Macierewicz. Przewodniczący wraz ze swoją dobrze dobraną komisją, odnalazł pod Smoleńskiem, nieznaną współczesnej technice części lotniczych wraków. Jednym z nich jest skrzydło samolotowe, które zaraz po katastrofie zostało odnalezione, jako połamane i mocno zniszczone. Ale będąc obecnie na miejscu

tragedii Poszukiwacze, wraz ze swoim przewodniczącym, odnaleźli jeszcze raz to samo skrzydło - ale całe i nieuszkodzone! Wyglądało tak, jakby zostało (co przekazuje nam komisja



Zarzucać nam, że robimy z igły widły. Po referendum zamienimy Wisłę na PISłę!!!

Poszukiwaczy, wraz z jego zdjęciem) odkrecone od samolotu: przed, w czasie jego lotu lub zaraz po katastrofie. Na tym skrzydle, Poszukiwacze odkryli również, wryty czymś ostrym napis, który został zaszyfrowany lub zniszczony przez warunki atmosferyczne, gdyż ciężko jest już go odczytać w całości. Odczytaniem i odszyfrowaniem tego napisu zajęli się natychmiast najlepsi na świecie naukowcy, będący tam wraz z komisją Poszukiwaczy. Te odczytane fragmenty przekazano natychmiast do partii, której członkiem jest przewodniczący A. Macierewicz. Kiedy zajęli się tym szyfrogramem najlepsi pracownicy tej partii, odkryto dodatkowo, że w prawie każdym odczytanym i przetłumaczonym znaku, jest skrót PIS, co dla szefa partii znaczyło bardzo dużo. Ten napis, jak on uważa, może być dla całej ich partii-przesłaniem z kosmosu. Te przetłumaczone symbole, to: przepis, pisa, dopis, pistolet (!), pistacje napis, zapis, spis, odpis, opis, pisak i ostatnie dwa, które było ciężko odczytać, gdyż były mocno zniszczone, to pismak i popis. Ten pierwszy mocno mi się skojarzył z czymś dla mnie osobistym, dlatego na razie go nie ruszam, aby nie wywlec na wierzch czegoś, co może mi zaszkodzić. Natomiast to drugie słowo, pisane dużymi literami, POPIS, kojarzy się wszystkim Polakom, razem ze mną, z odpychającymi się magnesami. Ale to nie dla nas, laików, wyciąganie z tych słów, jakichś błędnych wniosków. Zajęli się tym najlepsi na

świecie szyfranci, grafolodzy, z profesorskimi tytułami, którzy ustalili, że to odnalezione skrzydło, zostało odkrecone od samolotu, zaraz po wypadku. Było całe i nie mogło ściąć brzozy, która stała i na której wisiało również, wiele nieznanych części samolotu, które nie powinny wisieć na ściętej brzozie -co widać na zdjęciu. Kiedy odszyfrowano i odczytano pozostałe znaki i sformowano z nich całe zdania, ich treść przekazano natychmiast wszystkimi, dostępnymi mediami, do wiadomości całego świata. Kiedy to usłyszałem, obudziłem się i włosy stanęły mi dęba! Ufo - przesłanie dla PIS-u przekazywało całemu światu, że przed lub w czasie lotu był zamach, który doprowadził do katastrofy. Jego sprawcy są jeszcze nieznanymi dla wszystkich, ale PIS już wie z napisu na skrzydle, które jest bardziej wiarygodne niż „czarne skrzynki”, że maczało w tym palce

PO! Z dalszych odczytów pisma wynika, że w niedługim czasie Polską i jej stolicą, będzie rządził PIS -a wszystkim się będzie żyło dostatniej! Po tym ostatnim zdaniu, włosy mi już opadły, pot mi wysechł i spokój mi wrócił. Dostatek dla wszystkich! Kto z nas, bezrobotnych, emerytów i rencistów, w to uwierzy? Chyba naukowcy robią z nas jaja! Zerknąłem na kalendarz, czy to przypadkiem nie jest dzisiaj „prima aprilis” i to media robią z nas jakieś żarty. Ale nie, czarna kartka. Wszystko jest na poważnie. Włączyłem jeszcze dla pewności telewizor. O, cholera! Widzę tam na fotelu profesora ze Smoleńska, na podstawie którego wniosków, wysnuto dane, które podano do wiadomości całemu światu. A on teraz, z uśmiechem i żartobliwie informuje wszystkich, że nie było żadnego skrzydła, napisu i innych znalezisk. To był tylko chwyt i bief w ich grze politycznej. O, Boże! Miec profesorski tytuł i robić zagrywki polityczne, wykorzystując ofiary katastrofy, ich rodziny i całe polskie społeczeństwo?! To już jest chwyt polityczny poniżej pasa naukowego! O rany! I ja dostałem poniżej pasa reporterskiego! Mam nadzieję, że redakcja spała i nie puściła jeszcze moich wiadomości do druku, bo się stanę sławny, jak Macierewicz! Czego ani sobie, ani żadnemu z Czytelników, który zdąży to przeczytać... nie życzę!

126p-nick

JAJA ZE WSI
NA NATURALNYM ZIARNIE

DOSTAWY DO SKLEPÓW
PRZY ODBIORZE
W GOSPODARSTWIE
zawsze dodajemy GRATIS

Grzegorz Sierak
Drażdzewo-Kujawy 10
tel. 792 212 755

Znakowanie jaj

Najbardziej popularnymi i najczęściej spożywanymi w Polsce są oczywiście jaja kurze. Można je kupić w każdym sklepie i na każdym bazarze. Stanowią nieodłączny element diety wielu polskich rodzin. Czym się jednak różnią od siebie?



Jaja z klasą

Pierwszą kwestią, na jaką powinniśmy zwrócić uwagę przy kupowaniu jaj jest ich klasa. Te przeznaczone do handlu detalicznego to jaja klasy A (jaja świeże). Muszą być one oznaczone na skorupce odpowiednimi numerami wyróżniającymi. Są to jednak dla przeciętnego Kowalskiego często nic niemówiące symbole. Przyjrzyjmy się dokładniej. Oto co oznaczają.

Numer wyróżniający składa się z kodu systemu chowu, kodu państwa oraz oznaczenia zakładu. Rozpoczyna się od określenia tzw. systemu hodowli:

"0" dla jaj z chowu ekologicznego (stosowanie ekologicznych mieszanek pasz, wolny wybieg, wylęg tradycyjny, naturalny);

"1" dla jaj z chowu na wolnym wybiegu (kury poruszają się swobodnie po wybiegu, grzędach)

"2" dla jaj z chowu ściółkowego (kury mają naturalną podściółkę ze słomy, trocin itp., ale są cały czas w zamknięciu)

"3" dla jaj z chowu klatkowego (kilka kur w klatce, bez ściółki, nie mają dostępu do światła słonecznego, często obcina się im dzioby i pazury, żeby się wzajemnie nie raniły).

Następnie występuje kod państwa członkowskiego Unii Europejskiej (dla Polski jest to oczywiście "PL"), w którym zarejestrowany jest zakład. Na oznaczenie zakładu (weterynaryjny numer identyfikacyjny) składają się kolejno: kod województwa (dwie cyfry), kod powiatu (dwie cyfry), kod zakresu działalności (dwie cyfry) oraz kod firmy w danym powiecie (dwie cyfry).

Takie jaja występują w Polsce w czterech kategoriach wagowych. O przynależność do określonej decyduje norma PN-A-86503. Zgodnie nią jaja najmniejsze "S" (small - małe) to te o wadze poniżej 53 gramów. Jaja ważące od 53 do 63 gramów to jaja "M" (medium - średnie). Te, które ważą między 63 a 73 gramy, otrzymują kategorię "L" (large - duże), a wszystkie powyżej 73 gramów wpadają do kategorii "XL" (extra large - bardzo duże).

Oprócz jak klasy A występują również jaja klasy B. Jaja klasy B to również jaja spożywcze. Dzielimy je na:

-jaja niechłodnicze i nieutrwalone, tj. takie, które nie były magazynowane w temperaturze 5°C. Oznacza się je literą "B" w kole o średnicy, co najmniej 12 mm;

-jaja chłodnicze, schłodzone w pomieszczeniach o temperaturze 5°C. Dla nich obowiązującym znakiem jest trójkąt równoboczny o długości boku, co najmniej 10 mm;

-jaja utrwalone chłodzone lub nie, w mieszaninie gazów różniące się od składu atmosferycznego powietrza. Te z kolei oznacza się rombem o przekątnych 16 i 7 mm.

Sortowanie jaj według klas jakościowych i wagowych może odbywać się wyłącznie w odpowiednio wyposażonych zakładach pakowania, które muszą spełniać określone przepisa-

mi prawa wymagania. Zakłady te muszą być zatwierdzone do pakowania i wprowadzania do obrotu jaj na wspólny rynek UE. Zatwierdzenie na zbiór i sortowanie udzielane są tylko tym zakładom, które dysponują odpowiednim wyposażeniem technicznym i gwarantują prawidłowe przygotowanie jaj do handlu. Konieczne jest zapewnienie właściwej powierzchni, dostosowanej do wymagań weterynaryjnych, z dobrym oświetleniem i o stałej temperaturze. Zakład musi być wyposażony w urządzenie do prześwietlania jaj, w automatyczne sortownice dzielące jaja na poszczególne klasy wagowe i urządzenia do stemplowania.

Każdy producent jest zobowiązany zapakować jaja wysyłane do centrum lub zbiornicy w opakowaniu zbiorcze, na których należy podać:

- nazwę, adres i kod producenta,
- liczbę jaj (sztuk) lub masę (kg),
- datę zniesienia jaj lub okres zniesienia (tydzień),
- datę wysyłki z fermy.

Po zbiorze jaj (powinien odbywać się jak najczęściej) należy je przechowywać w temperaturze gwarantującej długie zachowanie świeżości. Zakres temperatur nie jest ściśle określony przez przepisy unijne. Jednak jeśli w pomieszczeniu przeznaczonym na magazyn producent może zapewnić temperaturę poniżej 18°C, jaja do centrum pakowania mogą być dostarczane raz w tygodniu. Jeśli natomiast nie jest to możliwe, odbiór musi się odbywać co trzeci dzień roboczy. Centra pakowania powinny sortować i pakować jaja w drugim dniu roboczym po dostawie od producenta. Podawane na opakowaniu detalicznym informacje o warunkach przechowywania dotyczą temperatury, w jakiej należy je trzymać w chłodzarnie. Zarówno w czasie składowania jak i w czasie transportu jaja muszą być zabezpieczone przed obcymi zapachami, uszkodzeniami i wpływem światła. Po posortowaniu jaja są kierowane do sprzedaży w opakowaniach jednostkowych i transportowych. Na opakowaniu umieszcza się następujące dane:

- datę minimalnej trwałości, która nie powinna przekraczać 28 dni,
- nazwę, adres i numer zakładu pakującego jaja,
- liczbę jaj,
- klasę jakościową,
- metodę chowu kur np. jaja od kur utrzymywanych na ściółce,
- klasę wagową.

Jedną z alternatyw dla jaj kurzych są jaja przepiórcze. Są dość małe (do 15 gramów) i wyróżniają się nakrapianą ciemnymi plamkami skorupką. Zawierają dużo mniej cholesterolu niż kurze, posiadają dużo składników odżywczych, aminokwasów i witamin.

Na drugim biegunie mamy natomiast jaja strusie. Średnia wielkość takiego jaja to około 1500 gramów. Z jednej sztuki można przygotować jajecznicę dla nawet 6-8 osób. Wielkość jest jednak rekompensowana przez cenę. Pod względem zawartości cholesterolu w żółtku jaja strusie zajmują miejsce pośrednie między indykiem i kaczka a perlicą czy przepiórką, a jego ilość jest zbliżona do zawartości cholesterolu w jajku kurzym.

Mariusz Dobosz

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Makowie

Nie rozmnażaj nieszczęścia!

Wiemy, jak wielki jest problem bezdomnych zwierząt w Polsce. Często widzimy porzucone psy w lesie, na wsi, przy szosie. To my, ludzie, jesteśmy za nie odpowiedzialni. Nie składajmy problemu na gminę, choć to najłatwiejsze. W przekonaniu mieszkańców telefon do urzędu „zabierzcie psa, który się błąka” rozwiązuje problem. Ale kto tego psa tam wyrzucił? Dlaczego pozwolił, by w ogóle się urodził, on i podobne mu niechciane zwierzęta? Suka ma szczeniaki – to albo się je topi czy zakopuje, albo jakoś to będzie, rozda się. Przypominam, że zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt sprzedawanie szceniąt bez rodowodu jest przestępstwem! Kupowanie także!

Żeby zmniejszyć liczbę niechcianych zwierząt, zacząć trzeba od podstaw, czyli pomyśleć tym, żeby suka i kotka nie miały więcej potomstwa, nie dopuszczać do rozmnażania. Jedynym skutecznym rozwiązaniem jest sterylizacja suk i kotek. Jeden zabieg chirurgiczny i nasza pupilka nigdy nie będzie już matką.

W naszej gminie, jak w każdej gminie w Polsce, obowiązuje uchwała podjęta przez radnych, i co roku nowelizowana. Ale u nas zakłada ona darmową sterylizację kotek i suk bezdomnych. To wielka szansa dla tych wyrzuconych zwierząt, które tylko dlatego straciły dom, bo są w rui albo już w ciąży. Często słyszę, „przygarnełabym tego bezdomnego biedaka, ale to suka i nie chcę kłopotów”. Dlatego gmina zapewnia pokrycie kosztów sterylizacji takiej suczki, dodatkowo szczepienia i odrobaczenia, o ile gospodarz wyrazi chęć jej adopcji.

Te zwierzęta, które mają dom, mają zniżkę 50 % na zabieg sterylizacji i kastracji. Czyli właściciel ponosi koszt od 80 do 100 zł, w zależności od wielkości zwierzęcia. Jeśli nie chcesz więcej kłopotów z niechcianym przychowkiem, zgłoś suczkę (kotkę) do urzędu gminy i zapisz zwierzęcia na zabieg w lecznicy w Ostrołęce, z którą nasz urząd gminy podpisał umowę. Ja chętnie doradzę, pomogę w umówieniu, w zapisaniu i opiece pooperacyjnej. Pomyśl o tym jeszcze w tym roku, póki są fundusze na refundację połowy kosztów. Skorzystaj z oferty, której nie mają inne gminy! Weź przykład z tych osób, które wysterylizowały swoje suczki i kotki – w tym roku było ich już kilkanaście.

Małgorzata Bielawska

Aktywny Obywatel Śmieci po nowemu

Wdrażamy wspólnie regulacje nowej ustawy śmieciowej. Wiele słyszy się dobrego o mieszkańcach gminy Krasnosielc, w tym kontekście – dziękując Państwu za to zrozumienie i dyscyplinę.



Na wstępie garść informacji dla Czytelników, by czuli się szanowanymi współtwórcami, tak dobrze ocenianego działania. Po pierwsze pamiętajmy prosić, że założeniami nowych przepisów jest by ze śmieci komunalnych jak najwięcej odzyskiwano, a jak najmniej składowano na wysypiskach. Po drugie samorząd gminny otrzymał niewdzięczne zadanie zorganizowania naprawdę rozległego i skomplikowanego działania, dodatkowo ma tego dokonać bez zysku, ale i bez strat dla swojego budżetu. Skalkulowanie stawek od mieszkańców dokonane ponad rok temu było trudne i nie mogło być precyzyjne, gdyż z jednej strony nieznaną była liczba osób, które śmieci faktycznie wytwarzają, a z drugiej również cena jaką zażąda firma odbierająca śmieci.

Dzisiaj wiemy, że kalkulacja ta wymaga weryfikacji. Firma, która wygrała przetarg na wywóz śmieci komunalnych z gminy Krasnosielc ma otrzymać od gminy za okres tego roku /umowa działa od 1 lipca br./ kwotę 240 tys. zł, podczas gdy ze złożonych deklaracji wynika, że mieszkańcy wpłacają 180 tys. zł. Do dzisiaj jednak na konto gminy mieszkańcy wpłacili dopiero 113 tys. zł, brakujące 67 tys. zł powinny wpłynąć do końca grudnia i tu apel do wszystkich Państwa byście zmobilizowali zarówno siebie samych jak i otoczenie by sprawnie tych wpłat dokonać. Nawet jednak jeśli wszyscy wpłacą to i tak zabraknie 60 tys. zł.

Sprawa druga – z oczekiwanych ok. 1 500 deklaracji z gospodarstw domowych wpłynęło ich do dzisiaj 1 607 – najprawdopodobniej wynika to stąd, że część rodzin wielopokoleniowych mieszkająca pod tzw. jednym dachem zdecydowała się na złożenie więcej niż jednej deklaracji. Z deklaracji tych wynika, że w naszej gminie stale przebywa, a więc wytwarza śmieci 5 427 osób, podczas gdy zameldowanych jest 6 817. Różnica to 1 380 osób i jak szacuje UG głównie to osoby, które choć tu są zameldowa-

ne, to tak naprawdę mieszkają gdzie indziej np. w Warszawie, Gdańsku, Londynie, Monachium itd., są wśród nich również studenci. Należy oczekiwać weryfikacji złożonych deklaracji.

Byśmy wszyscy byli solidarnie obciążeni za wywóz śmieci UG wysłał ostatnio 163 wezwania do osób, które jeszcze żadnej opłaty nie uiszczyły – poskutkowało, bo przychodzi i wpłacają.

Przeprowadzona w dniu 17 października akcja bezpłatnego odbioru elektrośmieci sprzed posesji, czyli tzw. wystawka była bardzo udana: mieszkańcy pozbyli się zbędnych gratów, firma wynajęta przez UG zebrała prawie 15 ton urządzeń – a zebrałaby więcej, gdyby nie przebiegli zbieracze złomu, którzy ich w wielu miejscach np. w Budach Prywatnych - ubiegli.

Kolejna akcja zbierania odpadów, tym razem wielkogabarytowych przeprowadziło samo MPK w ramach umowy. Bardzo sprawnie w ciągu jednego dnia zebrano 4 samochody ciężarowe takich odpadów, nadmienić tu można, że w niektórych sąsiednich gminach takie akcje ślimaczą się po kilka tygodni – i tu też podziękowania dla mieszkańców.

MPK oczekuje od nas - jeśli zadeklarowaliśmy segregowanie śmieci, to byśmy to faktycznie robili. Zapewne temu celowi mają służyć zdjęcia robione przez pracowników tej formy podczas odbioru, dokumentujące to i owo.

W listopadzie zostanie przeprowadzona kolejna zbiórka – tym razem opon samochodowych i większych. Jest duża szansa, że będzie to również wystawka przed posesjami.

Z ważnych rzeczy proszę pamiętać i stosować:

1. Śmieci w dniu ich odbioru wystawiamy przed godziną 7 rano, by nie blokować samochodu śmieciarki koniecznością oczekiwania na spóźnialskich.

2. Ci którzy segregują śmieci mają prawo wystawiać te tzw. "mokre", czyli w skrócie biodegradowalne przed dom celem ich odebrania.

3. Pampersy zaliczamy do śmieci „mokrych”!

4. Pamiętajmy UG reprezentuje nas i z założenia stoi po naszej stronie.

5. Wystawiając kontenery ze śmieciami, możemy obok w workach wystawić również inne niemieszczące się w nich odpady komunalne, a MPK ma obowiązek je bezpłatnie odebrać - podkreślę BEZPŁATNIE.

6. Harmonogram odbioru śmieci:

- pierwszy wtorek miesiąca – śmieci niese-

Złom

Jeśli posiadasz zbędny złom lub urządzenia elektryczne warto samemu je sprzedać.

Osobiście polecam skup złomu w Przasnyszu na ul. Szosa Ciechanowska 13 /wylot na Ciechanów, 50 m za torami kolejki w lewo, w podwórko/ u Pana Andrzeja Nałęcza.

Wybrane ceny wyglądają następująco:

- metale żelazne - 0,65 zł/kg
- aluminium puszka - 3,6 zł/kg
- miedź - 18 zł/kg
- żeliwo - 0,75 zł/kg

Dodam, że skup ten ma u wielu osób przeze mnie pytanym opinię uczciwie płacącego. Pytania można kierować do szefa skupu na tel. 29 756 32 03.

gregowane i mokre, a w

- pierwszy czwartek miesiąca – śmieci segregowane suche.

7. Bardzo uciążliwe dla MPK jest brak oznakowania posesji tablicami z numerami domów lub nieaktualne oznaczenie – niech każdy spojrzy więc na swój dom, czy aby na pewno wisi na nim właściwy numer.

8. Przeteterminowane leki oddajemy w aptekach.

9. Gruz i odpadów pobudowanych nie możemy wyrzucać do kontenerów, ponieważ nie są to śmieci komunalne.

10. Opłaty powinniśmy dokonywać w terminie do 10 dnia każdego miesiąca w:

- kasie Urzędu Gminy Krasnosielc
- bądź na rachunek bankowy Urzędu Gminy Nr 70 8917 0001 0000 0026 2000 0010 wpisując w tytule płatności – np. *opłata za odpady za wrzesień 2013*. Kwota, którą należy zapłacić to wynik pomnożenia zadeklarowanej liczby osób w domu wytwarzających odpady przez stawkę za osobę, czyli 5 zł/osobę przy segregowaniu i 8 zł/osobę – gdy nie segregujemy. Prośba – jeśli to możliwe płacicie Państwo łącznie za kilka miesięcy by zmniejszyć ilość wypisywanych dokumentów.

Istnieje ciągła możliwość, a nawet konieczność wprowadzenia korekt do wcześniej złożonych deklaracji, w tym celu należy skontaktować się z pracownikiem UG - Ewą Jaworską tel. 29 714 00 55, do niej również należy zwracać się z wątpliwościami i uwagami, szczególnie tymi krytycznymi do firmy wywożącej śmieci.

Slawomir Rutkowski

nowex UBIERAMY LUDZI DO PRACY

ODZIEŻ ROBOCZA

ART. BHP

Przasnysz | ul. Ciechanowska 26 | Tel. 29 752 24 16

Tego jeszcze nie było!

No tak proszę Państwa, wydawałoby się, że w 71 numerach *Więści*, w których zostały zamieszczone moje dywagacje na tematy działkowo-ogrodowo-



parapetowe, było już wszystko! Z błędu wprowadził mnie nasz redakcyjny kolega, który pewnej soboty dopadając mnie na zakupach,

zadał mi nieoczekiwane przeze mnie pytanie: a W I N O R O Ś L E to co? Wymarzną, nie wymarzną, przykrywać czy też nie? Poszukiwałem odpowiedzi na te pytania w moich artykułach, ale nie udało mu się (bo nie mogło się udać, skoro ich tam nie było!). Z lekkim zawstydeniem (że zapomniałam o tych roślinach) powiedziałam co wiedziałam i doszłam do wniosku, że Wam też napiszę! I żeby potem nie było, że nie było!

Przyznam jednak szczerze, że o warzywkach, kwiatkach i rabatkach to ja mogę dużo i bez końca, bo uwielbiam przy tym pracować, obserwować i wyciągać wnioski, którymi już od 6 lat dzielę się z Wami na łamach *Więści*. Co do sadownictwa, to i owszem, moja *alma mater* (łac. Matka Karmicielka, dot. macierzystej uczelni), w moim przypadku dawna Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie (dzisiejszy Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) zadbała o moje wszechstronne wykształcenie (jak przystało na magistra inżyniera) i wpoila wiedzę o wszystkim, co zielone i rośnie. Dobrze jednak wiecie, że pamięć ludzka ulotną jest, więc byłam zmuszona pogrzebać w notatkach z dawnych dobrych czasów studenckich i oto, co znalazłam, oczywiście w skrócone formie i delikatnie zmodyfikowanej przeze mnie. Zaczęną może od tego, co to są winogrona?

Winogrona to bardzo cenne owoce o wysokich walorach deserowych, doskonałych na przetwory - wina, soki, dżemy oraz galaretki. Owoce zawierają dużo cukrów, witamin z grupy B, witaminę C, P, PP. Poza tym kwasy organiczne, pektyny, potas, magnez, kobalt, mangan i żelazo. Poza tym ciemne winogrona zawierają antyoksydanty, które zapobiegają miażdżycy oraz zmianom nowotworowym. Wystarczy tej wylizanki, aby mieć ochotę na smaczne kiście i hodowanie ich w swoim ogrodzie.

Jeśli mamy ochotę na krzewy winogron na swojej działce, to musimy zadać sobie kilka istotnych pytań. Przede wszystkim, czy mają one służyć nam jako zielona ozdoba posadzona przy domu i zacieniająca np. ganek, czy chcemy

pojeść sobie ich przepysznych owoców, czy też zdecydujemy się na produkcję domowego wina? W zależności od tego, jaki efekt chcemy osiągnąć, takie będzie nasze postępowanie. Najłatwiej pójść nam z wersją ozdobną i zacieniającą, bo wtedy nasze działanie ogranicza się do posadzenia roślinki z odpowiedniej strony budynku i przygotowania dla niej specjalnych, mocnych podpór i prowadzenia w odpowiednie strony.



Józek! Przypomnij sobie co to były za nasiona!?!

Jeżeli zależy nam na owocach, będzie to wymagało z naszej strony trochę zachodu, ponieważ przy uprawie winorośli bardzo ważne jest cięcie i odpowiednie prowadzenie pędów. W naszych warunkach klimatycznych w północnej części kraju dla winorośli szukamy stanowiska słonecznego (najlepiej południowo-zachód) i osłoniętego od północnego wiatru, co ma wpływ na potencjalne wymarzenie krzewów. Sadzimy odmiany wczesne, ponieważ zdążą one dojrzeć zanim nadejdą jesienne przymrozki. Sadzonki winorośli sadzimy o tej porze roku, w zależności jak wyglądają: te ulistnione możemy sadzić dopiero po ustaniu wiosennych przymrozków, czyli po 15 maja (młode pędy z nabrzmiałymi pąkami są dosyć wrażliwe na przymrozki), a te gołe - uspione (bezlistne) możemy sadzić w dowolnym czasie, o ile grunt nie jest zmarznięty. W sezonie wegetacyjnym krzewy winorośli wymagają kilka zabiegów cięcia lub przycinania (4-5 razy). Jeśli zaniedbamy te zabiegi, to roślina wyradza się, przestaje owocować i mamy tylko efekt dekoracyjny. W okresie bezlistnym, czyli od listopada do lutego wykonujemy cięcie zimowe - zostawiamy tylko pędy owocujące (tzw. łozy). W maju usuwamy pędy słabe i te, które nie zawiązały owoców. Cięcie letnie wykonujemy w miarę potrzeby - skracamy pędy z owocami za 6 liściem.

Co do reszty zabiegów pielęgnacyjnych, to sprawdzamy, czy nasze rośliny nie zostały zaatakowane przez choroby grzybowe - głównie

mączniak rzekomy. Jest to choroba, która atakuje całe rośliny. Na liściach objawia się żółto-brązowymi prześwietlającymi plamami, które potem zajmują całą blaszkę liściową, w końcu liście, kwiaty i owoce opadają. Gdy zauważymy takie objawy to natychmiast opryskujemy roślinę Miedzianem 50WP zgodnie z zaleceniami z etykiety - instrukcji stosowania ŚOR. Ważne jest, aby liście zaatakowanego przez grzyby krzewu nie trafiły na kompost, ponieważ

ich zarodniki są w stanie przetrwać zimę, należy je więc zgrabić i spalić (jak to robimy w przypadku liści kasztanowców, aby ograniczyć występowanie szkodnika szrotówka kasztanowcowiaczka, na którego do tej pory nie wymyślono żadnej broni). Choroby grzybowe atakują przy wilgotnej i cieplej pogodzie, a szczególnie te krzewy, które rosną blisko ścian budynków i jest

ograniczona cyrkulacja powietrza, dlatego ważne jest, aby rośliny nie „leżały” bezpośrednio na ścianach tylko miały specjalne konstrukcje zapewniające dopływ powietrza.

Jeśli chodzi o nawożenie winorośli to możemy stosować nawozy wieloskładnikowe przeznaczone dla tej grupy roślin, podlewamy tylko wtedy, gdy jest bardzo suche lato, bo chodzi o to, aby roślina wytwarzała głęboki system korzeniowy (zapewnia to roślinie mrozoodporność) w poszukiwaniu wody, nie możemy jej rozleniwiać dostarczając wodę zbyt często.

Co do zabezpieczania krzewów przed mrozem, uzależniamy to od miejscówki, którą zajmuje winorośl. Jeśli rośnie w kacie południowo-zachodnim i jest osłonięta od północnych wiatrów to możemy być spokojni, bo roślina da sobie radę. Gdyby jednak zapowiadano mroźną i bezśnieżną zimę to powinniśmy owinąć krzewy specjalną agrowłókniną zimową.

Tyle moje studenckie notatki. Prawda, że proste? Trochę wiedzy połączonej z pracą i możemy delektować się własnoręcznie wyhodowanymi kiściami winogron. To co, skoro temat winorośli poruszony, to może w następnym numerze *Więści* podrzucę parę przepisów na domowe winko?

Pozdrawiam jesiennie

Iwona Pogorzelska

OGRODY
ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU

projektowanie
realizacja
analizy krajobrazowe
inventaryzacje drzew
doradztwo
pielęgnacja zieleni

ARBORIA
MATEUSZ NOGAJ

506 895 752
www.arboria.pl

VACO

otwarte w godz.:
pon-pt: 10:00-18:00
sob: 11:00-19:00

Jednoróżec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaco.jednorozec@gmail.com; sk: Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputery.pl

Serwis sprzętu komputerowego
naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.
Sklep: komputery, laptopy, akcesoria,
Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

Pysznie i kalorycznie

Jesienna pogoda za oknem sprawia, że mamy ochotę na coś gorącego, pysznego i sycącego.



Oczywiście pamiętajmy o codziennej dawce ruchu, by spalić dodatkowe kalorie. Po spacerze najlepiej smakuje talerz pachnącej gęstej grochówki:

Zupa grochowa na żeberkach

0,5 kg wieprzowych żeberek, niecała szklanka połówek grochu, 4 ziemniaki, 1 marchew, ziele angielskie, liść laurowy, ząbek czosnku, majeranek, 20 dag kielbasy, 20 dag wędzonego boczk, mała cebula.

Groch namoczyć w letniej wodzie na minimum 1 godzinę. Do garnka wlać wodę, włożyć umyte żeberka, groch, posiekaną cebulkę, ziele angielskie z liściem laurowym, pokrojony w kostkę boczki i wstawić na ogień. Jak się zagotuje, dodać obraną i pokrojoną marchew i posolić. Gotować do miękkości mięsa i rozgotowania się większości grochu, dodać pokrojoną kielbasę, obrane, pokrojone w kostkę ziemniaki i gotować aż będą miękkie. Na koniec doprawić solą, pieprzem majerankiem i zmiądzonym czosnkiem.

Pieczone ziemniaczki

1 kg ziemniaków, tymianek, czosnek, oliwa, sól. Niewielkie ziemniaki umyć dokładnie i nie obierać. Podgotować 15 minut w wodzie, a następnie pokroić w ćwiartki i wyłożyć na blaszkę do pieczenia. Skropić oliwą, dodać gałązki świeżego tymianku i kilka zmiądzonych ząbków czosnku. Oprószyć solą i zapiec na złoto

w piekarniku. Pasują doskonale do pieczonego kurczaka, do smażonej ryby albo do kefiru i zsiadłego mleka.

Soczysta pieczeń wieprzowa

1 kg mięsa od szynki lub łopatki, sól, pieprz, 2 cebule, łyżka masła, mąka do oprószenia, olej. Zalewa: po pół szklanki octu jabłkowego i białego wina, 4 goździki, 2 liście laurowe, 5 ziarenek ziela angielskiego, łyżeczka gorczycy.

Składniki na zalewę zagotować i ostudzić. Zalać mięso i marynować przez całą noc. Zapiekowane mięso opłukać w dużej ilości wody. Odsączyć, oprószyć solą i mąką. Rozgrzać na dużej patelni olej i obsmażyć na nim mięso na silnym ogniu ze wszystkich stron. Przełożyć do rondla dodając kilka łyżek wody. Przykryć i dusić na średnim ogniu. Pokroić cebulę w talarci i usmażyć na smalcu na jasnozłoty kolor. Dodać do mięsa po godzinie. Mięso połączyć z marynatą i dusić jeszcze około półtorej godziny, aż pieczeń będzie miękka. Na samym końcu dodać do sosu masło. Wyjąć miękkie mięso i pokroić w cienkie, skośne plastry w poprzek włókien. Ułożyć na półmisku i połączyć sosem z cebulą. Podawać z ziemniakami, kapustą kiszoną, cukrową lub czerwoną zasmażoną albo z surówką z warzyw.

Teraz kolej na coś słodkiego – trochę pracochłonne te ciasta, ale warto grzechu:

Usta Adama

Ciasto: 30 dag okrągłych biszkoptów, słoiczek powidel śliwkowych, 1 kostka margaryny, 3 łyżki kakao, 1/2 szklanki cukru, 1 i 1/2 szklanki mąki, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 6 jajek, 5 łyżek wody

Krem: 1 budyń waniliowy lub śmietankowy, 2 szklanki mleka, 5 łyżek cukru, 3 żółtka, 1 łyżka mąki, 1/2 kostka margaryny

Polewa: 1/2 kostki margaryny, 3 łyżki kakao, 5 łyżek cukru pudru, 5 łyżek śmietany 18%, 1 łyżka żelatyny

Przygotowanie ciasta zaczynamy od posmarowania powidłami spodniej części biszkoptów, które następnie łączymy ze sobą i układamy jeden koło drugiego na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. W rondelku rozpuszczamy margarynę, kakao i cukier. Dodajemy 5-6 łyżek wody, gotujemy przez około 5 minut, odkładamy do ostygnięcia. Wbijamy 1 jajko, 5 żółtek, dosypujemy mąkę z proszkiem do pieczenia, wszystko razem miksujemy. Z białek ubijamy pianę, którą następnie dodajemy do ciasta, delikatnie mieszamy. Zalewamy ciastem biszkopty i pieczemy 40 min w temp. 170 st.

Krem: budyń, mąkę i żółtka rozcieramy w 1 szklance mleka. Resztę mleka gotujemy z cukrem. Budyń z żółtkami wlewamy do gotującego się mleka i gotujemy aż zgęstnieje. Po ostygnięciu miksujemy budyń z margaryną. Krem wykładamy na zimne ciasto.

Polewa: margarynę z cukrem, śmietaną i kakao gotujemy 2 minuty energicznie mieszając. Przystudzoną polewę wlewamy na ciasto. Wkładamy do lodówki do schłodzenia.

Domowe sezamki

210 g cukru, 210 g sezamu, 2 łyżki wody, 1 łyżka miodu (płynnego)

Wysypać sezam na suchą patelnię i podprażyć (mieszając często), aż zrobi się złoty, odstawić. Do innego naczynia (garnka) wsypać cukier, dodać 2 łyżki wody i poczekać, aż się skarmelizuje (będzie złoty i płynny). Do karmelu dodać miód i wymieszać łyżką. Następnie wrzucić ostudzony wcześniej sezam i mieszać, aż się wszystko połączy. Teraz pracować dość szybko: na arkuszu papieru do pieczenia wylać masę sezamową, przykryć drugim papierem

www.sps-handel.pl

ZIELONY MARKET

U Nas liczą się ... niskie ceny!

Drążdżewo

Krasnosielc ul. Rynek 41

Map showing the location of Zielony Market in Drążdżewo, Krasnosielc, near the intersection of Rynek 41 and other streets like Młocznia, Kanał, and Piłsudskiego. The map also shows nearby locations like Kugawy, Drążdżewo, and Biernacka.

i rozwałkować na grubość 1 cm (masa będzie tężała z każdą chwilą). Jak masa trochę przestygnie, natychmiast odkleić od pergaminu (potem mogą być trudności). Pokroić dowolnie, pozostawić do całkowitego ostudzenia.

Krucha szarlotka z olejem

2 szklanki mąki krupczatki, 10 dag cukru pudru, 1 płaska łyżeczka proszku do pieczenia, 1 jajko i 1 żółtko, 100 g oleju, 2 łyżki gęstej śmietany, 1 kg jabłek (antonówek, renety).

Praca dla chętnych **www.pupmakow.eur.pl** **www.pupprzasnysz.pl**

Informacja o aktualnych na dzień 24-10-2013 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie, Przasnyszu.



Objaśnienie:

MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.
W: wymagania.

1. fryzjer, kosmetyczka:

Charley Spa Kinga Skarżyńska. **MP:** Pułtusk. **W:** wykształcenie zawodowe, umiejętność

modelowania, strzyżenia; wykształcenie średnie, umiejętność manicure, pedicure, masaży. 508 983 390 e-mail: salon@charley-spa.pl

Zmieszać mąkę, cukier i proszek. Wbić jajka i siekać nożem., dodając olej (mąka się zamacza i zbryla). Na koniec dać śmietanę i szybko zagnieść. Wstawić do lodówki na pół godziny. Blachę posmarować masłem i wysypać tartą bułką. Jabłka obrać i albo pokroić w cienkie plasterki, albo zetrzeć na grubej tarce jarzynowej. 2/3 ciasta wyłożyć na spód formy (urywać kawałek, rozplaszczając i kłaść na blachę), na to jabłka i na wierzch zetrzeć resztę ciasta na tarce. Do warstwy "kruszonkowej" można dodać

2. przedstawiciel handlowy: JUST-MAX.

MP: Przasnysz. **W:** wykształcenie min. średnie, prawo jazdy kat. B, predyspozycje do handlu, mile widziane doświadczenie w sprzedaży. 691 418 222.

3. przedstawiciel handlowy, specjalista ds. obsługi klientów: Polbram Steel Group Michał Makowski.

MP: Pułtusk. **W:** wykształcenie średnie, wskazany staż pracy od 1-2 lat, prawo jazdy kat. B, znajomość technik sprzedaży, umiejętność obsługi komputera; otwartość i swoboda w komunikacji z klientem, umiejętność samodzielnego rozwiązywania problemów. CV na adres e-mail: biuro-cv@wp.pl

4. kierowca-konduktor pojazdów autobusowych: PKS w Przasnyszu.

MP: Przasnysz placówka Maków. **W:** wykształcenie podstawowe lub inne, prawo jazdy kat. D, św. kwalifikacji zawodowej, sprawność psychofizyczna, brak przeciwwskazań zdrowotnych, niekaralność, mile widziany staż w zawodzie kierowcy autobusu. 29 752 67 41, 29 752 30 11 do 13.

5. kierowca samochodu ciężarowego: PHU „DROGMIR”, M. Lekowski. MP: Sierakowo.

W: prawo jazdy CE, św. kwalifikacji, doświadczenie 1 rok. 29 756 41 54.

6. pracownik ochrony z licencją: STEKOP S.A. MP: Przasnysz. W: licencja I lub II stopnia w zakresie ochrony, legitymacja osoby do-

puszczonej do posiadania broni, nie karany. 22 823 81 31 oddzial.warszawa@stekop.pl

7. inspektor ds. technicznych: MZGKiM Sp. z o.o. MP: Przasnysz. W: wykształcenie wyższe - inżynier, prawo jazdy kat. B, obsługa komputera, połączenie umiejętności praktycznych z wiedzą teoretyczną, rzetelność, odpowiedzialność, praktyka w zawodzie. 29 752 28 44 zarzad@mzgkimprzasnysz.pl

8. specjalista ds. obsługi klienta: Delitissue.

MP: Ciechanów. **W:** wykształcenie wyższe, staż pracy 2 lata, znajomość j. angielskiego w stopniu bardzo dobry, MS Office, mile widziana - SAP. CV i list motywacyjny na adres e-mail: rekrutacja@delitissue.pl

9. lakiernik: KROSS S.A. w Przasnyszu. MP: Przasnysz. W: umiejętność zawodu, doświadczenie wymagane. 29 752 12 49.

10. strażak: PSP w Przasnyszu. MP: Przasnysz. W: wykształcenie min. średnie, uprawnienia przydatne w zawodzie strażaka, prawo jazdy kat. C/CE. 29 752 65 43.

11. magazynier, kasjer-sprzedawca: POLO-MARKET w Chorzelach. MP: Chorzele. W: wykształcenie min. zasadnicze zawodowe, badania sanitarno-epidemiologiczne. 518 014 108.

Sylvia Dudek

Z wędkarskiego podbieraka

Witam wszystkich miłośników wędkarstwa oraz lubiących spędzać wolne chwile nad wodą. Minął okres wakacyjny, a w świątku wędkarskim cały czas coś się dzieje.

Letni sezon wędkarski, już za nami. Powolnie wędkarze pakują wędkę spławikową na przyszły rok. Dopóki pogoda pozwoli, nad wodą można jeszcze spotkać wędkarzy z wędkami spinningowymi, polujących na drapieżniki, t.j.: szczupaka, sandacza i okonia.

A co w sporcie wędkarskim? Ważnymi zawodami były Spławikowe Mistrzostwa Szkółek Wędkarskich Okręgu Mazowieckiego PZW, które odbyły się w dniu 29 września 2013 r. na zbiorniku, w miejscowości Łoje, gm. Krzynowłoga Mała. Udział wzięło 17 szkółek wędkarskich z całego okręgu, w tym oczywiście reprezentacja naszego koła. W skład drużyny weszli w poszczególne kategorie wiekowe: do lat 12 – kol. Jakub Kubaszewski; do lat 14 – kol. Łukasz Kaczmarczyk; do lat 16 – kol. Paweł Wysocki. Przy bardzo wysokim poziomie zawodów, nasza reprezentacja zdobyła wysokie V miejsce. Oprócz zawodów drużynowych była rozegrana kategoria integracyjna (tylko punktacja indywidualna). Obejmowała kategorię wiekową do lat 10, i w tym temacie bardzo miło jest mi pisać, bo I miejsce zdobyła przedstawicielka na-



szego koła, kol. Maja Kubaszewska. Serdecznie gratulujemy młodemu adeptowi wędkarstwa sportowego!!!

Na zakończenie letniego sezonu wędkarskiego, na zbiorniku po zwirowym Gnojno, w dniu 13 października 2013 r., odbyły się zawody spinningowe. Pogoda nas nie rozpieszczała, ale i tak udział wzięło 29 zawodników w tym 4 juniorów. Po zakończeniu połowów i podliczeniu wyników, najlepszymi okazali się:

W kategorii juniorów:

I miejsce - kol. Paweł Wysocki

II miejsce - kol. Kamil Kwiatkowski

III miejsce - kol. Maciej Henrykowski.

W kategorii seniorów:

I miejsce - kol. Wojciech Sośnicki

II m. - kol. Piotr Błaszowski

III m. - kol. Zdzisław Święcki.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom, a szczególnie, wędkarzom z naszej gminy! Na zakończenie zawodów, wszyscy uczestnicy, zebrali się przy ognisku, aby rozgrzać się gorącą grochówką i bardzo gorącą kiełbasą.

W zależności od pogody, bo tylko ona może spłatać nam psikusa planujemy wyjazd do Władysławowa i wypłynięcie na morze, a celem jest, złowienie największego dorsza. Jak wszystko wypadło, to już w następnym wydaniu „Wieści znad Orzyca”.

Na zakończenie, informacje o wszystkich bieżących i planowanych działaniach naszego koła można uzyskać bezpośrednio u naszych przedstawicieli w władzach koła oraz w Internecie, www.bolt.ompsz.pl, a wszelkie zapytania i uwagi można także przysyłać na adres: bolt@ompsz.pl

Z wędkarskim pozdrowieniem.

Marek Smółka

Sekretarz Zarządu Koła PZW Nr 36 „BOLT”

O sporcie...

6 października GUKS zmierzył się u siebie z FC 2012 Różan. W tym meczu zmorą naszych



piłkarzy były liczne słupki i poprzeczki. W 23 minucie na prowadzenie wyprowadza nas Marek Bojarski. W 28 minucie Bojarski uderza w słupkę, a w 36 minucie drużynę gości ratuje poprzeczka. W 45 minucie mamy rzut kar-

ny, z wielkim spokojem wykorzystuje go Pajewski. W 50 minucie ani słupek ani poprzeczka nie ustały na drodze Bojarskiemu do zdobycia bramki. 2 minuty później Pajewski uderza głową, ale bramkarz Różana przetrzuca jedną ręką piłkę nad poprzeczką. Minutę później Bojarski znów ma pecha, tym razem słupek. 54 minuta to kolejna bramka naszego napastnika-Krzysztofa Pajewskiego. Osiem minut później Różan zdobywa bramkę. W 68 minucie meczu Pajewski ustala wynik tego spotkania na 4:1. W 80 minucie jeszcze jeden pechowy słupek tym razem Chełchowskiego.

GUKS Krasnosielc- FC 2012 Różan 4:1

13 października zagraliśmy mecz wyjazdowy z Orz Goworowo. Bramki dla naszego zespołu zdobyli: Marek Bojarski, Tomek Urbański.

Orz Goworowo- GUKS Krasnosielc 1:2

20 października to mecz na własnym terenie. GUKS podejmował drużynę Łęgu Przedmiejskiego. Brak koncentracji w pierwszych minutach doprowadził do strzelenia bramki przez gości. GUKS mimo licznych natarć na pole karne przeciwnika długo nie mógł wyrównać. Dopiero w 34 minucie Pajewski daje nam wyrównanie. Późniejsze minuty to dominacja GUKS-u. 59 minuta to bramka Urbańskiego. 10 minut później bramkę strzela Bojarski. Przy stanie 3:1 dla naszych, uzyskujemy rzut kar-ny, ku zdziwieniu kibiców do karnego podchodzi Adam Milewski czyli nasz bramkarz, który zmyśla bramkarza Łęgu i wykorzystuje karnego. 86 minuta gola zdobywa Darek Wierzbicki. W 89 minucie rezultat podwyższa Sławek Chełchowski.

GUKS Krasnosielc - LZS Łęg Przedmiejski 6:1

Stan tabeli na dzień 21 października

| Miejsce | Nazwa drużyny: | Punkty |
|---------|---------------------------|--------|
| 1 | GUKS Krasnosielc | 18 |
| 2 | Orz Goworowo | 12 |
| 3 | LZS Łęg Przedmiejski | 10 |
| 4 | LKS Zatory | 9 |
| 5 | Krzyniak Krzynowłoga Mała | 9 |
| 6 | FC 2012 Różan | 7 |
| 7 | WKS Mystkówiec | 6 |
| 8 | Kurpik Kadzidło | 5 |

Marta Pajewska

Krasnosielc Gospodarzem Powiatowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej w indywidualnych Biegach Przelajowych

Dnia 5 października 2013 r. swoją wytrzymałość sprawdzali biegacze ze szkół powiatu makowskiego - łącznie 315 osób (z terenu naszej gminy uczestniczyło 48 zawodników i zawodniczek). Termin i organizację ww. zawodów ustalono podczas roboczego spotkania nauczycieli wychowania fizycznego i władz powiatu, przydzielając ją Zespołowi Szkół w Krasnosielcu.

Zawody odbyły się na gminnej targowicy, dzięki przychylności lokalnych władz. Uroczystego otwarcia dokonał wiceprzewodniczący Rady Gminy Tomasz Olszewik, życząc wszystkim udanych biegów, zwycięstw i miłych wspomnień. Zawody przebiegały sprawnie i w sportowej atmosferze dzięki dobrej współpracy miejscowych nauczycieli wychowania fizycznego (Katarzyna Grabowska, Agnieszka Radomska, Krzysztof Czarnecki, Tomasz Rogala, Szymon Kołakowski i Grzegorz Gałązka) oraz pomocy młodzieżowych sędziów z Gimnazjum w Krasnosielcu. Szczególne podziękowania należą się: Tomaszowi Dudkowi za opiekę medyczną, OSP w Krasnosielcu za bezpieczeństwo wokół zawodów oraz Franciszkowi Kurowskiemu za użyczenie przodu. Zawody przebiegły sprawnie, wszyscy byli mile zaskoczeni organizacją.

Najlepsi zawodnicy z każdego biegu otrzymali pamiątkowe medale i dyplomy, które ufundowało starostwo powiatowe, a wręczał obecny na zawodach dyrektor Zespołu Szkół w Krasnosielcu Andrzej Maluchnik.

Dwunastu pierwszych biegaczy na poszczególnych dystansach począwszy od kl. V zyskały prawo reprezentować powiat makowski na zawodach międzypowiatowych, które zaplanowane są na 26 października w Ostrołęce.

Poniżej lista osób, które uzyskały awans z terenu gminy Krasnosielc, w nawiasie miejsce, które zajęły podczas zawodów:

Szkoła Podstawowa w Krasnosielcu: Wiktoria Maciejewska /II/, Wiktoria Grabowska /IV/, Oliwia Płuciennik /VI/ - jedyna z Drążdzewa, Bożena Kuźma /IX/, Patrycja Kryszk /X/, Roksana Czaplicka /XI/ i Dominika Grzymek /XII/ oraz Marcin Walendziak /IV/ Amelin, Michał Grabowski /X/ Drążdzewo, Kacper Podgórski /XI/ Krasnosielc i Jakub Michalak /XII/ Drążdzewo.

W biegu na 800 m: Julia Olbryś /II/ Krasnosielc, Daria Kruk /III/ Drążdzewo, Diana Gra-

bowska /IX/ Krasnosielc i Aneta Ptak /XI/ Raki oraz chłopcy: Mateusz Miśnikiewicz /III/ Krasnosielc i Rafał Szlaski /XII/ Krasnosielc. A także: Wiktoria Beczak /III/ Krasnosielc, Karolina Sęk /IV/ Krasnosielc, Patrycja Kryszewska /VI/ Krasnosielc i Patrycja Domurat /X/ Amelin oraz chłopcy: Damian Wronowski /I/ Krasnosielc i Mateusz Gwiazda /IV/ Amelin.

Gimnazjum: Magdalena Płuciennik /VII/ kl. I i Angelika Krupka /XII/ kl. III oraz chłopcy: Marcin Rybacki /II/ kl. I, Łukasz Glinka /III/ kl. I, Gabriel Nurczyk /IV/ kl. I, Krzysztof Maluchnik /X/ kl. I, Kacper Włodarski /XI/ kl. II, Michał Pajewski, /VII/ kl. III i Daniel Więcek, /X/ kl. III.

Szkoły ponadgimnazjalne: Aleksandra Budna /I/, Anna Grabowska /III/, Ewa Grabowska /V/, Sebastian Kurzyński /I/, Michał Mackiewicz /II/ i Rafał Włodarski /VII/.

Na zawodach w Ostrołęce przeprowadzonych zgodnie z zapowiedzią w dniu 26 października najlepiej wypadł Marcin Rybacki z Gimnazjum w Krasnosielcu zajmując IX miejsce oraz Mateusz Gwiazda z Amelina, uczeń klasy VI zajmując IV miejsce – obydwaj awansowali do Finału Wojewódzkiego, który odbędzie się dopiero na wiosnę.

Grzegorz Gałązka.

Dalej o Przelajach Daria na podium



5 października 2013 r. w Krasnosielcu odbyły się indywidualne biegi przelajowe w ramach Powiatowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Szkołę Podstawową w Drążdzewie reprezentowało 10 uczniów z klas III-VI. Na podium stanęła uczennica klasy V **Daria Kruk**, która w biegu na 800 m zajęła III miejsce.

Dyplom otrzymała również uczennica klasy III - **Oliwia Płuciennik**, która na tym samym dystansie, w swoim roczniku, uplasowała się na VI pozycji. Dziewczętom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Barbara Rogala

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) sklep sprzedający antyki; 4) linia, po której porusza się ciało; 5) krótki opis, streszczenie; 6) można go wypożyczyć do przejazdów w niektórych gospodarstwach agroturystycznych; 9) pańska na pstrym koniu jeździ; 11) mała Elżbieta; 12) bogaci się on nie na agroturystyce tylko, ale raczej na ropie naftowej; 13) babka, mięta lub dziurawiec; 16) miłośnik teatru; 17) naprzeciw katody; 18) włożył na płótek – ulubiony zwierzak odwiedzających gospodarstwo agroturystyczne.

Pionowo:

1) wiejska turystyka; 2) można go zbić prowadząc np. gospodarstwo agroturystyczne; 3) wędrowiec, chętnie przenocuje w gospodarstwie agroturystycznym; 7) do robienia dziur; 8) jest dźwignią nie tylko handlu, ale i agroturystyki; 9) Wojciech dawny trener reprezentacji Polski w piłce nożnej; 10) odchody ludzkie lub zwierzęce; 14) głęboka woda; 15) „błędne” światło.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie – nazwę gospodarstwa agroturystycznego ze zdjęcia.

Mirosław Chodkowski

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| | | | | | | | | | |

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 77**. Poziomo: organizacja, kot, ząb, sklep, kokos, osa, Asnyk, pokos, Rus, wdowa, ulica, Niagara, Ala. Pionowo: organista, cukrzyk, autobus, len, pokraka, kapsuła, oko, sad, klipa (*przepraszam za błędne określenie hasła*), skala, wan, Ola.

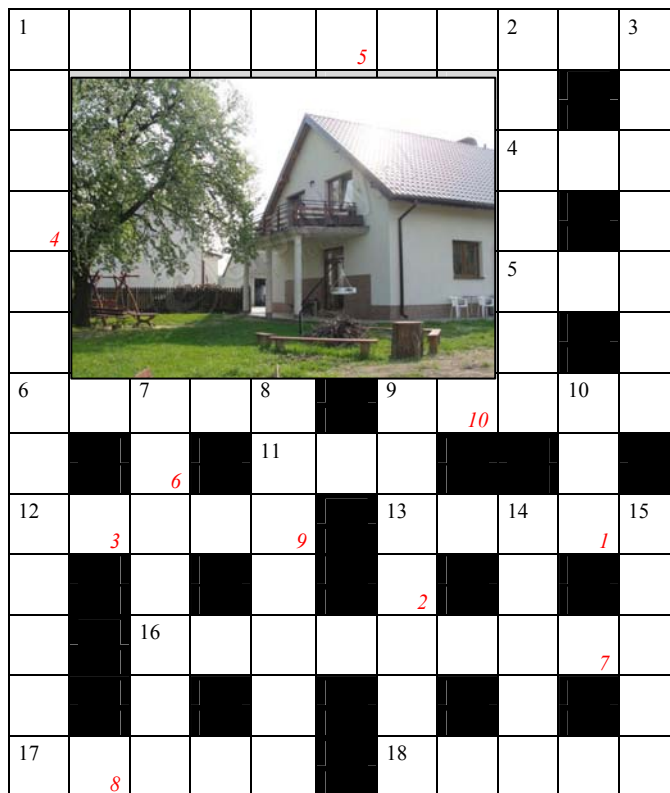
Hasło: **LATO W PARKU**

Wieści przypominają

- 31 X (czwartek) upływa termin składania podpisów poparcia w akcji pro-life „Jeden z nas”.
- 1 XI (piątek) - **Wszystkich Świętych**. W tym dniu, przed cmentarzami w Drażdżewie i Krasnosielcu, TPZK przeprowadzi doroczną kwestę na druk Krasnosielckich Zeszytów Historycznych. Będzie również rozprawdany (bezpłatnie, jak zawsze) najnowszy numer KZH.
- 2 XI (sobota) - **Dzień Zaduszny**.
- 3 XI (niedziela) - **Hubertus**, czyli święto, leśników, jeźdźców i myśliwych
- 11 XI (poniedziałek) - **Narodowe Święto Niepodległości**. Jest to 95. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli. Podkreśleniem osobistego patriotyzmu jest godne wyeksponowanie flagi państwowej w miejscu zamieszkania.
- 24 XI (niedziela) - zakończenie obchodów **Roku Wiary** trwającego od 11 X 2012.
- 29 XI (piątek) - **Andrzejk**
- 1 XII - **I niedziela Adwentu**

Terminarz jarmarków w listopadzie 2013 r.: Baranowo - pon. 25; Choczele - każdy czwartek; Jednorozec - śr. 6 i 20; Krasnosielc - wt. 5 i pt. 22; Maków Maz. - śr. 13 i 27; Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota.

Tadeusz Kruk



GOK - Zaprasza listopad 2013 www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, w której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności.

„Coś z niczego”, każdy **poniedziałek godz. 16:00, sala na piętrze** - zajęcia manualne dla dzieci w wieku szkolnym. W ramach zajęć dzieci wykonują własnoręcznie: zabawki, dekoracje, origami i wiele innych. Zajęcia nieodpłatne.

ZUMBA, FITNESS - poniedziałki 18:30, sala widowiskowa. Zajęcia dla każdego kto chce być aktywny, zdrowy i odprężony - zapraszamy na zajęcia, które pozwolą ci wyjść ze starej skóry. Karnet 4 spotkań 40 zł. Zapisy i opłaty u instruktora Patryka Łazickiego na kwadrans przed zajęciami.



Nauka angielskiego dla każdego: przygotowanie do egzaminu gimnazjalnego, matury oraz egzaminu FCE, KET i PED. Zajęcia w małych grupach 4-7 osobowych. Pytania i zapisy: RED GREEN BLUE Krzysztof Iwulski kom. 508 000 038.



Dach w 3 dni!

Dzisiaj zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.

Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.

Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 730 149 037, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1